

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN

informacyjny



wrzesień 2021

Rok XXXI Nr 09 (375)

ISSN 1233-8567

Polski wrzesień...

- Obrona odcinka „Wizna” – wrzesień 1939
- Operacja „Wilczy hak” – wrzesień 1944

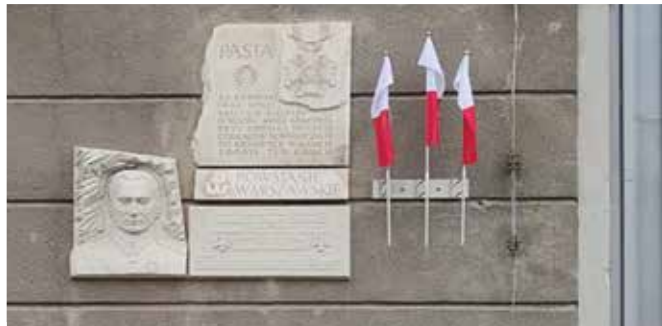


foto: S. Kaczmarska, M. Diakite

20.08.2021 r.
**Uroczystość 77. rocznicy zdobycia gmachu PAST-y
w Powstaniu Warszawskim**

Przesłanie zjazdowe

Pisane w dniu beatyfikacji

*mjr. AK ks. Stefana Wyszyńskiego ps. „Radwan III”,
kapelana Powstania Warszawskiego w kampinowskich Laskach.*

Pragnę przypomnieć swój głos z „Biuletynu Informacyjnego” ze stycznia br., gdzie kreśliłem dramatyczną sytuację, w jakiej znalazł się Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, dzięki przewrotnym decyzjom Jego b. prezesa. Dzisiaj mamy sytuację jeszcze bardziej dramatyczną, ale jednocześnie jawi się nam światło w tunelu w postaci XVIII Zjazdu.

Przeciwnicy Związku mocno się okopali, jednak my pamiętamy słowa Stanisława Wyspiańskiego:
W Polsce, gdy ciemno, że ciemniej być nie może – krzyczą: właśnie dnieje.

Nam właśnie dnieje!

Na Zjeździe winniśmy przesądzić najważniejsze sprawy Związku i Jego relacji z innymi – jak Fundacja Polskiego Państwa Podziemnego – służebnymi (takie winny być) strukturami około związkowymi. Będą zapewne tam i tacy, co gotowi uwikłać nas w rozmaite konflikty wewnętrzne, by pokazać niezdolność dalszej działalności Związku. Dajmy temu odpór i skoncentrujmy się na sprawach najważniejszych, generalnych i perspektywicznych. SZZAK jest wciąż potrzebny Polsce, a przecież tylko Jej chce służyć.

W tych działaniach wspiera nas z Londynu syn legendarnego gen. „Bora” – **Adam Komorowski**. Dziękujemy tym wszystkim – a jest Ich wielu – którzy życzliwość deklarują i wspierają nasze prace.

Główna siła SZZAK płynie z wnętrza, z etosu AKowskiego i zasług Polskiego Państwa Podziemnego. I to jest nasze najważniejsze wiano i największe zobowiązanie.

Koleżanki i Koledzy,

Ten Zjazd jest swoistym „być albo nie być” Związku. Będziemy silni mocą imperatywu Żołnierzy Polski Podziemnej, będziemy wierni – Ich wiarą w Polskę Niepodległą i będziemy prawi – Ich zacnością w służbie prawom Najjaśniejszej. Naszą misją jest służba, wierność i mocarność. To nasze najgodniejsze piętno, wyzwanie i zobowiązanie. Służyć sprawie polskiej to nasza jedyna powinność, a wyraża się ona dewizą „**Bóg-Honor-Ojczyzna**”. Zjazd nasz niech to jeszcze raz wyrazi w solidarnej posłudze naszej Matce – Polsce.

Wyniesienie na ołtarze kapelana AK kardynała Stefana Wyszyńskiego niech nas jeszcze bardziej zmobilizuje do służby Najjaśniejszej.

*Przewodniczący Komisji Zjazdowej
Wiesław Jan Wysocki*

Ks. Stefan Wyszyński „Radwan III”

Wiesław Jan Wysocki

Metropolita warszawski, kard. Kazimierz Nycz ogłosił, że 12 września 2021 r. w Warszawie odbędzie się beatyfikacja kard. Stefana Wyszyńskiego oraz s. Róży Czackiej. Pierwotnie beatyfikacja miała odbyć się 7 czerwca 2020 r. w Warszawie, ale z powodu pandemii jej termin został przełożony. W oczekiwaniu na ten wyjątkowy dla Polaków moment oraz trwające obchody 77. rocznicy Powstania Warszawskiego chcielibyśmy przypomnieć rolę, jaką ks. Stefan Wyszyński „Radwan III”, późniejszy Prymas Polski, odegrał w okresie walk w Stolicy w korpusie kapelanów powstańczych w Rejonie VIII „Łęgów” Obwodu VII „Obroża” (powiat warszawski) jako kapelan w improwizowanym szpitalu powstańczym w Laskach. [red.]

Ks. Stefan Wyszyński „Radwan III” po latach wspominał:

Działo się to szesnaście lat temu...

Pierwszego sierpnia wybuchło Powstanie Warszawskie. Ostatniego lipca zebraliśmy się tutaj, w sąsiedniej sali i poświęciliśmy szpital powstańczy. [...] Poświęcenie odbyło się około godziny dziesiątej wieczorem. Już od kilku dni spowiadaliśmy różnych powstańców, którzy byli wezwani na punkty. Byli na wpół uzbrojeni, mieli pasy z nabojami i granatami.

Bardzo szybko szpital zaczął funkcjonować, bo pierwszych rannych mieliśmy już 1 sierpnia wieczorem. W kilka dni później przywożono rannych z przedpola na Żoliborz, ponieważ wtedy, szosą od Siankowa szły formacje kampinoskie na Żoliborz. Zazwyczaj pierwsze formacje były uzbrojone, inne szły z gołymi rękoma, tuż za nimi. Te pierwsze miały zdobyć broń na następnych. [...] Oddziały powstańców stały w ciszy, czekając aż zapadnie zmierzch, by iść dalej. Tam ich spowiadaliśmy, przygotowywaliśmy do marszu. [...]

Szpital zapełniał się bardzo szybko. Wkrótce stał się za mały. Musieliśmy rannych żołnierzy kłaść, gdzie tylko się dało. Zajęliśmy cały dom rekolekcyjny i domek obok. Spowiadało się zazwyczaj tych, którzy czekali na operację tutaj, w kaplicy. Przynoszeni byli na noszach albo na jakimś kocu. Dużo krwi wsiąkło w podłogę...

[...] Praca w szpitalu była niesłychanie trudna i ciężka, musieliśmy być zawsze gotowi. Pracowało tutaj kilka młodych dziewcząt, uczennic z siódmej i ósmej klasy. Spisywały się bardzo dzielnie. Przeszkolono je na kilka dni przedtem do udzielania pierwszej pomocy. Musiano je teraz doszkolić jako instrumentariuszki przy operacjach. Siostry zajęły się innymi sprawami.

[...] Mieliśmy wiele przykładów bohaterstwa i ogromnego poświęcenia. Była to przeważnie młodzież...

Posługujące w Laskach siostry Franciszkańki zapamiętały epizod z ostatnich dni dogorywającego Powstania, gdy do patrzącego na dymy snujące się nad stolicą ks. Wyszyńskiego doleciał nadpalony skrawek papieru; był to fragment tekstu z jedyńmi wyraźnymi słowami „będziesz miłował”. Ksiądz przyniósł go do kaplicy i pokazując siostrze, powiedział: *Nic droższego nie mogła nam przysłać ginąca stolica. To najświętszy apel walczącej Warszawy do nas i do całego świata. Apel i testament... „Będziesz miłował”.*

Wielokrotnie w katedrze świętojańskiej kard. Wyszyński, powracał do wydarzeń z 1944 r. i powstańczych zmagani: *[...] Stoimy [...] na posadzce Bazyliki Świętojańskiej, w miejscu, gdzie walczyli nasi bracia o życie dla Stolicy i dla Narodu.* – mówił prymas w 1969 r. – *Były to porywy szlachetne,*

Pamięć i tożsamość

młodzieńcze, ponad siły, ubrew wszelkiej nadziei, ale tam, gdzie trzeba zająć stanowisko, człowiek nie bawi się w dyplomację. [...] Zroszona krwią była Stolica i Macierz Stolicy – Katedra, która stała się wojennym frontem powstańczym. Zmagaly się tutaj siły miłości i nienawiści. Miłość broniła Stolicy, nienawiść chciała utrzymać swoje rzekome prawa. [...] W imię tej apokaliptycznej nienawiści zwyrodniałego narodu toczono bój. Ale nienawiść zwyrodniałych najeźdźców spotkała się z oporem serc, które kochały. Zwarła się miłość z nienawiścią. Kto zwyciężył? Odpowiedź daje nasza obecność tutaj... Jest to odpowiedź i lekcja dziejów na przyszłość...

Niedawne to chwile, gdy przez Archikatedrę biegł front walki. – powracał do lat wojny abp warszawski w liście w 1960 r. z okazji konsekracji katedry św. Jana Chrzciciela – Nacierała nienawiść najeźdźcy, broniła świętych ołtarzy miłość i wiara powstańców warszawskich. Tu na posadzce [...] płynęły potoki krwi najlepszych synów Stolicy. Tu ułożony z ich ciał istny stos ofiarny, który miał zaświadczyć wobec całej ludzkości, że Polacy giną „pro aris et focis” w samym „sercu Stolicy”: w Archikatedrze Świętego Jana. Czy to wylanie krwi ofiarnej nie jest najwierniejszym wyrazem przedziwnej jedności spraw ludzkich i Bożych w Ojczyźnie naszej? [...] Ci, którzy tu padli, nauczyli nas, jak trzeba żyć i umierać w obronie największych świętości Narodu. Padając w obronie Katedry nauczyli nas, że nie wystarczy żyć z wiary: trzeba umieć dać życie za wiarę; nie wystarczy składać Bogu ofiarę z ciała i Krwi Jego Syna: trzeba oddać własne ciało i krew Ojcu śmierci i życia.

Wszystkie niemal powstania Polski już powalonej – mówił Prymas Polski podczas kazania w katedrze warszawskiej wygłoszonego 21 kwietnia 1974 r. – nie wyłączając Powstania Warszawskiego, które zrosiło krwią najlepszych synów posadzkę tej Katedry, były dowodem, że Polska chce żyć, że ma prawo



Ks. Stefan Wyszyński „Radwan III” w Laskach

do życia i możliwość utrzymania się przy życiu własnymi siłami.

Do weteranów tenże Prymas powiedział niegdyś: Wasza ofiara jest wyznaniem wiary, a wiara połączona z nadzieją – nie zawiedzie.

Następca kard. Wyszyńskiego, abp stolicy Józef Glemp, nie mógł nie kontynuować tego patrzenia na powstańczy zryw, nazywając go misterium braterstwa.

W 1969 r. kard. Stefan Wyszyński został uhonorowany Krzyżem Armii Krajowej, ustanowionym w 1966 r. przez gen Tadeusza Bora-Komorowskiego, byłego dowódcę AK i przewodniczącego Rady Naczelnej Armii Krajowej w Londynie. Krzyż jest symbolem bezgranicznej ofiarności i poświęcenia w walce z okupantem i jednocześnie widocznym znakiem rzetelnie spełnianego obowiązku żołnierskiego – mówił gen. „Bór”.

W Studium Polski Podziemnej w Londynie zachował się unikalny dokument – podziękowanie Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego za uhonorowanie go Krzyżem Armii Krajowej, przesłanym na ręce gen. Karola Ziemskiego, przewodniczącego Komisji Krzyża AK.

Bibliografia u Autora

Pamięć i tożsamość



Rzym, dnia 7 grudnia 1969 RP.

N. 3408 /69/P.

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI
PRYMAS POLSKI

Panie Generale,

Biskup Władysław Rubin doręczył mi w tych dniach legitymację Krzyża Armii Krajowej wraz z odznaczeniem, przyznany mi przez Pana Generała, jako Przewodniczącego Komisji Krzyża.

Pragnę dać wyraz mej głębokiej wdzięczności dla Komisji, która dostrzegła moje skromne wysiłki kapelana Armii Krajowej w Zgrupowaniu "Kampinos - Laski" Powstania Warszawskiego. Służyłem opieką duszpasterską żołnierzom Armii Krajowej w Powstańczym Szpitalu Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Laskach, oraz terenowi "Laski - Kampinos," gdzie rozgrywały się ciężkie zmagania Armii Krajowej z nieprzyjacielem. W trudnym położeniu Zakładu Ociemniałych w Laskach musieliśmy ochraniać Ociemniałych, Zespoły Łączniczek, które tutaj miały swój ośrodek i liczne ofiary zmagani powstańczych. Patrzyłem na ofiarną pracę Sióstr Franciszkanek, które oddały do dyspozycji Armii Krajowej cały Zakład i wszystkie jego możliwości. Wielką zasługą Sióstr jest to, że Zgrupowanie "Laski-Kampinos" w porę posiadało Szpital Powstańczy, gdzie spalał się w pracy Doktor Kazimierz Cebertowicz wzór lekarza - żołnierza.

To, że mogłem być towarzyszem walki takich ludzi, uważam sobie za największy zaszczyt. To też mówię o nich, jako o tych, którzy zasłużyli sobie na największe uznanie Narodu walczącego.

Ponawiając swoje uczucia wdzięczności, przekazuję Panu Generałowi i całej Komisji Krzyża, wyrazy mej czci, oraz życzenia na Gody i błogosławieństwo na Nowy Rok Pański.

Stefan Wyszyński

Prymas Polski

Wielce Szanowny Pan
Generał Karol Ziemski
20, Queens Gate Terrace
L o n d o n, S.W. 7
England

Unikalny dokument – podziękowanie Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego, za uhonorowanie go Krzyżem Armii Krajowej, zachowany w Studium Polski Podziemnej w Londynie



(cz. 1)

fot. MPW

Ks. kpt. Mieczysław Paszkiewicz ps. „Ignacy” celebrujący Mszę św. na podwórku przy ul. Poznańskiej

Kościół katolicki w Polsce wobec Powstania Warszawskiego

Wiesław Jan Wysocki

Polski Kościół katolicki bardzo mocno związany z życiem Narodu, zakotwiczony był także w rozlicznych nurtach funkcjonowania Polskiego Państwa Podziemnego, przy czym jednym z najistotniejszych tego przejawów było duszpasterstwo podziemnego wojska. Tak było we wcześniejszych licznych przeciw narodowych zrywach i ta więc zadzierzgnięta była bardzo mocno także w Powstaniu sierpniowym 1944 r.

Abp Antoni Szlagowski, wikariusz kapitulny administrujący diecezją warszawską, otrzymał wiadomość o rozpoczęciu powstania rankiem 1 sierpnia w miejscu pobytu przy ul. Nowogródzkiej 51 (plebania parafii Św. Barbary). 5 sierpnia teren, na którym się znajdował, zajęty został przez Niemców, którzy najpierw chcieli wysiedlić biskupa, a następnie zażądali wydania przez niego odezwy wzywającej powstańców do kapitu-

lacji. Ostatecznie przystali na wysłanie do dowództwa powstania dwóch księży celem wysondowania ewentualności nawiązania kontaktów z Niemcami; zgłosili się do tej misji dwaj księża – Jan Penkala, wikariusz przy kościele Św. Apostoła Piotra i Pawła przy ul. Emilii Plater, i Waław Palasik, również wikariusz warszawski – którym umożliwiono bezpieczne przejście na obszar kontrolowany przez powstańców. Prawdo-

podobnie za radą abp. Szlagowskiego pozostali po stronie powstańców do kapitulacji; po wyjściu z Warszawy zgłosili się do arcybiskupa przebywającego w Milanówku.

Kuria Polowa AK otrzymała rozkaz do Powstania dopiero rano 1 sierpnia 1944 r. Ks. płk Stefan Kowalczyk „Biblia”, „Vigil”, dziekan Okręgu Warszawskiego AK, o godz. 11.00 rozpoczął w przedwojennym budynku Polowej Kurii Biskupiej przy ul. Długiej odprawę z czternastoma podległymi wicedekanami i kapelanami obwodów, przekazując im informacje o godzinie „W” (termin wybuchu walki), swoje przypuszczalne miejsce postoju i polecenia bieżące. Po krótkiej modlitwie za pomyślność Powstania kapelani udali się do swoich rejonów, by realizować przygotowania duszpasterskie na czas Powstania.

Odtworzenie struktur duszpasterskich w momencie wybuchu Powstania – mimo sprawnego działania – było bardzo utrudnione ze względu na fakt, iż część księży została odcięta w odległych miejscach od punktów mobilizacyjnych. Większość kapelanów AKowskich z terenu miasta nie zdołała w porę otrzymać rozkazów i o godzinie „W” stawić się na wyznaczonych stanowiskach. Planowane działania organizacyjne zostały zastąpione improwizacją. W efekcie wielu kapelanów – jako kapelani czasu wojny – przyłączało się do napotkanego oddziału powstańczego nieposiadającego księdza. Małe liczbowo – z natury rzeczy – a przy tym skadrowane formacje zbrojne nie miały na poziomie pododdziałów etatów kapelańskich, wychodząc do walki, chciały mieć kapelana i przyjmowały nawet duchownych wcześniej niezwiązanych z konspiracją i niezaprzyjęzonych, za to ochotniczo zgłaszających się do szeregów powstańczych. Szli spontanicznie, porwani odruchem serca i kierowani poczuciem kapłańskiej powinności.

Naczelny Kapelan AK, ks. płk Tadeusz Jachimowski „Budwicz”, w momencie roz-

poczęcia Powstania znajdował się w domu przy ul. Elektorальной 47 i pl. Mirowskiego 18, w mieszkaniu, które stanowiło jeden z jego punktów kontaktowych. Zrządzeniem okoliczności kwartał ten okazał się być między placówkami powstańczymi a pozycjami niemieckimi na tzw. ziemi niczyjej. Oznaczało to, iż Naczelny Kapelan AK był pozbawiony wpływu na działalność podległej mu służby duszpasterskiej i nie posiadał kontaktu z Komendą Główna AK i z Komendą Okręgu Warszawskiego AK. Licząc na zajęcie tej części miasta przez powstańców, urządził w piwnicy budynku kaplicę, gdzie odprawiał msze i spowiadał bardzo liczne rzesze warszawian. 7 sierpnia kwartał przy ul. Elektorальной zajęli Niemcy i rozpoczęli wysiedlanie ludności, a następnie podpalili budynki. Ks. Jachimowski został pognany w kolumnie mężczyzn w stronę Woli; podczas marszu, który odbywał się wśród przekleństw, bicia i strzałów eskorty, kapelan udzielił wszystkim abszolucji *in articulo mortis* i pocieszał, podnosząc na duchu i dodając odwagi. Po spędzeniu nocy w wolskim kościele św. Wojciecha mężczyzn skierowano na rampę kolejową do wywieżenia... Ubrany w sutannę ks. Jachimowski zainteresował się jeden z eskortujących SS-manów, wyciągnął księdza z kolumny i na oczach wszystkich zastrzelił. Tak zginął 8 sierpnia 1944 r. Naczelny Kapelan AK.

I zastępcę Naczelnego Kapelana, prałata ks. płk. Jerzego Sienkiewicza „Guzenda”, „Juracha”, Powstanie zastało na Lesznie. On także pozbawiony był kontaktu z dowództwem powstania. 8 sierpnia znalazł się w rękę Niemców wraz z cywilną ludnością Warszawy i skierowany z nią do obozu przejściowego w Pruszkowie. Mógł jedynie nieść pociechę religijną i duchową, organizować pomoc charytatywną i sanitarną dla podobnych do siebie nieszczęśliwych. Do służby duszpasterskiej powrócił dopiero

Pamięć i tożsamość



fot. MPW

15 sierpnia 1944 r. Mszę św. w bramie tzw. Ubezpieczalni przy ul. Smulikowskiego odprawia bł. o. Michał Czartoryski. 6 września został zamordowany przez Niemców wraz z rannymi szpitala powstańczego na Powiślu, jego ciało spalono.

w październiku 1944 r., po wyjściu z obozu i zamieszaniu w Krakowie.

II zastępca, ks. ppłk Józef Małek „Pilica”, przebywał podczas Powstania na Pradze.

Najstarszym z racji zajmowanego stanowiska kapelanem na lewobrzeżnej objętej powstańczymi walkami Warszawie był ks. płk Stefan Kowalczyk, dziekan m. st. Warszawy. On właśnie podjął się zadania odtworzenia rozprzęgniętych struktur organizacyjnych służby duszpasterskiej, tworząc przy kwaterze Komendy Okręgu Warszawskiego AK referat Duszpasterstwa Wojskowego. Pomagało mu w pracach referatu trzech księży kapelanów – ks. Stefan Piotrowski „Jan”, „ks. Stefan” i ks. Franciszek Błaż „Korwin” – oraz prowadzący kancelarię ppor. Mieczysław Łowiński „Olimpiusz I” z Oddziału I KG AK. Łącznikiem między ks. „Biblią” a Komendą Okręgu AK i wicedziekanami był subdiakon „Teo”.

Zgłaszający się księża, zwłaszcza mniej wciągnięci do ruchu podziemnego zakonnicy, otrzymywali od ks. Kowalczyka nominacje kapelańskie. Faktycznie było to zatwierdzanie pełnionych już przez nich funkcji

w oddziale powstańczym lub improwizowanym szpitalu. Kontrola obsady stanowisk kapelańskich była praktycznie niemożliwa z powodu izolowania poszczególnych ognisk walk w dzielnicach oraz zmieniającej się sytuacji. P.o. Naczelnego Kapelana powstańczej Warszawy ks. Kowalczyk prawdopodobnie w połowie sierpnia, pod opieką przewodniczki Teresy Wilskiej, przeszedł kanałami na Stare Miasto i wizytował tamtejszych kapelanów.

Kiedy ludność cywilna i z nią niektórzy księża zaczęli opuszczać Warszawę, ks. Kowalczyk dbał, by żadna walcząca formacja ani dzielnica nie była pozbawiona opieki duszpasterskiej, gdyby któryś z jego podwładnych kapelanów miał pokusę opuszczenia stanowiska i wyjścia z mieszkańcami.

Na kilka godzin przed wybuchem walk ks. Jan Salamucha, wicedziekan Warszawy Północ (podział przebiegał wzdłuż Al. Jerozolimskich), zorganizował odprawę podległych kapelanów, podczas której dostał sygnał i termin „godziny W”, co bardzo ułatwiło przygotowania części duszpasterzy do Powstania w tej części stolicy.

Powołano kapelanów w obwodach miejskich AK:

- Obwód I Śródmieście – ks. Jan Wojciechowski „Korab”;
- Obwód II Żoliborz – ks. ppłk Zygmunt Trószczyński „Alkazar”;
- Obwód III Wola – ks. Władysław Zbłowski „Struś”, pełniący obowiązki kapelana IV Rejonu AK Obwodu Śródmieście (po śmierci – 4 IX – ks. „Cordy”), potrafiący łączyć obowiązki duszpasterskie ze statusem oficerskiego „brania pod komendę”;
- Obwód IV Ochota – ks. dr Jan Salamucha „Jan”, przewidywany na wicedziekana Warszawy Północ;
- Obwód V Mokotów – ks. „Mietek” (NN);
- Obwód VI Praga – ks. Jan Kitliński „Szczepan”;
- Obwód VII podmiejski „Obroża” – ks. Leon Pawlina.

Struktura duszpasterska z okresu powstania, jaką udało się odtworzyć, przedstawia się następująco:

- Ks. Walerian Pączek „Germen” – kapelan Grupy Śródmieście-Północ;
- Ks. Henryk Szklarek „Trzeciński” – kapelan batalionu „Łukasiński” i dziekan Starego Miasta;
- Ks. Józef Kowalczyk „Oracz” – kapelan Zgrupowania Chrobry II;
- Ks. ppłk Antoni Czajkowski „Badur” – kapelan Zgrupowania Chrobry II;
- Ks. ppłk Stanisław Tworowski „Jacek” – kapelan oddziałów powstańczych w Śródmieściu i na Powiślu;
- Ks. mjr Waław Karłowicz „Andrzej Bobola” – kapelan baonów NOW-AK „Gustaw” – „Antoni”, następnie szpitala powstańczego przy ul. Długiej 7 (w pałacu Raczyńskich), po ewakuacji kanałami ze Starówki na Żoliborz był kapelanem w oddziałach kampsoskich;
- Ks. Wiktor Potrzebski „Corda” – kapelan IV Rejonu AK Obwodu Śródmieście;
- Ks. Edmund Przybyła „Grzmot” – kapelan na Sadybie;
- O. Tomasz Rostworowski SJ „o. Tomasz” – kapelan odtwarzanego w powstaniu 7 puł im. Gen. K. Sosnkowskiego, którego pluton stanowił osłonę Kwatery Głównej AK na Starym Mieście;
- Ks. płk Ignacy Subera – kapelan oddziału AK kpt. Gołędzinowskiego „Golskiego” (pozycje w gmachu Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej) i w szpitalach powstańczych przy ul. Lwowskiej i ul. Śniadeckich;
- O. mjr Józef Warszawski TJ „o. Paweł” – kapelan Zgrupowania AK „Radosław”;
- O. Jan Czartoryski „Michał”, dominikanin – kapelan-ochotnik w III Zgrupowaniu na Powiślu;
- O. Stanisław Jędrusik i o. Franciszek Szymaniak, jezuita – kapelani powstańczych punktów sanitarnych;
- Ks. Edward Gorczyca – kapelan na Żoliborzu;
- Ks. prał. Stanisław Mystkowski – kapelan oddziałów AK na Powiślu;
- Ks. ppłk prał. Jerzy Baszkiewicz „Radwan II” – kapelan rejonu kampsoskiego AK;
- Ks. Mieczysław Paszkiewicz „Ks. Ignacy” – zastępca dziekana VII Obwodu Warszawa-powiat;
- Ks. płk Jan Stępień „Szymon” – przydzielony na szefa BIP na Mokotowie;
- Ks. Wincenty Marczuk „Homo” – kapelan w klasztorze Zmartwychwstanek („Twierdza Zmartwychwstanek”);
- O. Medard Parysz, kapucyn – kapelan-ochotnik w szpitalu przy ul. Długiej (potem też przy Miodowej, Freta, Podwału);

Pamięć i tożsamość

- Ks. dr Kobierski, kapłan z diecezji wrocławskiej – kapelan-ochotnik w szpitalach powstań-
czych na Starym Mieście;
- Ks. Nikodem Netczuk i ks. Józef Józwiak – pełnili obowiązki kapelańskie w Szpitalu Dzie-
ciątka Jezus;
- Ks. Stefan Śliwinski „Andrzej Bobola”, jezuita – kapelan batalionu AK „Pięść”;
- Ks. Bolesław Kaczmarski;
- Ks. kan. Edmund Konarski i ks. Jan Nowakowski – kapelani w Szpitalu Maltańskim;
- Ks. prał. Henryk Cybulski „Czesław” – kapelan Zgrupowania „Chrobry I”;
- Ks. Michał Kliszko;
- Ks. Wincenty Nowicki – kapelan-ochotnik;
- Ks. Władysław Zbłowski „Struś” i ks. Jan Stefanowski, pallotyni – kapelani szpitala wojsko-
wego przy ul. Śliskiej;
- Ks. Henryk Cybulski „Czesław” – kapelan batalionu „Chrobry I”;
- Ks. dr Adam Wiśniewski „Łukasz” – kapelan batalionu im. Stefana Czarnieckiego;
- Ks. Jakub Przewoźny „Mikołajczak”, „Michał Kordecki” – kapelan szpitala polowego przy
ul. Przejazd 15;
- Ks. Albin Jakubczak „Jakub Tarski” – kapelan szpitala powstańczego przy ul. Długiej
(naprzeciw kościoła garnizonowego);
- Ks. Leon Spychacz „Głowacki” – kapelan szpitala obok kościoła św. Jacka przy ul. Freta;
- O. Mieczysław Ciechański o. Alfons, kapucyn – kapelan szpitali polowych przy ul. Miodowej;
- Ks. Leonard Hrynaskiewicz, jezuita – kapelan szpitala polowego w klasztorze SS. Sakramen-
tek na Nowym Mieście;
- Ks. Jan Zieja – kapelan na Mokotowie;
- Ks. Leon Pawlina;
- Ks. Antoni Ruran;
- Ks. Marian Zdaniukiewicz, marianin – troszczył się o ludność i walczących w rejonie ul.
Mokotowskiej koło pl. Trzech krzyży;
- Ks. Stefan Janiak z diec. poznańskiej – opiekował się ludnością i żołnierzami z oddziałów
walczących w rejonie ulic Marszałkowskiej-Wspólnej;
- Ks. kan. Augustyniak „Burza” z diec. siedleckiej – kapelan powstańczych oddziałów;
- Ks. Edmund Przybyła „Grzmot”, zmartwychwstaniec – kapelan na Sadybie.

Izolowana od starej Warszawy praska część miasta miała osobną strukturę; dziekanem 6. Obwodu AK (Praga) był ks. płk dr Franciszek Borowiec „Junosza”, któremu podlegali kapelani poszczególnych rejonów: ks. Józef Woźniak „KS” (Rejon I – Bródno i Pelcowizna), ks. kpt. Jan Durka „Kaktus” (Rejon II – Targówek), ks. Jan Szykowski „Rektor” (Rejon III – Grochów i Saska Kępa), ks. Władysław Blezień „Bazyli” (Rejon IV – Michałów i Szmulki) i ks. mjr Kazimierz Głąb SDB „Michał” (Rejon V – Praga Centralna).

Po ustaleniu struktur i jednostek bojowych 6. Obwodu na czas Powstania, co nastąpiło w czerwcu 1944 r., przydział służbowy kapelanów nie uległ zmianie; ks. prałat F. Borowiec jako dziekan otrzymał funkcję kapelana w sztabie u komendanta Obwodu ppłk. Antoniego Władysława Żurowskiego „Andrzeja”, „Bobera”, „Papieża”, inni pozostali na funkcjach kapelanów w dotychczasowych rejonach.

Po kilkudniowym epizodzie powstańczym na Pradze, gdzie oddziały AK nie zdołały

Pamięć i tożsamość



fot. MPW

Msza św. podczas Powstania Warszawskiego w prywatnym mieszkaniu na Żoliborzu

osiągnąć wyznaczonych celów, powstanie zwinięto i komendant Obwodu nakazał przejść w stan gotowości bojowej, czyli do stanu przedpowstaniowego.

Ks. mjr K. Głąb wraz z trzema oddziałami przeprawił się przez Wisłę (część wpadła w ręce wroga) i dotarł do Puszczy Kampinoskiej, gdzie pomagał ks. Hilaremu Pracz-Praczyńskiemu, kapelanowi oddziału por. „Doliny”, przejmując obowiązki kapelana 2 batalionu.

Szerzej rozwinęła się posługa duszpasterska na lewym brzegu walczącego miasta.

Kapelani przyjmowali przysięgi od zmobilizowanych żołnierzy do walki powstańczej, święcili sztandary oddziałów, celebrowali nabożeństwa za Ojczyznę w miejscach zbiórek alarmowych i w święta narodowe, swoim podopiecznym rozdawali medaliki z Matką Boską Częstochowską, udzielali błogosławieństw. Komendant Warszawskiego Okręgu AK i faktyczny dowódca Powstania w Warszawie, gen. Antoni Chruściel „Monter”, 11 sierpnia wydał

Zarządzenia Duszpasterskie (rozkaz nr 14) dotyczące wprowadzenia w oddziałach jednolitych modlitw porannych i wieczornych, niedzielnych mszy św., spowiedzi i komunii św., grzebania zmarłych (obowiązek ten spoczywał na kapelanach lub dowódcach oddziałów), spisywania protokołów śmierci (obowiązek kapelanów, dowódców lub kancelarii szpitalnych wraz z przekazaniem danych do parafii wojskowej, lub Szefa duszpasterstwa przy Komendzie Okręgu), zabezpieczenia rzeczy pozostałych po zmarłych i przekazywania ich Szefowi Duszpasterstwa KO, nadsyłania meldunków – w przyszłości cotygodniowych – z akcji duszpasterskiej w linii, w punktach sanitarnych i szpitalach polowych. W kolejnym rozkazie (nr 19) gen. „Monter” uregulował sprawy związane z błogosławieniem związków małżeńskich zawieranych przez osoby należące do AK. Było to nawiązanie do obowiązków i praktyk stosowanych w armii regularnej.

15 sierpnia – w święto Żołnierza Polskiego oraz kościelne Wniebowzięcia Matki Boskiej z przypomnieniem pamiętnego „cudu nad Wisłą” – gdzie tylko warunki na to pozwalały, odprawiane były uroczyste msze św. polowe z udziałem wojska i ludności cywilnej. W Śródmieściu Północnym w godzinach rannych nie było ze strony niemieckiej większych działań zaczepnych i wielu powstańców mogło uczestniczyć w nabożeństwach polowych. W miejscu postoju dowództwa IV Rejonu w Śródmieściu ks. „Corda” sprawował w obecności wielu osób liturgię na stopniach kina „Capitol”, pod koniec mszy św. obecni zostali ostrzelani z broni pokładowej i obrzuceni bombami przez stukasy.

Na Święto Żołnierza Polskiego gen. „Monter” wydał rozkaz, w którym czytamy: *Stoimy od 14-tu dni w ciężkiej, ale zwycięskiej walce z najbrutalniejszym wrogiem. Cud nad Wisłą powtarza się, bo cudu trzeba, by żołnierze*

Pamięć i tożsamość



fot. MPW

Msza polowa na podwórku domu Marszałkowska 60 w Święto Żołnierza, 15 sierpnia 1944 r.

Okręgu mieli siły do walki, nie wypoczywając od 2-ch tygodni. Bóg nam błogosławi w sposób wyraźny. Uznojeni frontową pracą żołnierską nie zapomnijmy, że to dziś Święto Żołnierza. – Jest to święto zwycięstwa, święto spełnionego obowiązku żołnierskiego. [...]

Z kolei w związku ze świętem Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej, przypadającym na 26 sierpnia, ks. płk Kowalczyk wydał do żołnierzy apel, dołączony do rozkazu nr 21 komendanta Okręgu Warszawskiego AK. Apel głosił, iż dla osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa, obok broni materialnej, potrzebna jest broń duchowa. Nawiązywał do okresu „potopu” szwedzkiego, gdy znakiem ratunku dla Rzeczypospolitej stała się Jasna Góra. Kapelani w tygodniu poprzedzającym święto – tam, gdzie było to możliwe i warunki pozwalały – mieli odprawiać codzienne maryjne nabożeństwa błagalne. 26 lub 27 sierpnia mieli nakazane odprawienie dla walczących uroczystej mszy św. z okolicznościowym kazaniem. Drukarnie powstańcze przygotowały plakaty i ulotki, w prasie powstańczej ukazały się okolicznościowe artykuły.

Nie wszędzie można było świętować zgodnie z zaleceniami zawartymi w rozkazie płk. „Chruściela”. Tam, gdzie trwały ataki niemieckie lub dzielnica znajdowała się pod

stałym ostrzałem artyleryjskim, z konieczności porzeczano na skromnych uroczystościach lub tylko odczytaniu apelu ks. Kowalczyka. Najbardziej okazałe dzień ten wypadł w Śródmieściu; miały miejsce msze św. z udziałem powstańczych władz wojskowych i cywilnych.

Duszpasterze powstańczy brali udział w pracy komend obwodów AK w zakresie łączności, kolportażu prasy, niekiedy w pracach organizacyjnych i taktycznych.

Ks. Kowalczyk zwoływał kilka razy odprawy księży kapelanów, na które przybywało – zważywszy kłopoty z obiegiem informacyjnym i poruszaniem się między dzielnicami – jedynie kilkunastu księży. Jedną z odpraw, przygotowywana na 3 września, nie doszła do skutku z powodu silnego ostrzału Śródmieścia.

Warunki walki powstańczej oraz egzystencji ludności cywilnej składające się na traumatyczne przeżycia wymagały od kapelanów szczególniejszej posługi, a ich rola nabierała wyjątkowego znaczenia. W późniejszych fazach walki, gdy powstańcze oddziały wycofywały się lub ewakuowały kanałami, kapelani pozostawali wraz z rannymi i ludnością cywilną, dzieląc ich los.

cdn.

Bibliografia u Autora

fot.: arch. G. Jasiński



Plac Wilsona (Danziger-Platz) podczas Powstania 1944 r.

Operacja „Wilczy hak”, czyli niemieckie uderzenie na Żoliborz w dniach 29–30 września 1944 roku

Grzegorz Jasiński

Wskutek utraty Pragi oraz podejmowanych prób forsowania Wisły i wsparcia Powstania, kwestia rozprawienia się z trwającymi w Warszawie walkami stawała się dla Niemców sprawą coraz pilniejszą. Stąd też do walk w mieście zaangażowano jednostki frontowe dysponujące nie tylko większym doświadczeniem, ale przede wszystkim siłą ognia i jednolitym dowodzeniem. Wpierw, w ciągu zaledwie kilkudziesięciu godzin rozprawiono się z polską obroną na Mokotowie, a następnie ostrze uderzenia wymierzono w Puszcę Kampinoską i Żoliborz.

27 września w Puszczy Kampinoskiej Niemcy rozpoczęli operację o kryptonimie „Sternschnuppe” („Meteoryt”, „Spadająca gwiazda”), której celem było okrążenie, a następnie unicestwienie Grupy „Kampinos” dowodzonej przez mjr. Alfonsa Kotowskiego „Okonia”, co ostatecznie nastąpiło w bitwie pod Jaktorowem 29 września.

W tym samym czasie trwały przygotowania do przeprowadzenia operacji „Wolfsangel” („Wilczy hak”), czyli uderzenia na Żoliborz i złamania polskiego oporu.

23 września na lewy brzeg Wisły została przeprowiona 19. Dywizja Pancerna gen. por. Hansa Källnera, któremu do działań wymierzonych w obronę Żoliborza podporządkowano

Pamięć i tożsamość



fot.: Wikipedia

Gen. por. Hans Källner, dowódca 19 DP



fot.: Wikipedia

Płk Mieczysław Niedzielski „Żywiciel”

jednostki pacyfikacyjne von dem Bacha z grupy dywizyjnej Hansa Reinefartha oraz siły okrążające do tej pory pierścieniem północny rejon Warszawy. Łącznie siły znajdujące się w linii, a podlegające gen. por. Källnerowi liczyły ponad 9 tys. żołnierzy, którzy dysponowali wsparciem artyleryjskim, lotniczym oraz ponad 130 czołgami i działami pancernymi. Zgodnie z opracowanym planem uderzenia: [...] 19. DPanc zaatakuje powstańców w dniu X rano na obszarze Żoliborza, objętym powstaniem, i zniszczy ich. Dzień X jest zależny od rozwoju sytuacji w kotle na Mokotowie. Rozpoczęcie natarcia godzina Y. Rozkaz w sprawie dnia X i godziny Y zostanie wydany w odpowiednim czasie.

Powstańcy dowodzeni przez ppłk Mieczysława Niedzielskiego „Żywiciela” nie czekali biernie i przygotowali się do obrony wyjątkowo pieczołowicie. 21 września w związku z reorganizacją Okręgu Warsza-

wa AK, z oddziałów II Obwodu utworzono 8 Dywizję Piechoty w składzie: 13 pp – Zgrupowanie „Żbik” kpt. Witolda Plechawskiego, 21 pp – Zgrupowanie „Żagłowiec” i podporządkowane mu taktycznie szczerkowane Zgrupowanie „Żaba” kpt. Mariana Kamińskiego, 32 pp – pozostałości Zgrupowania „Żmija” oraz zgrupowanie „Żubr” kpt. Władysława Nowakowskiego, 8 pal Zgrupowanie „Żyrafa” wraz z podległym mu taktycznie oddziałem AL. Zgrupowanie „Żniwiarz” zostało w dyspozycji dowódcy dywizji. Łącznie w przededniu niemieckiego ataku siły 8. DP liczyły 164 oficerów, 187 podchorążych, 359 podoficerów oraz 1555 szeregowych. W Wojskowej Służbie Kobiet służyło zaś 537 kobiet. Według zachowanych źródeł można przyjąć, że uzbrojenie powstańców stanowiły: 3 moździerz 80 mm, 20 moździerzy 50 mm, 60 karabinów i rusznic przeciwpancernych, 9 PIAT-ów,

Pamięć i tożsamość

fot.: GazetaŻoliborza.pl



Barykada na Żoliborzu

8 cekaemów, 35 erkaemów, 460 pistoletów maszynowych, 340–500 karabinów, 340 pistoletów oraz kilka tysięcy granatów ręcznych i butelek zapalających. Brakowało broni ciężkiej, a wsparcie artyleryjskie, dosyć niemrawe, niecelne, a przede wszystkim źle prowadzone zapewniała artyleria 2 Dywizji Piechoty znajdująca się na wysokości Żoliborza na Pradze.

27 września, gen. por. Hans Källner wysłał do ppłk. Mieczysława Niedzielskiego „Żywiciela” trzech parlamentarzysty z wezwaniem do natychmiastowej kapitulacji. W piśmie do dowódcy obrony Żoliborza dowódca 19 DPanc informował, że po trzydniowych, skutecznych natarciach oddziałów niemieckich, Mokotów bezwarunkowo skapitulował. Zapowiadał jednocześnie, że taki sam, zmasowany atak zostanie skierowany przeciwko Żoliborzowi. W piśmie podkreślał, że setki niewinnych i niebiorących udziału w wojnie cywilów, kobiet i dzieci straci niepotrzebnie życie. Ponadto dodawał, że przy istniejącej przewadze niemieckiej w broni ciężkiej każda dalsza walka otoczonych powstańców będzie bezcelowa. Ppłk „Żywiciel” oczy-

wiście zdawał sobie sprawę z przewagi niemieckiej i beznadziejności własnego położenia, niemniej jednak, po naradzie sztabowej dowódca obrony Żoliborza odmówił i podjął decyzję o kontynuowaniu walki.

28 września od wczesnych godzin przedpołudniowych, Niemcy kontynuowali zaczęte poprzedniego dnia wieczorem przegrupowywanie wojsk do generalnego szturm na Żoliborz oraz rozpoczęli ostrzał artyleryjski połączony z nalotami bombowymi. W bloku przy ul. Krasińskiego 16 został wówczas ranny w udo odłamkiem ppłk „Żywiciel” (uratował go kpr. Maciej Dobrucki „Mały”, sam poniósł śmierć, osłaniając go własnym ciałem).

Niemcy, przygotowując się do uderzenia na Żoliborz, postanowili sformować trzy grupy uderzeniowe, które od północy, zachodu i południa miały zaatakować kocioł.

Grupa Uderzeniowa Południe: w rejonie na północny zachód od Parku Traugutta. Jej dowódcą był kpt. (Hptm.) Meister, dowódca 19. pancernego batalionu rozpoznawczego.

Grupa Uderzeniowa Zachód: w rejonie Powązki-Buraków. Jej dowódcą był

Pamięć i tożsamość



fot.: Odkrywcza.pl

Powstanie na Żoliborzu. Niemiecki nosiciel min Sd.Kfz.301 Borgward na ul. Mickiewicza 18, widok w kierunku Cytadeli. Druga fotografia pokazuje podwórko tej kamienicy.

pułkownik (Oberst) Koßmann, dowódca 74. pułku grenadierów pancernych.

Grupa Uderzeniowa Północ: w rejonie parku Moniuszki. Jej dowódcą był kpt. (Hptm.) Roland, dowódca II batalionu 73. pułku grenadierów pancernych.

Zgodnie z rozkazem bojowym z 26 września do ześrodkowania i natarcia na Żoliborz siły niemieckie miały:

Po ześrodkowaniu natarcie zostanie poprowadzone koncentrycznie od południa, zachodu i północy. Po krótkim przygotowaniu artyleryjskim natarcie od zachodu zostanie poprowadzone dwiema silnymi grupami uderzeniowymi przy wsparciu czołgów i ewentualnie lotnictwa, podczas gdy grupy uderzeniowe Południe i Północ będą nacierać, wiążąc nieprzyjaciela od czoła.

Za pierwszy cel natarcia Grupy Uderzeniowej Zachód należy uważać opanowanie klasztoru na Żoliborzu i Zakładów Opla, aby następnie zaatakować wielopiętrowe budynki na zachód od pl. Wilsona (Danziger-Platz).

Zadanie Grupy Uderzeniowej Południe polegało na opanowaniu kwartału domów na południe od placu Inwalidów, podczas gdy Grupa Uderzeniowa Północ miała zająć kompleks budynków w zakątku ulic na północ od placu Wilsona (Danziger-Platz). Pierwszy cel natarcia Grupy Uderzeniowej Południe stanowił plac Inwalidów, Grupy Uderzeniowej Północ zaś plac Wilsona (Danziger-Platz).

Szturm na Żoliborz ze wsparciem z powietrza i niespotykanym dotąd natężeniem ognia artylerii zaczął się 29 września. O świcie od strony południowej Niemcy ruszyli spod Dworca Gdańskiego i Cytadeli na stanowiska zajmowane przez 2. Pułk Piechoty kpt. Mariana Kamińskiego „Żaglowca”. Pod naporem Niemców powstańcze placówki, jedna po drugiej zaczęły ustępować. Do godz. 13.00 Niemcy m.in. rozproszyli oddziały AL w rejonie ul. Wyspiańskiego i pl. Henkla oraz zdobyli „Poniatówkę” (Gimnazjum i Liceum im. ks. Poniatowskiego przy ul. Lisa-Kuli 16), osiągając linię al. Wojska Polskiego. Od zachodu trwały gwałtowne ataki na potężny gmach klasztoru siostr Zmartwychwstank. O godz. 16.00 mjr Andrzej Janczak „Roman”, szef sztabu dywizji nakazał wysłanie depeszy do znajdującego się za Wisłą dowództwa 2 Dywizji Piechoty: *Dotychczas wszystkie kontrataki nieprzyjaciela zostały odparte. Tylko na Placu Inwalidów odbili nam gmach szkoły [„Poniatówka”]. Dajcie więcej artyleryjskiego ognia wokół nas [...]. Wczesnym popołudniem ciężar walk spadł na oddziały broniące północno-zachodnich rubieży. Niemcy zdobyli warsztaty „Opla” i gmach klasztoru. Sierz. Jerzy Oliwko tak opisywał ostatnie godziny obrony: [...] Oddaliśmy klasztor wtedy, gdy została z niego kupa gruzów [...] zostaliśmy zasypani bombami niemieckimi, które zaważyły środek klasztoru, zrywając 4 piętra do fundamentów [...] myśmy się jeszcze bronili*

Pamięć i tożsamość

fot.: Fotopolska.eu



fot.: Odkrywca.pl

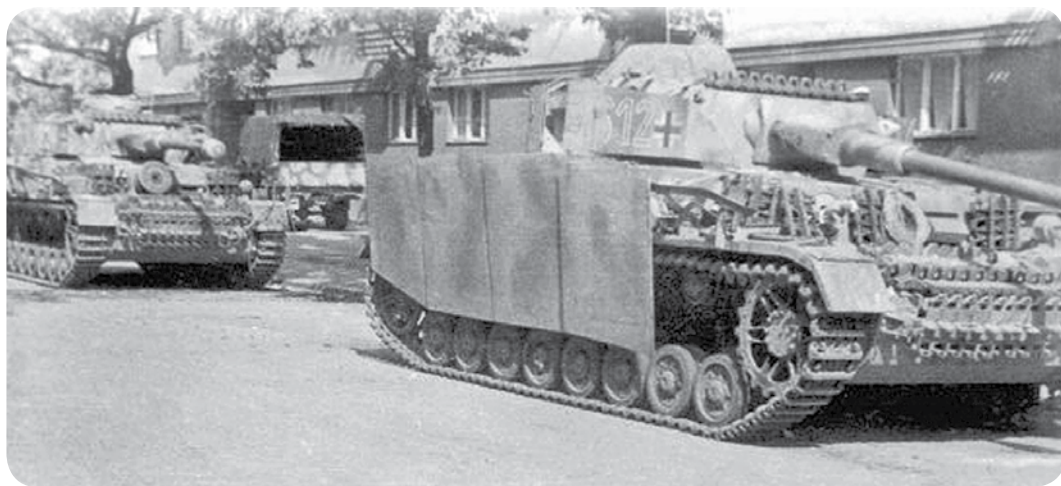
Powstanie na Żoliborzu – niemieckie czołgi na Placu Wilsona oraz na ostatnim zdjęciu na ul. Felińskiego 15 od strony ulicy Zajęczka. W tle widoczne jeszcze budynki alei Wojska Polskiego 28 i 30. Wrzesień 1944 r.

do godz. 20.00 i dopiero gdy „Szkopy” zastawili nasze otwory strzelnicze swoimi czołgami i pod ich osłoną zarzucili nas granatami gazowymi i zaczęli nas palić [...] wtedy dostali nas w swoje ręce. Wieczorem powstańcy wycofali się do ostatniego trzymanego przez siebie kwartału na północny wschód od pl. Wilsona i ulic Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasieńskiego.

W nocy z 29 na 30 września, o godz. 23.45 w stanowisku dowodzenia 8 DP w bloku przy ul. Mickiewicza 27 zaczęła

się odprawa dla dowódców poszczególnych odcinków obrony. Po burzliwej nardzie, leżący na łóżku, ciężko ranny dowódca obrony Żoliborza ppłk. „Żywiciel” ostatecznie, pod wpływem stanowiska AL, stwierdził, że wobec tak miażdżącej przewagi i zepchnięcia z dotychczasowych stanowisk, trwanie w dalszej obronie jest pozbawione sensu i spowoduje unicestwienie własnych sił. Dlatego też nakazał przegrupować siły i uderzyć na wał wiślany. Po przełamaniu niemieckiego pierścienia, przy współdziałaniu

Pamięć i tożsamość



fot.: Odkrywca.pl

Niemieckie czołgi na ul. Mickiewicza

z oddziałami 2 DP powstańcy mieli zostać ewakuowani na prawy brzeg Wisły.

30 września od rana Niemcy kontynuowali natarcia. Około godz. 5.30 niemieckie lotnictwo bojowe przeprowadziło nalot na rejon obsadzony przez żołnierzy 21 i 13 pułku piechoty. Zbombardowano wówczas rejon zamknięty ulicami: Mickiewicza, Bohomolca, Dygasińskiego i Krasińskiego. O godz. 6.00 rozpoczęli huraganowy ogień artyleryjski po przednim skraju rubieży obrony powstańczej. Po kilkudziesięciu minutach, na odcinku południowym, do akcji włączyły się czołgi zgrupowane na rogu ul. Mierosławskiego i ul. Czarnieckiego, ostrzeliwując budynek przy ul. Mickiewicza 27, na wprost parku Żeromskiego.

Powstańcy rozpaczliwie broniąc się na niewielkim już obszarze ograniczonym ulicami: Krasińskiego, Słowackiego, Potocką, Drużbacką, Bohomolca, Promyka i Koźmiana, jednocześnie gotowali się do uderzenia na wał wiślany. Po godz. 10.00 wyruszyło natarcie żołnierzy 8 pal i 13 pp. Dowodzone przez kpt. Kazimierza Nowackiego „Żyrafę”. W tym samym czasie do sztabu 8 dywizji przyszła zza Wisły depeza zmieniająca termin podstawienia środków przewoźnych z godz. 11.00 na 19.00. Na odwołanie akcji było jednak już za późno...

Część pododdziałów 8 pal przeszła na podstawy wyjściowe w rejon ul. Promyka na odcinku od ul. Koźmiana do ul. Bohomolca i wraz z 13 pp, widząc zapowiadane, acz niemiłe wsparcie artyleryjskie oraz lotnicze, powstańcy z pierwszego rzutu natarli na stanowiska niemieckie na wale wiślany. Żołnierze z prawego skrzydła – na wprost ul. Krasińskiego – wdarli się na wał, skąd następnie wyparto Niemców. Lewe skrzydło, po dostaniu się w ogień z broni maszynowej i moździerzy, zaległo na przedpolu wału, próbując nawiązać walkę ze znajdującymi się na wprost żołnierzami niemieckimi. Kpt. „Żyrafa” wraz z kpt. Sławomirem Plechawskim „Żbikiem” zajęli stanowisko w zdobytej części wału, skąd próbowali przy pomocy łączników kierować dalszą walkę. W międzyczasie żołnierze nieprzyjaciela broniący stanowisk na wale i jego przedpolach zdążyli uporządkować własne szeregi i siła ich oporu wzrosła. Dodatkowo do akcji włączyły się, początkowo milczące stanowiska broni maszynowej i granatników w Cytadeli i Błaszance, które znajdowały się poza zasięgiem skutecznego ognia powstańców. Ponosząc coraz większe straty, powstańcy wyczekiwali na nadejście żołnierzy drugiego rzutu. Mjr. „Roman”, który kilkanaście minut po wyruszeniu z podstaw wyjściowych żołnierzy

Pamięć i tożsamość



fot.: Fotopolska.eu

Wyludniona ul. Słowckiego w trakcie Powstania

otrzymał radiogram z Pragi odwołujący czasowo planowaną akcję, wstrzymał następną falę powstańców, wysyłając do mjr. „Żyrafy” łączniczki z rozkazem zaprzestania działań i rozpoczęcia odwrotu. Pozbawieni jakiegokolwiek osłony ogniowej wycofujący się powstańcy, na przedpolu wału zostali niemal zdziesiątkowani.

Ciężkie walki trwały do wieczora. O godz. 17.50 obie strony przerwały ogień. Oddelegowani z Komendy Głównej AK do pertraktacji płk Karol Ziemiński „Wachnowski” i por. Jerzy Kamiński „Ścibor” wraz z towarzyszącym im oficerem niemieckim skierowali się do stanowiska dowodzenia ppłk. „Żywiciela”. Dowódca żoliborski nie chciał początkowo skapitulować. Wówczas były dowódca Grupy „Północ” płk „Wachnowski” oświadczył w otoczeniu oficerów sztabowych, iż w imieniu Naczelnego Wodza nadaje ppłk. „Żywicielowi” Order Wojenny Virtuti Militari. Następnie poprosił zebranych o opuszczenie pomieszczenia i rozpoczął rozmowę z dowódcą Żoliborza

sam na sam. Ze względu na enigmatyczne relacje obu oficerów nigdy nie dowiemy się, jaki był rzeczywisty przebieg owej wymiany zdań. Niemniej jednak w jej następstwie, o godz. 18.15 dowódca 8 DP wezwał do siebie oficerów i w ich obecności nakazał ogłoszenie kapitulacji i przygotowanie oddziałów do złożenia broni od godz. 20.00 do godz. 22.00 Wobec jawnego sprzeciwu kadry miał wówczas powiedzieć: „jestem żołnierzem i wypełniam rozkaz”.

Wieczorem 30 września gen. Bach przesłał do Reichsfürera SS Heinricha Himmlera specjalny meldunek dotyczący kapitulacji Żoliborza, którego końcowy fragment brzmiał: [...] *Wskutek moich pertraktacji z gen. Borem, polski komendant Żoliborza skapitulował o godz. 19.40. Jeńców 800, zabitych 1000, ewakuowana ludność (stan na 29 września) 15000.* Wraz z upływem kolejnych godzin wiadomości te zostały doprecyzowane. 1 października w meldunku dziennym sekcji kontrwywiadowczej wydziału rozpoznawczego niemieckiej

Pamięć i tożsamość



fot.: Fotopolska.eu

Ruiny Szkoły Głównej Służby Pożarniczej przy ul. Słowackiego, 1945 r.

9 Armii podano: [...] Po zakończeniu walk na Żoliborzu poddało się dotychczas 60 oficerów, 1300 uzbrojonych powstańców, 130 uzbrojonych kobiet, 400 rannych powstańców. Zdobyczy jeszcze nie można określić. Informacje te podano dopiero w meldunku z 4 października. Jednakże niektóre fragmenty niemieckiego zestawienia wydają się zawyżone. Obecnie nie jest jednak możliwa ich rzetelna weryfikacja: [...] Na Żoliborzu zdobyto: 494 karabiny, 405 pistoletów maszynowych, 52 PIAT-ów, 93 lkm-ów, 13 ckm-ów, 23 moździerze, 1 działo ppanc. 5 cm, 2 miotacze płomieni, 6 pancerschrecków, 10 pancerfaustów, 90 pistoletów, 30 karabinków, 1 500 granatów ręcznych, 800 granatów moździerzowych, 15 ładunków wybuchowych, 39 butelek zapalających, 580 kg materiałów wybuchowych, 120 spadochronów, 30 zasobników z zaopatrzeniem, 2 pontony, 200 000 sztuk rosyjskiej i 200 000 sztuk niemieckiej amunicji piechoty, 66 000 rosyjskiej amunicji do pistoletów maszynowych 1 000 sztuk amerykańskiej amunicji do rusznic przeciwpancernych, większa ilość przedmiotów wyposażenia i sprzętu wojskowego.

Podczas walk brani do niewoli przez nacierające siły byli odsyłani do obozu przejściowego Pionier-Parku przy ul.

Powązkowskiej 34/38 („Pionierbezirk der Heeresdienststelle”). Jego załogę stanowił 1 oficer, 4 podoficerów i 36 szeregowców. Zadanie wyłapywania przenikających cywilów i powstańców miały również siły zabezpieczające oraz dalej na tyłach znajdujące się rzuty (artyleria, artyleria przeciwlotnicza itd.). Po zakończeniu walki i kapitulacji oddziałów żoliborskich idący do niewoli powstańcy byli dzieleni na dwie grupy: oficerów i kobiety oraz podoficerów i żołnierzy szeregowych. Następnie poszczególne sformowane już kolumny kierowano do Pionier-Parku przy ul. Powązkowskiej 34/38, w rejon ul. Wolskiej bądź bezpośrednio do obozu przejściowego w Pruszkowie. Do 3 października Niemcy ewakuowali zaś szpitale i punkty opatrunkowe.

Z Dułagu 121 na początku października powstańcy zostali przewiezieni do obozu jenieckiego w Altengabow, a następnie do stalagów i oflagów w Sandbostel, Gross Lübras, Oberlangen, Fallingbostel, Bergen-Belsen, Gross Rosen, Altenburg, Lamsdorf i Molsdorf.

Upadek Żoliborza 30 września 1944 r. skłonił dowództwo AK do wznowienia rozmów na temat kapitulacji. Wieczorem 2 października, po 63 dniach walki, zgrupowanie powstańcze w Śródmieściu skapitulowało. ■

Grupa Kampinos w Powstaniu Warszawskim

Jacek Sawicki

Grupa Kampinos to potoczna nazwa przyjęta dla zgrupowania oddziałów Armii Krajowej, które operowały na terenie Puszczy Kampinoskiej. Jego trzon stanowiły zmobilizowane do Powstania oddziały 8. rejonu – Młociny, kryptonim „Łęgów” 7. Obwodu Okręgu Warszawskiego AK „Obroża” (powiat warszawski). Przed wybuchem Powstania Warszawskiego siły te liczyły powyżej 900 żołnierzy w pięciu kompaniach liniowych. Znacznie słabiej wyglądało uzbrojenie. Rejon dysponował 411 karabinami, 38 pistoletami, 9 pistoletami maszynowymi niemieckimi i ze zrzutów oraz 10 różnymi karabinami maszynowymi. W większości była to broń zebrana z pobojowisk września 1939 r. i później ukryta. Należy dodać, że i tak było to dużo w porównaniu z innymi rejonami „Obroży”.

Oddziały 8. rejonu wzmocnili żołnierze Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego z Okręgu Nowogródzkiego AK, dowodzonego przez cichociemnego por. „Górę” (Adolf Pilch). Zgrupowanie składało się z pododdziałów 78 pp AK oraz 23 i 27 p uł. AK, razem 861 ludzi. Po przejściu Wisły dotarło ono 26 lipca w okolice Dziekanowa Polskiego na północno-wschodnim skraju Puszczy Kampinoskiej i podjęło kontakt zarówno z miejscowym dowództwem AK, jak i z Komendą Główną w Warszawie.

Za pośrednictwem dowódcy rejonu kpt. „Szymona” (Józef Krzyczkowski), który w tej sprawie rozmawiał m.in. z płk. „Kuczabą” (Kazimierz Pluta-Czachowski), ostatecznie uzyskano w KG AK zgodę na pozostawienie zgrupowania w Kampinosie.

Dowództwo nad całością sił rejonu objął kpt. „Szymon”. Kompanie: 1. – dowódca por. „Zetes” (Zygmunt Sokołowski), 3. – dowódca kpt. „Karaś” (Ignacy Jezierski), 5. – dowódca por. „Czarny” (Józef Snarski) tworzyły I batalion pod dowództwem por. „Janusza” (Janusz Langner). Kompanie: 2. – dowódca por. „Gniew” (Zbigniew Luśniak)



for. NAC

Cc. por. Adolf Pilch ps. „Góra”, „Dolina”

i 4 – por. „Gniewosz” (Bolesław Kielbasa) weszły w skład II batalionu pod dowództwem kpt. „Dulki” (Stanisław Nowosad). Pododdziały por. „Doliny” pozostały pod swoim dotychczasowym dowództwem.

Pamięć i tożsamość

Zadania postawione kpt. „Szymonowi” na czas Powstania nie uległy zmianie. Miał przede wszystkim osłaniać Warszawę z kierunku Modlina i Nowego Dworu oraz wesprzeć oddziały II obwodu Żoliborz w planowanym natarciu na lotnisko bielańskie.

1 i 2 sierpnia zgodnie z otrzymanym rozkazem zgrupowanie prowadziło ciężkie walki o lotnisko. Drugiego dnia ranny został m.in. dowódca (kpt. „Szymon”), kiedy podrywał swoich żołnierzy do kolejnego natarcia. Powstańcy musieli odstąpić.

Straty były poważne. Zginął dowódca I batalionu por. „Janusz”, dowódca 3. kompanii kpt. „Karaś” oraz dowódca 3. kompanii 78 pp por. „Helski” (Jerzy Piestrzyński) i około 50 żołnierzy; było bardzo wielu rannych. Dowódca kpt. „Szymon” przewieziony został do szpitala w Laskach, gdzie kapelanem był Stefan Wyszyński.

Oddziały wycofały się w rejon Wierszy, Truskawki oraz Janówka i tam założyły swoją bazę, korzystając z osłony mokradeł i gęstego lasu. Należy dodać, że 8. rejon nie obejmował całej Puszczy Kampinoskiej, a jedynie jej część wschodnią. Truskaw znajdowała się już w sąsiednim obwodzie sochaczewskim Obszaru Warszawskiego AK. To rodziło późniejsze nieporozumienia.

Dzień później zgrupowanie odniosło pierwsze znaczące zwycięstwo. Przypadkowe spotkanie z niemieckim patrolem przerodziło się w kilkugodzinną walkę. Powstańcom udało się okrążyć i rozbić pod Truskawką kompanię Wehrmachtu przemieszczającą się z Leszna do Modlina. W walce zginęło ponad 60 Niemców, zdobyto dużą ilość broni i innego wyposażenia wojskowego. Powstańcy, odwołując się do historii, miejsce walki ochrztili mianem nowego „Psiego Pola”. To zwycięstwo podniosło znacznie morale leśnego wojska.

3 sierpnia dokonano kolejnej reorganizacji sił walczących w Puszczy Kampino-



fot. MPW

Kpt. Józef Krzyczkowski „Szymon”

skiej, tworząc pułk „Palmiry-Młociny”. Kpt. „Szymon” zachował ogólne dowództwo nad zgrupowaniem, natomiast przekazał bezpośrednie dowodzenie walką por. „Górze”, który przyjął nowy pseudonim „Dolina”. Z oddziałów 8. rejonu utworzono jeden batalion pod dowództwem kpt. „Dulki”. Oddziały por. „Doliny” pozostały bez zmian.

Por. „Drewno” rozpoczął nabór ochotników, z tym że przyjmowano przede wszystkim ludzi przynoszących ze sobą broń. Usprawniono zaopatrzenie dla tak dużej liczby ludzi, podjęto próby nawiązania łączności z Warszawą i Londynem. Wkrótce „Dulka” otrzymał pozwolenie na pozostawienie w szeregach tylko ochotników i przekazanie im całej broni batalionu. Tymczasem na odprawie rozwiązał swój oddział, podważając celowość dalszej walki. Żołnierze, którzy nie podporządkowali się rozkazowi, przyłączyli się do oddziałów por. „Doliny”. Napływali też liczni ochotnicy, a nawet całe oddziały. Z czasem całość sił wojskowych przyjęła nazwę „Grupa Kampinos”.

Jako pierwsza podporządkowała się kompania „Jurka” (Franciszek Wiszniowski) z Wierszy, licząca 76 osób. 3 sierpnia dołączyła kompania por. „Marysia” (Marian

Pamięć i tożsamość



foto: IPN

Żołnierze plutonu lotniczego por. „Lawy” wyruszający na odsiecz Warszawie. Wiersze, 19 sierpnia 1944 r.

Olszewski) z Woli, która atakować miała koszary lotnicze w Boernerowie. „Maryś” przyprowadził ze sobą 100 ludzi, tylko częściowo uzbrojonych. Na południu 7. rejon Ożarów, w obliczu dużych sił niemieckich, zrezygnował z walki. Od 7 sierpnia do Kampinosu kierowani byli żołnierze plutonu Dywersji Bojowej ppor. „Puchały” (Jerzy Dudziec), razem 50 ludzi oraz ci wszyscy, którzy byli spaleni na swoim terenie i musieli się ukrywać. W sumie zgrupowanie zasiłowało około 113 żołnierzy tego rejonu. Na terenie Kampinosu przez dwa tygodnie przebywał także batalion kpt. „Serba” (Władysław Jeleń-Nowakowski) z Żoliborza.

8 sierpnia kpt. „Szymon” otrzymał z Komendy Głównej w Warszawie rozkaz sankcjonujący dotychczasowe decyzje, w tym podporządkowanie wszystkich oddziałów powstańczych na terenie Kampinosu. Główne zadanie postawione w rozkazie dotyczyło zorganizowania silnego oddziału, który miał uderzyć w rejonie cmentarzy na Powązkach

i uzyskać połączenie z walczącym tam zgrupowaniem ppłk. „Radosława” (Jan Mazurkiewicz). Jednocześnie poinformowano o przekazaniu do Londynu zapotrzebowania na zrzuty. Prośba została uwzględniona i w sierpniu odebrano w sumie 22 zrzuty alianckie.

Dwa dni później do zgrupowania dotarła kompania kpt. „Mściśława” (Wilhelm Kosiński) z obwodu sochaczewskiego wraz z inspektorem z Podokręgu Zachodniego Obszaru Warszawskiego AK, kryptonim „Hallerowo”, ppłk. „Victorem” (Ludwik Wiktor Konarski). Także i on otrzymał z Warszawy rozkaz przyścia z pomocą.

W Kampinosie doszło do sporów kompetencyjnych – kto ostatecznie dowodzi. Próby przejścia dowodzenia przez „Victora” spotkały się ze sprzeciwem „Szymona” oraz „Doliny”. Obie strony odwołały się do Warszawy. Nie wiadomo, że już 9 sierpnia ppłk „Radosław” wyznaczył mjr. „Okonia” (Alfons Kotowski) dowódcę batalionu „Pięść”, na miejsce rannego „Szymona”.

Pamięć i tożsamość



fot. IPN

Korpus oficerski Grupy „Kampinos” podczas mszy polowej w Wierszach

14 sierpnia do dowództwa dotarł dramatyczny apel gen. „Bora” (Tadeusz Komorowski) otwarcie wzywający oddziały Armii Krajowej do marszu na pomoc Warszawie. Także w rozkazach dowódcy Grupy Północ płk. „Wachnowskiego” (Karol Ziemski) domagano się uderzenia z rejonu Powązek w kierunku na ul. Stawki. W tym czasie stan osobowy Grupy Kampinos wynosił 1306 żołnierzy oddziałów liniowych. „Szymon” zdecydował, że do Warszawy poprowadzone zostaną pododdziały piechoty i ochotnicy, natomiast kawaleria, szwadron ckm, służby pułku „Palmiry-Młociny” oraz kadra oficerska pozostaną na terenie puszczy dla tworzenia nowych oddziałów.

Grupa odsieczy liczyła około 730 ludzi. Na odprawie w Laskach 15 sierpnia przedyskutowano sprawę dowodzenia. Przebywali już tam przysłani z Warszawy oficerowie łącznikowi KG: ppor. „Agaton” (Stanisław Jankowski), ppor. „Kubus” (Stefan Bałuk), ppor. „Wojtek” i strz. „Jacek”. Dowództwo

nad całością objął ppłk. „Victor”. Pod swoimi rozkazami miał batalion por. „Dźwiga” – „Witolda” (Witolda Pełczyńskiego) liczący około 450 ludzi, kompanię żoliborską kpt. „Serba” – „Żubra” liczącą 112 ludzi oraz kompanię sochaczewską kpt. „Mściśława”. Zadbano, by żołnierze byli dobrze uzbrojeni i wyposażeni.

Oddział wymaszerował o godz. 22.00. Dwie kolumny posuwające się równolegle zamykały wozy z ciężką bronią i amunicją. „Serb” w trakcie marszu do Warszawy odłączył się i powiodł swoich żołnierzy na Żoliborz. Po raz pierwszy wkradło się w szeregi zamieszanie. Kiedy szpica pozostałych oddziałów dotarła do Powązek, natknęto się tam na Niemców. Kolumna pojazdów opancerzonych miała minimalną ochronę, jednak „Victor” nie zdecydował się na atak. Kolumna zawróciła, a część pododdziałów się pogubiła. Ostatecznie „Agaton” doprowadził ok. 300 żołnierzy na Żoliborz. Pozostałych 150 powróciło do Kampinosu.

Pamięć i tożsamość

fot. Bundesarchiv



Żołnierze niemieccy na zamaskowanych ciężarówkach na leśnej drodze, najprawdopodobniej w czasie walk przeciw Powstańcom w rejonie Warszawy

Tego dnia w południe do Lasek dotarł mjr „Okon”, przywożąc ze sobą rozkaz wyznaczający go na dowódcę sił na miejscy rannego „Szymona”. Zdecydowano się przeprowadzić ponowną mobilizację miejscowych sił oraz sięgnąć do rezerw ludzkich sąsiedniego obwodu. Na szczęście wtedy otrzymano kolejne zrzućy z bronią, amunicją i zaopatrzeniem.

W tym czasie też do puszczy dotarła większość żołnierzy z 7. rejonu, którzy zasilili oddział ppor. „Puchały”. Dodatkowo 17 sierpnia dotarł również pluton ppor. „Orlika” (Tadeusz Nowicki) liczący 48 osób z 6. rejonu „Obroży”. Dzień później dołączyła jeszcze tzw. kompania lotnicza por. „Lawy” (Tadeusz Gaworski) licząca 64 żołnierzy.

19 sierpnia grupa odsieczy mjr. „Okonia” była gotowa. Pułk „Palmiry-Młociny” wystawił trzy kompanie pod dowództwem por. „Wara” (Teofil Hartfil), „Prawdźica” i „Grotą” – razem 402 żołnierzy; obwód sochaczewski „Skowronek” dał kompanię ppor. „Mazura” (Józef Jodłowski) – 102 ludzi; osobno dołączyła kompania por. „Lawy” – 40 ludzi.

Żołnierzy przewieziono chłopskimi wożami do Lasek. Stąd ruszyła kolumna z taboarami. Mjr „Okon” zmienił decyzję, zamiast uderzać na Parysów i Koło postanowił dołączyć do sił zgromadzonych już na Żoliborzu. Najważniejsze, że bez kłopotu udało się przejść przez linie oddziałów węgierskich. W dalszej drodze, w okolicy Słodowca, po raz kolejny część oddziałów się pogubiła. Poszukując drogi, natrafiono na ostrzał ze stanowisk niemieckich. W tej sytuacji por. „Lawa”, ppor. „Mazur” i ppor. „Nawrot” (Jan Groniecki) zawrócili ze swoimi żołnierzami do puszczy. Pozostałe oddziały dotarły na Żoliborz.

Na Żoliborzu siły mjr. „Okonia” brały udział w dwóch krwawo odpartych atakach w okolicy Dworca Gdańskiego, mających na celu przerwanie okrążenia Starego Miasta.

Przed drugim uderzeniem wysłano na Stare Miasto grupę powstańców z transportem broni i amunicji. Powróciła, przyprowadzając z powrotem m.in. kompanię Powstańczych Oddziałów Specjalnych „Jerzyki”, liczącą 125 ludzi.

Pamięć i tożsamość

Po walce mjr „Okoń” wydał rozkaz przekazania oddziałom żoliborskim broni i wyposażenia. Część żołnierzy pozostała w Warszawie, tworząc oddzielną kompanię. Próbowano nawet powołać samodzielne zgrupowanie „Żaba” pod dowództwem por. „Dźwiga” – „Witolda” (Witold Pełczyński). Ostatecznie żołnierzy wywodzących się z Grupy Kampinos włączono do zgrupowania „Żagłowiec”.

23 sierpnia mjr „Okoń” zebrał około 300 ludzi wraz z „Jerzykami” oraz niedobitkami kompanii „Zemsta” i poprowadził ich do puszczy. Kilka dni później dołączył nieuzbrojony 22-osobowy oddział AL. ppor. „Teocha” (Teofil Kufel) z Warszawy.

W międzyczasie do Grupy Kampinos dołączył oddział mjr. „Korwina” (Władysław Starzyk) z obwodu Sochaczew. Jednak już 26 sierpnia dowództwo Obszaru Warszawskiego zdecydowało się wycofać wszystkie podległe sobie siły, przede wszystkim duże oddziały mjr. „Korwina” i ppor. „Nawrota” (ostatecznie nastąpiło to dopiero w momencie wymarszu Grupy Kampinos z puszczy, w końcu września). Wcześniej jeszcze wydane zostały dyspozycje zmierzające do powstrzymania napływu żołnierzy z „Hallerowa” do Grupy Kampinos. Zrezygnowano z tworzenia kolejnych grup odsiecz. Taki był bezpośredni skutek krwawych i bezowocnych walk o Dworzec Gdański.

Były jednak jeszcze inne reperkusje. Warszawa żądała zrzutów wyłącznie dla siebie, informując o odcięciu Kampinosu. Z drugiej strony w depe szach Grupy Kampinos pojawiła się oprócz wezwań o dalsze zrzuty, także prośba o dokładne mapy Gór Świętokrzyskich i Śląska. Był to sygnał, że dowództwo zgrupowania zaczęło rozważać dalsze kroki na ewentualność upadku Powstania w Warszawie.

Przerzut oddziałów z Puszczy Kampinoskiej na Żoliborz nie uszedł uwadze Niem-



fot. IPN

St. ogn. pchor. Jerzy Baumiller ps. „Żorż” i dowódca Kompanii Lotniczej por. Tadeusz Gaworski „Lawa” na kwaterze w Wierszach

ców. W odpowiedzi zaczęli rozbudowywać linię stanowisk zaporowych, a także wzmożli próby penetracji kompleksów leśnych. W drugiej dekadzie sierpnia największe zagrożenie odczuwano od południa i od północnego wschodu. Tam też oddziały puszczańskie wykazywały zwiększoną aktywność.

22 sierpnia Powstańcy powstrzymali próbę wdarcia się Niemców do puszczy koło Brzozówki i Sowiej Wólki. Tego samego dnia zaatakowana została niemiecka kompania w okolicach Zaborowa (11 kilometrów dalej). Na tego typu przesłankach Niemcy budowali swoje przeświadczenie, że Powstańców było w puszczy znacznie więcej niż w rzeczywistości, nawet 10 albo 20 tysięcy.

23 sierpnia mjr „Okoń” otrzymał z Warszawy oficjalną nominację na dowódcę sił powstańczych zgromadzonych w Puszczy Kampinoskiej.

Pamięć i tożsamość



foto: IPN

Major „Okoń” przemawia do żołnierzy Grupy „Kampinos” przed wymarszem do lasów świętokrzyskich. Widoczne zdobyte niemieckie działo przeciwlotnicze 2 cm FlaK 38 ze sprężonym karabinem maszynowym.

Tymczasem Niemcy nasilili nacisk na Powstańców. Częściej niż dotąd dochodziło do potyczek przeradzających się w uporczywe walki. 28 sierpnia doszło do starcia w rejonie miejscowości Małocice, gdzie Niemcy wprowadzili do walki artylerię i czołgi. Dzień później Powstańcy z sukcesem odparli wypad na Kiścinne, zdobywając dużo broni. 30 sierpnia Niemcy zaatakowali od Truskawia i Sierakowa pozycje pod Pocięchą, wykorzystując do tego przede wszystkim pododdziały RONA wycofane z Warszawy. W walkach ciągnących się kolejne 2 dni Niemcy wykorzystali m.in. artylerię i lotnictwo. Pozycje bronił oddział por. „Jerzego”, zmieniony 2 września przez batalion mjr. „Korwina” oraz szwadron kawalerii od por. „Doliny”. Tych kilka dni uporczywych zmagania wykazało, jak bardzo zależało nieprzyjacielowi na zepchnięciu Powstańców na zachód – jak najdalej od Wisły i Warszawy.

W nocy z 2 na 3 września Powstańcy przeprowadzili udany wypad na Truskaw, gdzie stacjonowały nieprzyjacielskie dwa bataliony oraz bateria artylerii. Zakończył

się on zdobyciem i zniszczeniem stanowisk artylerii, a także wysadzeniem zgromadzonej amunicji. Powstańcom udało się przeciągnąć na własne stanowiska jedno działo, zdobyto m.in. 13 ręcznych karabinów maszynowych, kilkanaście pistoletów maszynowych, dwa ciężkie granatniki i inne. Następnej nocy przeprowadzony został podobny wypad na Marianów.

W obu przypadkach rozbito pododdziały RONA. Rozkład tej formacji (wcześniej wycofanej z Warszawy) był już na tyle poważny, iż Niemcy musieli ją rozbroić i zamknąć żołnierzy za drutami obozu w Ożarowie.

Dzięki skutecznej pracy wywiadu dowództwo Grupy Kampinos zwróciło uwagę na tartak w Piaskach Królewskich. W nocy z 6 na 7 września zlikwidowano tam ochronę złożoną z żołnierzy SS i następnie zniszczono materiał przygotowywany na budowę mostu przez Wisłę w okolicy Wyszogrodu.

We wrześniu znane już były główne kierunki podejść, którymi poruszały się oddziały niemieckie czy wręcz atakowały pozycje Powstańców. Na tych kierunkach saperzy

Pamięć i tożsamość



fot. IPN

Patrol kawalerii por. Adolfa Pilcha „Dolina” (w środku), Wiersze, połowa września 1944 r.

założyli pola minowe. Dzięki nim odparto atak samochodów pancernych na Pocięchę, przeprowadzony 16 września i ponowiony przez żandarmów niemieckich dzień później.

Kolejne dni przyniosły dalsze potyczki i starcia. Wywiad i patrole bojowe próbowały śledzić, gdzie na obrzeżach puszczy następuje koncentracja sił niemieckich, skąd może pójść nowe uderzenie.

8 września dołączyły do Grupy Kampinos ostatnie dwa większe oddziały, przybyłe po przeprawie z prawego brzegu Wisły. Był to batalion por. „Znicza” (Bolesław Szymkiewicz) z Legionowa oraz pluton por. Małowieckiego z Pragi – razem 233 dobrze uzbrojonych Powstańców.

21 września 40-osobowy oddział ochotników z batalionu legionowskiego urządził zasadzkę niedaleko Polesia Nowego, jednak Niemcy nie dali się zaskoczyć. Trzy dni później do większego starcia doszło pod Rybitwą.

22 września, kończąc walki na Czerniakowie i odsuwając Powstańców od Wisły, Niemcy rozpoczęli przygotowania do akcji oczyszczenia z oddziałów Powstańczych terenów Puszczy Kampinoskiej. Akcji nadano kryptonim „**Sternschnuppe**” (Spadająca Gwiazda).

Niemcy uderzyli rano, 27 września, od razu z kilku kierunków. Na obrzeżach terenów leśnych napotkali opór: w Brzozówce, Janówku, Pocięchach, Zaborowie Leśnym i Łubcu. Pojawiły się tam nieprzyjacielskie pojazdy opancerzone, a nawet czołgi. Dokładne rozpoznanie lotnicze pozwoliło Niemcom zlokalizować siedzibę dowództwa Grupy Kampinos w miejscowości Wiersze. Jeszcze tego samego dnia wczesnym popołudniem została ona zaatakowana przez samoloty bombowe. Wieczorem zbombardowana została Brzozówka. Zacięte walki toczyły się w rejonie miejscowości Janówek, gdzie nieprzyjaciel napotkał wcześniej silny opór m.in. kompanii sochaczewskiej kpt. „Mściśława” (Wilhelm Kosiński) wspartej jedynym działem, jakim dysponowali Powstańcy.

Nasilenie walk unaoczniało dowództwu Grupy Kampinos, że Niemcy zdecydowali się na ostateczną rozprawę. Wydano rozkaz, by wysunięte placówki do godzin nocnych powstrzymywały Niemców, potem miały dołączyć do sił głównych. Na odprawie dowódców mjr „Korwin” zdecydował się rozwiązać swoje oddziały i przejść ponownie do konspiracji. Reszta sił obarczona

Pamięć i tożsamość



fot. IPN

Przed wymarszem na kwaterze w Wierszach, około 20 września 1944 r.



fot. IPN

Żołnierze 2. plut. „Orlików” w zdobycznych panterkach i polskich chełmach z 1939 r. W pierwszym rzędzie od lewej d-cia por. Tadeusz Nowicki „Orlik”. Wiersze, 17 września 1944 r.

długimi taborami z rannymi oraz sprzętem miała podążyć w kierunku południowym do Gór Świętokrzyskich i dalej na Śląsk. Wieczorem nastąpił wymarsz, najpierw do zachodniej części puszczy. Nad ranem osią-

nięto miejscowość Bieliny i tam urządzono postój. Wywiad niemiecki zauważył ten ruch oddziałów polskich. Jednak sądzono tam, że oddziały pomaszerują dalej na zachód lub na północ. Tymczasem mjr „Okoń” skierował kolumnę na południe.

Od 20 września mjr „Okoń” dysponował meldunkami z rozpoznania dokonanego przez służby Podokręgu Zachodniego „Hallerowo” i znał rozmieszczenie głównych pozycji niemieckich wokół puszczy oraz na drodze do Żyrardowa.

Na południe podążyło łącznie ponad 1500 Powstańców: pieszo, konno i na wozach. Tabor liczył około 300 furmanek. Niedaleko Wiejcy kolumna przecięła szosę Sochaczew – Leszno. Tu doszło do pierwszego starcia z nieprzyjacielem. Niemieckie patrole strzegące szosy zostały zepchnięte, lecz kolumna została ostrzelana z dział przeciwlotniczych.

Ujawniony został kierunek marszu. Niemcy nie wiedzieli jednak, czy to ucho- dzi część, czy całość sił Grupy Kampinos.

Pamięć i tożsamość



fot. IPN

Oddziały Grupy „Kampinos” opuszczają rejon Puszczy Kampinoskiej



fot. IPN

Kolumna Grupy AK „Kampinos” w porannej mgle zbliża się do Baranowa przed bitwą pod Jaktorowem

Dlatego zaalarmowany został jeden pułk 73. dywizji piechoty, który ruszył w pościg.

Dopiero teraz dowództwo Grupy Kampinos zdecydowało się pozbyć obciążenia, jakim były wozy z rannymi. W tym celu kolumna zatrzymała się w pobliżu Gawartowej Woli. Przy przekraczaniu rzeki Utrata i szosy niedaleko miejscowości Seroki doszło do kolejnego starcia z pododdziałami alarmowymi nieprzyjaciela. Nie udało się im rozbić Powstańców, ale doprowadziły do przemieszania oddziałów w kolumnie, co z kolei utrudniło dalsze dowodzenie. Powstańcy stracili tam część

taborów, były też ofiary w ludziach. Do ponownego starcia doszło w Baranowie. W tym czasie czoło kolumny doszło do miejscowości Budy Zosine i tam mjr „Okoń” zarządził postój.

Przy próbie przekroczenia linii kolejowej oddziały polskie zostały zatrzymane. W bitwie pod Jaktorowem Grupa Kampinos została rozbita.

Części oddziałów udało się wyrwać z okrążenia i przebić w rejon Gór Świętokrzyskich. Działał tam później m.in. Samodzielny Szwadron „Grupy Kampinos” pod dowództwem por. „Doliny”. ■

Działalność wywiadowcza i kontrwywiadowcza Polskiej Organizacji Zbrojnej

Jerzy Pietras

Jednym z ważniejszych odcinków współpracy Polskiej Organizacji Zbrojnej ze Związkiem Walki Zbrojnej od momentu powstania do czasu scalenia obu organizacji w Armię Krajową była działalność wywiadu i kontrwywiadu.

Pierwszym szefem Wydziału Wywiadowczego KG POZ był kpt. Paweł Kochmański („Grom”, „Rola”), przed wojną 1939 r. komisarz policji w Zdołbunowie na Wołyniu. Jego zastępcą był por. Janusz Kulesza (Szmidt). Kpt. Kochmański zginął w kwietniu 1941 r. w walce z gestapowcami, którzy próbowali go aresztować. Funkcję kierownika Wydziału Wywiadowczego objął por. Stanisław Kaczor („Filip”) i pełnił ją do czasu scalenia z ZWZ.

Wydział Wywiadowczy KG POZ miał swoje odpowiedniki w komendach okręgów i powiatów oraz w jednostkach niższego szczebla (rejony, placówki). Sprawę tę regulował Statut POZ, który ustalał w składzie komend okręgowych stanowisko kierownika ekspozytury wywiadu, a w składzie komend powiatowych stanowisko kierownika placówki wywiadu. Zadaniem sieci wywiadu było zarówno zbieranie wiadomości o nieprzyjacielu, jak i kontrwywiad, to jest ochrona konspiracji przed penetracją wrogich służb wywiadowczych i gestapo. Niezależnie od komórek wywiadu działających w ramach struktury organizacyjnej, szef wywiadu utworzył bezpośrednio mu podporządkowane agendy i dysponował grupą oficerów do specjalnych zadań wywiadowczych i inspekcyjnych.



fol. arch. Autora

kpt. Paweł Kochmański ps. „Grom”, „Rola”

Jedną z takich agend wywiadu kierował por. Aleksander Serwański („Zubek”), z Zespołu Wschodniego POZ. W jej skład wchodził m.in. Zygmunt Czarnocki („Taras”), Stefan Dziubak, Feliks Nowosielski („Maks”), Wanda Wyrobek („Ewa”) i inni. Grupa Zespołu Wschodniego współdziałała

z wywiadem ZWZ. Kontakt był utrzymywany przez por. Serwańskiego z por. (mjr.) Tomaszem Żanem („Oleś”, „Sęk”) z wywiadu dalekiego zasięgu ZWZ.

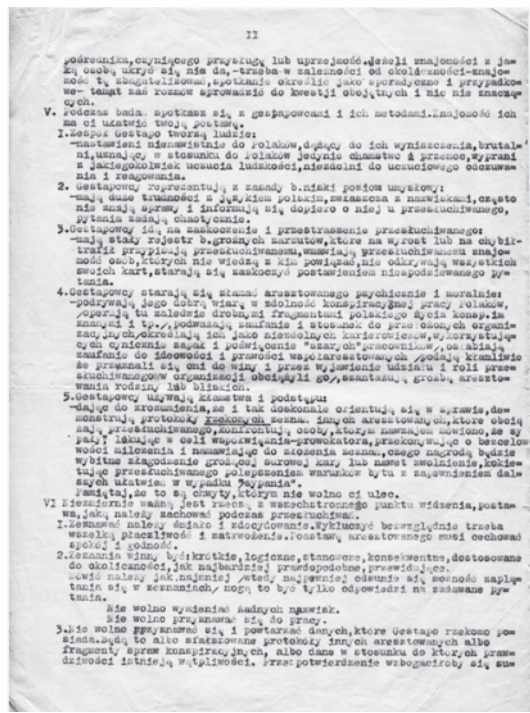
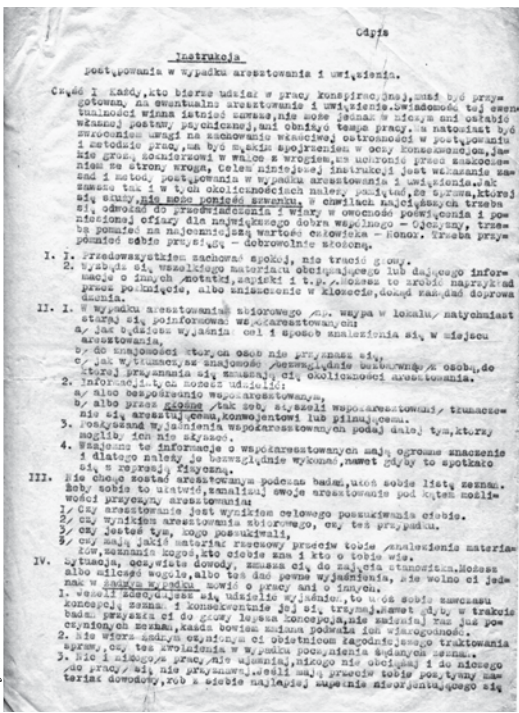
Serwański uruchomił m.in. placówki wywiadowcze w Rydze i w Tallinie Do Rygi na placówkę wyjechał „Jakub” (NN), z pochodzenia Żyd, który przekazał stamtąd wiele cennych wiadomości. Agenda Serwańskiego już w kwietniu 1941 r. zdobyła wiadomości o przygotowaniach Niemców do uderzenia na Związek Sowiecki. Przekazano wiadomości o obiektach przygotowywanych na szpitale polowe, budowie baraków dla żołnierzy, ruchach wojsk, gromadzeniu w określonych miejscach desek na trumny. Dalsze informacje zbierano z sieci placówek wywiadowczych położonych w rejonach przygranicznych, a także przez utworzenie specjalnych placówek wywiadu (m.in. Modlin, Wołomin, Dęblin) do obserwacji ruchu wojsk. Agenci wywiadu penetrowali również teren Prus Wschodnich i Królewca. Wyjeżdżali tam, udając robotników wysłanych do pracy w określonych miejscowościach. Innym źródłem danych wywiadowczych byli volksdeutsche, którzy zgłosili przynależność do narodowości niemieckiej na polecenie organizacji. Niektórzy z nich zostali zatrudnieni w urzędach niemieckich, innych zmobilizowano do wojska, a następnie wysłano na front i stamtąd przekazywali informacje wywiadowcze. Indywidualne zadania wywiadowcze spełniali kpt. Adam Grzabek i kpt. Feliks Nowosielski. Obaj płynnie posługiwali się językiem niemieckim. Kpt. Grzabek wyjeżdżał w sprawach wywiadu do Niemiec, a kpt. Nowosielski na tereny przyfrontowe. Nierzadko występowali w mundurach wyższych oficerów niemieckich. Również z wywiadowczymi zleceniami wyjeżdżał na ziemie wschodnie do Łucka i Równego por. Tadeusz Mędrzycki („Bazył”) w mundurze wyższego funk-

cjonariusza SA z fałszywymi dokumentami. Wizytował niemieckie urzędy administracji cywilnej, występując w roli przedstawiciela wyższej instancji.

Z wywiadem współpracował Kazimierz Kozłowicz („Jur”, „Baron”). Pod koniec 1940 r. w organizacji konspiracyjnej „Pobudka” przeszedł przeszkolenie w wywiadzie i wojskowe: pogłębienie znajomości języka niemieckiego w niuansach językowych i w narzeczach, psychologię kryminalną, opracowywanie schematów obiektów wojskowych, szyfry, ministerstwo. W lipcu 1941 r. został przekazany z „Pobudki” do POZ, gdzie pełnił funkcję łącznika i adiutanta szefa sztabu POZ por. (mjr.) Piechockiego. Niezależnie od tej funkcji zbierał informacje wywiadowcze w czasie wyjazdów w teren, miał kontakty z firmami niemieckimi, skąd uzyskiwał dokumenty na wyjazdy służbowe pod front wschodni. Po ataku Niemiec na ZSRR został wysłany do Lwowa w celu odtworzenia siatki konspiracyjnej z okresu okupacji sowieckiej: – *Lech Sadowski, ps. „Wasył”, przybył z Warszawy do Lwowa we wrześniu 1941. [...] Był jedynym w mojej ekipie, który znał Lwów, orientował się jako tako w sprawach ukraińskich i miał tu znajomych [...]. W krótkim czasie wykonał pierwsze, wstępne zadanie – zbadanie, co wiadomo o organizacjach niepodległościowych i ludziach z czasów poprzednich (1939–1941). Chodziło przede wszystkim o ZWZ oraz o ludzi, których można było w nowych warunkach wykorzystać. Zadanie wykonał w sposób solidny i wyczerpujący. Jego raport przestaliśmy do KG w Warszawie. Wynikało z niego, że lepiej zapomnieć, iż były jakieś organizacje niepodległościowe i wszystko budować od podstaw. Tak też zdecydowaliśmy.*

Wywiad POZ miał też swojego agenta m.in. w komendanturze placu w Warszawie, gdzie mieli obowiązek meldować się oficerowie niemieccy zatrzymujący się w Warszawie.

Pamięć i tożsamość



fol. arch. Antona

Instrukcja postępowania w wypadku aresztowania i uwięzienia, sygnowana przez kom. POZ płk. Suszczyńskiego

Wywiad obejmował swoim zainteresowaniem zarówno sprawy ściśle wojskowe, jak i gospodarcze oraz społeczno-polityczne: ruchy wojsk, transport materiałów wojennych, lokalizacja obiektów wojskowych, lotnisk, koszar itd., identyfikacja jednostek wojskowych (rodzaj formacji, liczebność, dowódcy), dane o przemyśle wojennym, nastroje w społeczeństwie polskim, także nastroje w środowiskach niemieckich i kolaboranckich, poziom życia ludności, obciążenie wsi kontyngentami, represje (wywóz na roboty przymusowe, aresztowania, rozstrzeliwania). Do tych zadań oraz do ochrony własnych szeregów i pomocy społeczeństwu, tworzone agencje wywiadu w wojsku niemieckim, aparacie represyjnym (gestapo, żandarmeria, policja i formacje pomocnicze), więziennictwie, administracji niemieckiej, na poczcie, kolei i in. Źródła te dostarczały informacje o zamierzonych i dokonanych aresztowaniach, przebiegu śledztw, zamierzonych łapanek na robo-

ty przymusowe, akcjach pacyfikacyjnych, o agentach niemieckich i zdrafcach występujących się okupantom. Informacje napływały bądź od skierowanych na poszczególne odcinki członków POZ, bądź od zwerbowanych przez nich, zwykle ściśle zakonspirowanych, informatorów w różnych niemieckich instytucjach. W niektórych ośrodkach wiele usług na rzecz wywiadu i kontrwywiadu świadczyli Polacy zatrudnieni w niemieckiej policji kryminalnej Kripo (w takiej roli funkcjonował do wybuchu powstania m.in. Piotr Zajlich „Szpułka”, żołnierz bat. „Chrobry”) oraz policjanci polscy w służbie niemieckiej. Nieoceniony był wkład kolejarzy zarówno w wywiadzie, jak i w służbie łączności, tak przy przekazywaniu meldunków wywiadowczych, jak i pomocy udzielanej oficerom łącznikowym w przejazdach. Działalność wywiadu i kontrwywiadu regulowały rozkazy KG POZ i instrukcje szefa wydziału. Komendant okręgu III

Pamięć i tożsamość



fot. arch. Autora

Odbitki kilku sfałszowanych pieczęci urzędów niemieckich używanych przez Biuro Legalizacji KG POZ

Północne Mazowsze w rozkazie nr 6 z 14 listopada 1941 r., przypominając o rozkazie KG POZ z 18 lutego 1941 r., pisał m.in.: [...] Polecam, w myśl otrzymanych instrukcji wywiadowczych, natychmiast przystąpić do organizowania wywiadu w Okręgach i Powiatach. Komendanci Okręgów dołożą wszelkich starań, by służba wywiadowcza w najbliższym czasie stanęła na wysokości zadania. Przypominając powyższe polecam Kom. Pow. i równorzędnym usprawnić działalność komórek wywiadowczych i nadsyłać meldunki miesięczne do dnia 10 każdego miesiąca. Meldunki negatywne obowiązuja, Sprawy nagłe meldować natychmiast. [...]

Wywiad POZ współdziałał ze służbą wywiadowczą ZWZ, a zbiorcze opracowania oraz ważne raporty wywiadowcze trafiały do KG ZWZ. Zręby organizacyjne wywiadu i kontrwywiadu POZ zbudował kpt. Paweł Kochmański. Był przygotowany do tej roli przez doświadczenie wyniesione ze służby w policji państwowej, energiczny, opanowany, pełen inwencji. Często wyjeżdżał w teren w celach inspekcyjnych i instruktażowych. Szczególny nacisk kładł na zabezpieczenie własnych szeregów przed penetracją wroga. Przypominano o tym stale również w terenie – komendant okręgu III POZ w rozkazie z 27 listopada 1941 pisał: [...] Przypominam, że o bezpieczeństwie naszej pracy decyduje dobrze zorganizowany wywiad i jak najdalej idące zachowanie naszych tajemnic i ostrożności przez członków. K.P. i równorzędne na wszelki wypadek winny mieć zarezerwowane na razie choć 50 marek, 2-3 dowody osobiste (blankiety) i przepustki

oraz upatrzone miejsca schronienia dla zagrożonych przez gestapo. Zagrożonych należy zaopatrzyć w niezbędne dokumenty, pieniądze, ulokować w bezpiecznym miejscu do czasu dalszej decyzji.

Dobrym przykładem takiego działania jest sprawa sierż. Józefa Wiśniewskiego („Szczerba”) – komendanta POZ włączonego do Rzeszy powiatu Lipno. Po aresztowaniu go przez gestapo i udanej ucieczce zapewniono mu oraz jego żonie i dwóm synom tymczasowe schronienie, a następnie z kompletem „lewych” dokumentów zostali przerwuceni przez granicę GG do Warszawy. Akcję tę zorganizował i przeprowadził zastępca Wiśniewskiego pchor. (kpt.) Józef Sadowski („Sęp”, „Zagończyk”) wraz z szefem wywiadu ppor. cz. w. Czesławem Lulińskim („Staćzyk”).

Niezależnie od działalności kontrwywiadowczej Komendant Główny POZ rozesłał do okręgów „Instrukcję postępowania w wypadku aresztowania i uwięzienia”: [...] I. Każdy, kto bierze udział w pracy konspiracyjnej, musi być przygotowany na ewentualne aresztowanie i uwięzienie. Świadomość tej ewentualności winna istnieć zawsze, nie może jednak ani osłabić własnej postawy psychicznej, ani obniżyć tempa pracy. Ma natomiast być zwróceniem uwagi na zachowanie właściwej ostrożności w postępowaniu i metodzie pracy, ma być męskim spojrzeniem w oczy konsekwencjom, jakie grożą żołnierzowi w walce z wrogiem, ma uchronić przed zaskoczeniem ze strony wroga. [...] I. 1. Przede wszystkim zachować spokój, nie tracić głowy. 2. Wyzbyć się wszelkiego materiału obciążającego lub dającego

Pamięć i tożsamość



fot. arch. Antoni

Fotokopia fałszywego dokumentu sporządzonego przez Biuro Legalizacji POZ dla szefa sztabu mjr. Janusza Piechockiego

informacje o innych (notatki, zapiski itp.). Możesz to zrobić na przykład przez połknięcie albo zniszczenie w klozecie, dokąd zażądać wyprowadzenia, II. 1. W wypadku aresztowania zbiorowego (np. wyspa w lokalu) natychmiast staraj się poinformować współaresztowanych: a/ jak będziesz wyjaśniał cel i sposób znalezienia się w miejscu aresztowania, b/ do znajomości których osób nie przyznajesz się, c/ jak wytłumaczysz znajomość (bezwzględnie bezbarwną) z osobą, do której przyznania zmuszają cię okoliczności aresztowania. 2. Informacji tych możesz udzielić: a/ bezpośrednio współaresztowanym, b/ albo przez głośnie (tak żeby słyszeli współaresztowani) tłumaczenie się aresztującemu, konwojentowi lub pilnującemu. 3. Posłyszane wyjaśnienia współaresztowanych podaj dalej tym, którzy mogli ich nie słyszeć. 4. Wzajemne te informacje o współaresztowanych mają ogromne znaczenie i dlatego należy je bezwzględnie wykonać, nawet gdyby to spotka-

ło się z represją fizyczną. (...) ulóż sobie listę zeznań. Żeby sobie to ułatwić, zanalizuj swoje aresztowanie pod kątem możliwości przyczyny aresztowania: 1/ czy aresztowanie jest wynikiem celowego poszukiwania ciebie, 2/ czy wynikiem zbiorowego aresztowania, czy też przypadku, 3/ czy jesteś tym, kogo poszukiwali, 4/ czy mają jakiś materiał rzeczowy przeciw tobie (znalezienie materiałów, zeznania kogoś, kto ciebie zna i kto o tobie wie). IV. Sytuacja, oczywiste dowody, zmusza cię do zajęcia stanowiska. Możesz albo milczeć w ogóle, albo dać pewne wyjaśnienia, nie wolno ci jednak w żadnym wypadku mówić o pracy ani o innych. 1. Jeżeli zdecydujesz się udzielić wyjaśnień, to ulóż sobie zawnazawu koncepcję zeznań i konsekwentnie się jej trzymaj. Nawet gdyby w trakcie badań przyszła ci do głowy lepsza koncepcja nie zmieniaj raz już podjętych zeznań, każda bowiem zmiana podważa ich wiarygodność. 2. Nie wierz żadnym czynionym ci obietnicom łagodniejszego

go traktowania, czy też uwolnienia w wypadku poczynienia żądanych zeznań. 3. Nic i nikogo (z pracy) nie ujawniaj, nikogo nie obciążaj i do niczego (do pracy) się nie przyznawaj. Jeśli mają przeciw tobie pozytywny materiał dowodowy, rób z siebie najlepiej zupełnie nieorientującego się pośrednika, czyniącego przysługę lub uprzejmość. Jeżeli znajomości z jakąś osobą ukryć się nie da, trzeba – w zależności od okoliczności – znajomość tę zbagatelizować, spotkania określić jako sporadyczne i przypadkowe – temat rozmów sprowadzić do kwestii obojętnych i nic nie znaczących. [...]

Dalsza część „Instrukcji” opisuje metody i techniki śledcze gestapo, a kończy się następująco: [...] *Zdecydowanie trzeba stać na stanowisku zupełnej niewiedzy w sprawach organizacyjnych. Fałszywe jest twierdzenie, że trzeba „coś” powiedzieć. Jeśli bowiem powie się „coś”, będą wybijać resztę. Próby łamania siłą takiej postawy będą tem krótsze, im ona będzie bardziej konsekwentna. Tylko taka postawa – zdecydowanie mężna, mająca pogardę dla brutalności wroga – jest godna żołnierza. Powyższą instrukcję przesyłam celem podania do wiadomości swemu personelowi. [Szelięga]*

Kontrwywiad POZ oprócz zabezpieczania szeregów własnej organizacji, magazynów broni, lokali konspiracyjnych, drukarni itd. czuwał także nad bezpieczeństwem szeregów cywilnych „Raclawic” i ich Centralnego Komitetu, co było zrozumiałe ze względu na istniejące powiązania konspiracyjne.

Szef wywiadu „Grom” wyróżniał się opanowaniem, bystrością umysłu i odwagą w każdych okolicznościach. O przymiotach tych świadczy m.in. następujące zdarzenie. W grudniu 1940 r. „Grom” wraz z szefem sztabu Januszem Piechockim („Szron”) jechali tramwajem z Żoliborza do Śródmieścia. Pomiędzy pl. Wilsona a pl. Inwalidów tramwaj został zatrzymany przez niemieckich żandarmów. Legitymowali i rewidowali pasażerów, zatrzymywali każdego, kto

wpadł im w oko. Zarówno „Grom”, jak i „Szron” mieli ze sobą broń, walka nie miała szans, a ponadto zagrażała innym pasażerom. Na przednim pomoście tramwaju stał polski policjant tzw. granatowy. „Grom” szybko podjął decyzję – podszedł do policjanta i powiedział mu, aby założył im kajdanki i traktował jako swych więźniów pochwyconych na przestępstwie. Policjant powiedział, że ma tylko jedne kajdanki, a „Grom” na to – nie szkodzi, skuj nas razem. Policjant z miejsca przystąpił do dzieła, a gdy nadszedł żandarm i zapytał kim są zatrzymani, odpowiedział bez zająknięcia, że to przestępcy i nawet określił rodzaj przestępstwa. Policjant po przejechaniu z „zatrzymanymi” obławy bezzwłocznie ich uwolnił.

Starania kontrwywiadu i zalecane, choć nie zawsze ściśle przestrzegane metody zabezpieczenia prac konspiracyjnych, nie uchroniły aparatu KG POZ i Komitetu „Raclawic” przed aresztowaniami i stratami. Okupant posiadał liczne wyspecjalizowane służby wywiadowcze, wielu agentów, posługiwał się metodami prowokacji, nasyłając do organizacji agentów, którzy po rozpoznaniu siatki konspiracyjnej, pełnili rolę denuncjatorów. Wpadki powodował też codzienny terror: patrole uliczne legitymujące przechodniów i poddające ich rewizji, łapanki uliczne, blokady wybranych rejonów miasta połączone z rewizją wszystkich mieszkań, blokady i rewizje na dworcach kolejowych, w kawiarniach, restauracjach.

Charakterystycznym przykładem działania okupantów za pośrednictwem agenta jest sprawa Stefana Onyszkiewicza. Po szeregu aresztowań członków „Raclawic” i POZ na terenie Warszawy i Krakowa były podejmowane różne starania o ich uwolnienie. M.in. Halina Brzóska, członkini Komitetu Centralnego „Raclawic” podjęła starania o uwolnienie Romualda Tyczyńskiego –

Pamięć i tożsamość

Wyciąg z rezerwu Spółdzielni "Rolnik".
czerwiec 1931 r.

Nr. Ok. 14.	Strąkowe w q.				pastewne motylko- we w q.			zbożowe		pastewne		różne							
	grosz wik- toria	bób	faso- la	grosz pol- ny	ra- sam	lucer- na	eks- pans- ta	sara- dela	psze- ni- ca	ży- to	jęcz- mień	owies	konicz- na oszw.	kon- ożyna biała	len	kono- pie	mak	bu- ra- ki	mar- ohow
Nr. porz. 1																			
2																			
3																			
4																			
5																			

m-c październik 1931.

Nr. OK 14	Strąkowe w q.					Pastewne motyl- kowe w q.				Zbożowe		Pastewne		Różne					
	grosz wik- toria	bób	faso- la	grosz pol- ny	ra- sam	lucer- na	eks- pans- ta	sara- dela	psze- ni- ca	ży- to	jęcz- mień	owies	konicz- na oszw.	kon- ożyna biała	len	kono- pie	mak	bu- ra- ki	mar- ohow
1	2	4	55	100	161	3	1	-	16	1	1	-	3260	26	-	-	-	-	90 ²
2	4	4	105	250	303	8	2	-	300	30	3	4	3300	350	-	-	-	200	9.000 ²
3	2-4	5	82	199	304	8	2	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
4	2-5	16	110	234	445	12	4	1	30	24	10	-	8.800	2050	-	-	-	-	500 ²
5	3-2	14	90	340	476	6	2	-	-	175	26	13	18.000	2.500	-	1	-	-	332 ²
6	2-1	14	125	412	572	8	5	-	11	48	5	-	10.000 ²	+0.000	-	-	-	-	400 ²
					2321														180 ²

1 - Myśl
2 - Gór. (str. 30)
3 - Miłki
4 - Jęz.
5 - Jęz. waf. Jęz.
6 - Jęz. waf.

fot.: arch. plk. Januszka

Zaszifrowane stany osobowe i uzbrojenia oddziałów POZ obwodu Warszawa-Śródmieście.

pierwszego prezesa „Raclawic”, aresztowanego w Krakowie w dniu 5 czerwca 1940 r. Nawiązała kontakt ze Stefanem Onyszkiewiczem, który, jak się później okazało, był prowokatorem, funkcjonariuszem gestapo. Łudził Brzózko załatwieniem zwolnienia Tyczyńskiego i aresztowanego wraz z nim Władysława Szczerby – członka założyciela „Raclawic”. Jednocześnie Brzózko była śledzona. Pierwszy sygnał ostrzegawczy nadszedł od wywiadu ZWZ w końcu 1941 r. Nie został on potraktowany serio i został zlekceważony. W kilka miesięcy później ZWZ ponownie skierował ostrzeżenie, nadsyłając notatkę do KG POZ za pośrednictwem adwokata Henryka Wrońskiego („Wilga”). Na ryzykowne kontakty zwracał również uwagę kilkakrotnie wywiad POZ. Szef sztabu por. (mjr.) Piechocki prze-

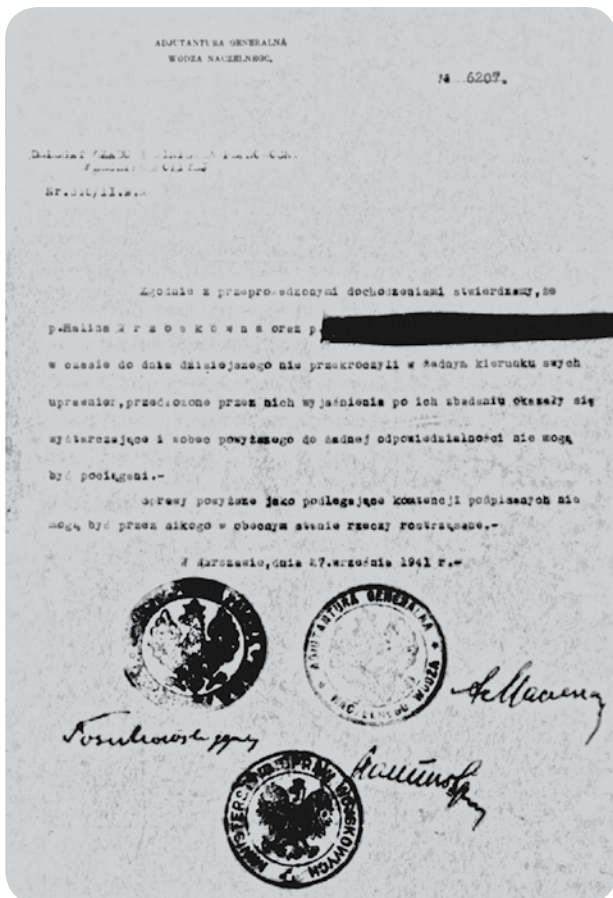
prowadził z H. Brzózko rozmowę, zwracając uwagę na zagrożenie, jakie niosą za sobą niepewne kontakty. Rozmówczyni podtrzymała jednak swoje zaufanie do Onyszkiewicza i zobowiązała się przedstawić posiadany przez niego dokument, który miał rozwiać wątpliwości. Umówili się na następne spotkanie, które zostało dobrze przygotowane i ubezpieczone przez grupę specjalną. Piechocki, po przedstawieniu mu dokumentu, wyszedł na chwilę do sąsiedniego pokoju, gdzie wykonano fotografię dokumentu. Dokument miał formę stwierdzenia, że wymienione w nim osoby: Zgodnie z przeprowadzonymi dochodzeniami [...] w czasie do dnia dzisiejszego nie przekroczyły w żadnym kierunku swych uprawnień, przedłożone przez nich wyjaśnienia po ich zbadaniu okazały się wystarczające i wobec powyższego

Pamięć i tożsamość

do żadnej odpowiedzialności nie mogą być pociągnięte. Sprawy powyższe, jako podlegające kompetencji podpisanych nie mogą być przez nikogo w obecnym stanie rzeczy rozpatrywane. Z lewej strony dokumentu u góry znajdował się nagłówek „Adiutantura Naczelnego Wodza”, a nieco poniżej „Delegat Rządu i Minister Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej”. Pod tekstem napis: „W Warszawie, dnia 17 września 1941 r.”, a poniżej 3 podpisy, przy każdym pieczętka z orłem: gen. Sosnkowski, napis na pieczęci nieczytelny; na drugiej pieczęci napis Ministerstwo Spraw Wojskowych – podpis nieczytelny; na trzeciej napis Adiutantura Naczelnego Wodza – podpis nieczytelny. Dokument po zbadaniu przez wywiad POZ i ZWZ został uznany za fałszywy. Halinie Brzóska polecono bezzwłocznie zerwać wszelkie kontakty konspiracyjne i wyjechać z Warszawy.

Obserwacja Onyszkiewicza dostarczyła dalszych dowodów przeciwko rzekomemu wpływowemu pośrednikowi w staraniach o uwalnianie więźniów. Był funkcjonariuszem gestapo. Za maskę służył mu gabinet lekarski, choć lekarzem nie był. Wyrokiem sądu KWP został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano – ogłoszono go w jednym z numerów „Biuletynu Informacyjnego” z wymienieniem nazwiska szpiega. Nawiasem mówiąc „fałszywka” gestapo była dość słabo przygotowana (zarówno technicznie, jak i merytorycznie), szczególnie w porównaniu z doskonałymi dokumentami, jakie produkowały komórki legalizacji POZ.

Straty POZ i „Raławic” spowodowane aresztowaniami to temat na osobne opracowanie – dotyczyły bowiem wielu osób na całym terytorium GG, na terenach włączonych do



Fałszywy dokument sporządzony przez gestapo dla agenta Stefana Onyszkiewicza (jego nazwisko jest zamazane), odbitka z kliszy zachowanej przez mjr. Piechockiego.

Rzeszy i na ziemiach wschodnich. Wyjątkowo dotkliwą stratą była śmierć szefa Wydziału Wywiadowczego POZ kpt. Pawła Kochmańskiego. W kwietniu 1941 r. kpt. Kochmański udał się do kawiarni „Kolorowa” przy zbiegu ulic Brackiej i Żurawiej na spotkanie z łączniczką. Nie wiedział, że był śledzony. Po pożegnaniu z łączniczką w szatni podeszło do niego dwóch gestapowców ubranych po cywilnemu z zamiarem aresztowania go. Zanim zdążyli go obezwładnić, powalił jednego gestapowca na ziemię i wy dobył broń. Wystrzelili równocześnie „Grom” i drugi gestapowiec. Celny był strzał Niemca. Kpt. Kochmański zginął na miejscu. Miał 51 lat. ■

Generał Anders i rotmistrz Roycewicz – ostatni ułani RP

Zbigniew Chmielewski

Od czasów Marszałka Piłsudskiego w Wojsku Polskim nie było dowódcy, który cieszyłby się tak dużą popularnością, jak generał Władysław Anders. Świadczą o tym fragmenty żołnierskich wspomnień i dziennikarskich publikacji: „Dla świata stał się symbolem wierności Polski swoim sprzymierzeńcom, a dla żołnierzy – wzorem do naśladowania”, „Uwielbiany przez kobiety oraz przez tych, którzy pozostawali pod jego rozkazami. Gdyby zaszła potrzeba, poszliby za nim w ogień”, „Wszelkoniemnowoczesny dowódca na miarę XX wieku, a jednocześnie kontynuator dawnych tradycji polskiej kawalerii”.

Legenda generała Andersa narodziła się w 1919 r. na Froncie Litewsko-Białoruskim. W oddziałach Wojska Polskiego, zwłaszcza wśród młodych żołnierzy, krążyły opowieści o nieustraszonym pułkowniku ułanów Władysławie Andersie, który nigdy nie ukrywał się za plecami swoich żołnierzy. W wieku niespełna 28 lat, po wstąpieniu do Wojska Polskiego był czterokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, a Marszałek Piłsudski osobiście udekorował go Orderem Virtuti Militari. Kiedy armia polska otrzymała pierwsze samoloty, wślawił się wypadami na pozycje sowieckie. Stanisław Cat-Mackiewicz napisał, że Anders był generałem *par excellence* nowoczesnym, zdolnym zastąpić dawną kawalerię czołgami. Gdyby był nieco starszy, w 1920 roku dałby sobie świetnie radę z konnicą Budionnego. Miał tysiące gorących zwolenników zarówno w Armii Krajowej, jak i w oddziałach Wojska Polskiego na Zachodzie.

Rotmistrz Henryk Leliwa-Roycewicz był jednym z najwierniejszych żołnierzy generała. Przedziwnym zbiegiem okoliczności



Podchorąży 3. Noworosijskiego Pułku Dragonów
Władysław Anders

ich drogi życiowe wielokrotnie się przecinały, spotykali się w różnych sytuacjach, a w ich wojennych biografiach można odnaleźć wiele zbieżności. Przeżywali podobne rodzinne dramaty, obaj byli pełnymi fantazji kawalerzystami, łączyła ich miłość do koni.

Ułan z Pruzany

„Urodziłem się, by być ułanem” – zwykł mawiać rotmistrz Henryk Roycewicz przy różnych okazjach. Wprawdzie rodzice mieli nadzieję, że obejmie po ojcu majątek Janopol i będzie gospodarzył na wsi, ale on obrał inną drogę. Już jako pięcioletnie dziecko po raz pierwszy zasiadł na grzbiecie konia, potem – gdy był już gimnazjalistą – całe wakacje spędzał w siodle. Prawdziwe zawody jeździeckie po raz pierwszy zobaczył w 1910 roku na hipodromie 3 Noworosyjskiego Pułku Dragonów w Kownie. Wspaniałe konie i zapierające dech w piersiach wyczyny jeźdźców zrobiły na dwunastoletnim chłopcu i na jego kolegach wrażenie. „Wszyscy zgodnie postanowiliśmy, że będziemy kawalerzystami”.

Ich idolem był młody podchorąży 3 Pułku Dragonów Władysław Anders, który wygrywał konkursy hipiczne i odnosił zwycięstwa w turniejach szermierczych. Jak wspomina generał Stanisław Kopański, „Anders był kawalerzystą do tańca i do różańca. Niejedna panienka straciła dla niego głowę; na balach młodzieży polskiej w Kownie i Rydze był najlepszym tancerzem”.

Ta młodzieńcza fascynacja postacią generała towarzyszyła Roycewiczowi całe życie. Kiedy w 1919 roku ogłoszony został zaciąg do Wojska Polskiego, zgłosił się na ochotnika wraz ze swym starszym bratem Janem, a ponieważ na Żmudzi nie było ani jednego pułku ułanów, wstąpił do żandarmerii polowej. Brał udział w akcjach Wileńskiej Samoobrony, walczył z bandami sowieckimi na terenie Białorusi. Prawdziwy chrzest



Odnaka 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich

bojowy przeszedł podczas walk o Nowogródek i Baranowicze – potem odznaczony został medalem „Za wojnę 1918-1921”. Działania na Froncie Litewsko-Białoruskim powoli dobiegały końca, ale krajowi u progu niepodległości potrzebna była – jak mówił Piłsudski – silna, dobrze wyszkolona milionowa armia i młodzi dowódcy. Razem z grupą wyróżniających się kolegów został wysłany do Wojennej Szkoły Podchorążych w Warszawie. Jego dowódca pułkownik Stefan Castendolo-Kasprzycki napisał: „Umysł jasny, posiada zdrowy sąd i doświadczenie w pracy z żołnierzami; chociaż wyszedł z piechoty, zdolny do dowodzenia plutonem ułanów”. A generał Adolf Waraksiewicz dodał: „Wybitny oficer, jeździec i instruktor. Zasługuje na specjalną uwagę”. Te dwie opinie są godne odnotowania, ponieważ w przyszłości miał się zmierzyć z krzywdzącymi ocenami i niesprawiedliwą krytyką.

Po ukończeniu podchorążówki już jako oficer trafił do 25. Pułku Ułanów

Pamięć i tożsamość



W latach międzywojennych gen. Władysław Anders z powodzeniem startował w wielu konkursach hipicznych

Wielkopolskich, stacjonującego w Prużanie na Polesiu. W entuzjastycznym liście do rodziny pisał, że wreszcie spełniły się jego marzenia z dzieciństwa. Teraz mógł spędzać niemalże całe dnie w siodle, oddając się jeździeckiej pasji. Wkrótce został najlepszym kawalerzystą w pułku. Wygrywał wszystkie lokalne zawody w Prużanie, Baranowiczach i Nowogródku, znakomicie się prezentował podczas pokazów organizowanych w każdą niedzielę na miejscowym hipodromie. Pierwsze znaczące zwycięstwo odniósł w 1928 roku w Warszawie, startując w Pucharze Narodów, potem przyszła seria kolejnych triumfów w kraju i poza granicami. Jednak w sporcie droga prowadząca do sukcesów nie jest usłana różami.

Jesienią 1929 roku jak grom z jasnego nieba spadła na środowisko jeździeckie wiadomość o likwidacji grupy wyczynowej przy Centrum Wyszkożenia Kawaleryjskiego w Grudziądzu. Decyzja zapadła w jak najgorszym momencie – właśnie polscy jeźdźcy zaczęli odnosić pierwsze zwycięstwa w prestiżowych zawodach o Puchar Narodów na kontynencie amerykańskim i w Europie oraz zdobywać pierwsze medale olimpijskie, a świat zaczął mówić o „polskiej szkole jeździeckiej”. Była ona zwycięstwem grupy konserwatywnych oficerów, wyszkolonych w pruskich i austriackich akademiach wojskowych, którzy dążyli do zachowania dotychczasowego kształtu kawalerii. Nie brak było opinii, że wprowadzenie jeździe-

Pamięć i tożsamość



Zawody zimowe w Zakopanem, rok 1935. Na przeszkodzie rotmistrz Henryk Leliwa-Roycewicz

ctwa sportowego do programu szkoleniowego ułanów przynosi same szkody. Niewiele pomogły protesty podpułkownika Karola Rommla i wybitnego eksperta Dymitra Exego, którzy na znak protestu podali się do dymisji. Przeciwno tej nieprzemyślanej decyzji, likwidującej centralne szkolenie, wypowiedali się też pułkownik Sergiusz Zahorski, generał Władysław Anders i Stefan Rowecki. Ten ostatni napisał, że to właśnie oddziały kawalerii stanowią załóżek nowoczesnej armii XX wieku, a jeździectwo przygotowuje żołnierza do nowych zadań.

Klimat wokół sportu jeździeckiego był fatalny, co natychmiast odczuli zawodnicy, m.in. Henryk Roycewicz. W jego arkuszu opinii za rok 1929 znalazły się wręcz skandaliczne stwierdzenia: „inteligencja – nie znana, zalety osobiste – dbałość o zdrowie i konie, o ludzi mniej, na jakie stanowisko się nadaje – na ujeżdżacza koni”. Te obraźliwe, pełne niechęci opinie sprawiły, że

przez dwanaście lat nie awansował, zatrzymując się na stopniu porucznika (przypadek bez precedensu w WP). Ze skromnej pensji oficerskiej – 265 złotych plus dodatek funkcyjny 75 złotych – musiał utrzymać i siebie, i konie, na których startował. Mimo wielu kłopotów, nie tylko finansowych, udało mu się dojść do wielkich wyników. Poza granicami kraju startował niezbyt często (w kasie Ministerstwa Spraw Wojskowych były pustki), ale w międzynarodowych konkursach zdobył łącznie ponad 120 nagród i pucharów, trzykrotnie triumfował w Pucharze Narodów (1928, 1931, 1932), był indywidualnym i drużynowym mistrzem polskiej armii w „Militari”, w mistrzostwach Polski (1931–1938) wywalczył łącznie 10 medali w różnych konkurencjach. Do dzisiaj żaden polski jeździec nie może poszczycić się takim dorobkiem. Do kolekcji brakowało mu tylko medalu olimpijskiego.

XIII mistrzostwa „Militari”, najważniejsza impreza sportowa w Wojsku Polskim, w 1935 roku rozgrywane były w Suwałkach. Tym razem miały szczególną rangę, ponieważ stanowiły eliminację olimpijską. Zawody przyniosły wspaniałe sukcesy ekipie z Prużany, która wygrała w punktacji drużynowej. Odmieniły też życie porucznika – Roycewicz otrzymał długo oczekiwany awans na rotmistrza, nominację olimpijską, a w nagrodę ministerstwo obiecało mu zakup wybranego przez niego konia. Poszukiwania na aukcjach trwały dość długo i w końcu wybór padł na wierzchowca ze stadniny hrabiego Potockiego w Łańcucie – Arlekin III. „To był koń moich marzeń, waleczny, z charakterem, w pewnym momencie stanowił cały majątek mego życia” – wspominał rotmistrz.

Stosunek ułanów do koni był szczególny, o czym świadczy najlepiej fragment testamentu generała Władysława Andersa, spisany może w nieco żartobliwym tonie: „Zapisuję całą swoją ukochaną stadninę: 29 fulblutów, mieszczącą się na Służewcu, mojej córce Annie, ślicznej i mądrej paniencie, która to panienska nie może zbyć się tego dziedzictwa na rzecz osób trzecich. Prawem dziedziczenia dobro to mogą przejąć tylko jej dzieci, a moje wnuki. Nikt obcy!”

Igrzyska Olimpijskie w Berlinie

Igrzyska Olimpijskie 1936 roku odbywały się w Berlinie. Kierownikiem ekipy polskich jeźdźców miał być generał Władysław Anders. Wskutek interwencji attachatu wojskowego w Berlinie decyzja jednak została zmieniona i jego miejsce zajął pułkownik Tadeusz Komorowski, związany z Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu.

Informacje przesyłane przez attache wojskowego w Berlinie podpułkownika Antoniego Szymańskiego były niepokojące.

Wszystko wskazywało na to, że Olimpiada będzie wykorzystana do celów politycznych. Można było spodziewać się prowokacji, manipulacji służb specjalnych, oszustw. Olimpiada miała pokazać światu potęgę III Rzeszy i wykazać wyższość rasy aryjskiej nad innymi. Punktem kulminacyjnym miały być zawody Militari (dzisiaj zwane WKKW) – najcięższa próba jeźdźców i koni. Przez dwa lata olbrzymim nakładem środków finansowych przygotowywano tereny do crossu i steeplechase, obok nich wybudowano trybuny na 300 tysięcy widzów. Stadion Olimpijski w dzielnicy Charlottenburg mógł pomieścić sto tysięcy widzów. To właśnie tu miał się rozegrać ostatni akt Olimpiady – konkurs skoków. Widowisko przygotowano na wzór igrzysk rzymskich.

Po pierwszym dniu zawodów – ujeżdżaniu – Polska drużyna (Henryk Roycewicz, Zdzisław Kawecki i Seweryn Kulesza) była na czwartym miejscu, Niemcy dopiero na siódmym. Zanosilo się na nie lada sensację. Losy konkursu rozstrzygały się na trasie ośmiokilometrowego crossu, gdzie można było zdobyć 72 punkty bonifikaty. Jednak gospodarze zrobili wszystko, aby do niej nie doszło. Na trasie crossu zastawili pułapkę, o której wiedzieli tylko zawodnicy niemieccy: kto najechał na jedną z przeszkód na wprost, lądował w grzęzawisku, kto nieco z lewej strony – trafiał na utwardzone zwierem dno niewielkiego strumyka. Rotmistrz Roycewicz – jeden z kandydatów do medalu – był pierwszą ofiarą tej zasadzki i na wstępie stracił wiele punktów. Kilka minut później został zatrzymany przez szpaler żołnierzy, a sędzia kazał mu wracać na przeszkody, które rzekomo ominął. Wspaniale spisujący się Arlekin III musiał nadrobić cztery kilometry i straty wielu minut nie zdołał odrobić. Wprawdzie sędziowie przeprosili potem polskiego zawodnika za omyłkę, ale Roycewicz medalu nie dostał.

Pamięć i tożsamość



Srebrna drużyna olimpijska w WKKW, Berlin 1936 r.

Zawody jeździeckie w Berlinie to najciemniejsza karta w historii Olimpiad. Jedna z brytyjskich gazet nazwała je „olimpijską rzeźnią”. Na 50 startujących zawodników ukończyło ją tylko 27. Zdekompletowane zostały drużyny 12 państw; podczas zawodów bez przerwy kursowały karetki pogotowia i samochody służb weterynaryjnych, do szpitali trafiło kilkunastu jeźdźców z urazami kręgosłupa, rotmistrz Zdzisław Kawecki ukończył konkurs z połamanymi żebrami, kontuzja nie ominęła też zwycięzcy zawodów – Niemca, porucznika Konrada von Wangenheima, który na jednej z przeszkód złamał rękę. Kilkanaście koni zostało całkowicie wyeliminowanych ze sportu, dwa musiano dobić.

W grudniu 1936 roku na sesji Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej rozstrzygnięta została sprawa podziału medali. Polsce przy-

znano srebrny medal w klasyfikacji drużynowej, jednak skandaliczna próba wyeliminowania z walki rotmistrza Roycewicza nie doczekała się wyjaśnienia. Czy miał szansę zostać mistrzem olimpijskim? On sam na ten temat wypowiadał się niechętnie. Dopiero trzydzieści lat później w wywiadzie dla „Warszawskiego Tygodnika Katolickiego” powie: „Gdyby nie było tej fatalnej omyłki sędziów, miałem szansę zdobyć medal także w klasyfikacji indywidualnej”.

Pierwszy telegram gratulacyjny po swym występie olimpijskim otrzymał od generała Władysława Andersa. Prużana powitała swego olimpijczyka entuzjastycznie, był jedynym reprezentantem Polesia, który zdobył medal. Przed frontem ułanów 25 Pułku rotmistrz Roycewicz został udekorowany Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Na szlaku bojowym 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich

W marcu 1939 roku rozpoczęła się tajna mobilizacja i nocą 25. Pułk Ułanów Wielkopolskich został przetransportowany pod pruską granicę do Lidzbarka. Rotmistrz Roycewicz zwrócił się do dowództwa, aby zezwolono mu zabrać ze sobą ukochanego wierzchowca Arlekina III (w pierwszych dniach września koń został zabity podczas bombardowania). Chociaż obowiązków i zajęć było wiele, ułani znajdowali czas na trening jeździecki. Drużyna pułkowa wzięła nawet udział w jeździeckich mistrzostwach Polski, które odbyły się 28-30 lipca w Bydgoszczy, zajmując dobre miejsce. Latem 1939 roku nastroje w pododdziałach były optymistyczne. „Najważniejsze – przetrzymać pierwsze tygodnie, a potem, kiedy dołączą Anglicy i Francuzi, ruszymy na Królewiec” – mówiono.

1 września nad ranem mieszkańców Lidzbarka obudził huk dział spod Mławy i Brodnicy. A więc jednak wojna! Zadaniem Nowogródzkiej Brygady Kawalerii, w skład której wchodził 25. Pułk Ułanów, była obrona północnego Mazowsza. Przez cztery dni wojska polskie walczyły dzielnie, ale po klęsce Armii „Modlin” przyszedł rozkaz wycofania się na południowy wschód. Rozpoczął się mordczy dla ludzi i koni 1400-kilometrowy marsz ku granicy węgierskiej. Początkowo były to nocne przejścia bocznymi drogami i duktami leśnymi, chroniącymi przed niemieckimi samolotami, po 17 września doszły do tego starcia z wojskami sowieckimi i bandami UPA. Na czele wojsk generała Andersa szedł zwykle 25. Pułk Ułanów, a rolę oddziału zwiadowczego pełnił szwadron rotmistrza Roycewicza, darzony przez generała szczególnym zaufaniem. Doświadczenia kampanii wrześniowej wykazały, że największym problemem wycofujących się wojsk polskich była słaba

łączność, a właściwie jej brak. Stanowiło to przyczynę wielu niepowodzeń, między innymi pod Mławą, Modlinem, Mińskiem Mazowieckim, czy potem na terenie Zamojszczyzny. Rozkazy docierały ze znacznym opóźnieniem, meldunki nie trafiały do adresatów.

23 września pułk dotarł do Krasnobrodu, gdzie rozegrała się ostatnia w dziejach polskiej kawalerii zwycięska bitwa (w użyciu były biała broń i lance). Rozpoczęło ją o godzinie szóstej rano przygotowanie artyleryjskie, a potem do ataku przystąpił szwadron rotmistrza Roycewicza. Ułani zostawili konie w przybrzeżnych zaroślach i tyraliera ruszyła do przodu. Generał Anders i jego sztabowcy przez lornetki obserwowali przebieg akcji. Mimo zmasowanego ognia niemieckich stanowisk tyraliera nie zwalniała kroku. Historyk wojskowości Sergiusz Wielhorski napisał: „Bohaterski szwadron Roycewicza w jakimś niebywałym uniesieniu bojowym, z pogardą śmierci podchodził coraz bliżej, dążąc do walki wręcz”. Oddziały niemieckie w popłochu zaczęły się wycofywać. W ciągu pół godziny Krasnobród został odbity. Mieszkańcy miasteczka entuzjastycznie powitali ułanów i ich dowódcę, ludzie wychodzili na ulice z kwiatami, w klasztorze na zwycięzców czekał uroczysty obiad. Bohaterem dnia stał się rotmistrz Roycewicz, który ze wszystkich stron odbierał gratulacje. Potem został odznaczony Orderem Virtuti Militari. To szczytne wyróżnienie otrzymał także cały 25 Pułk. Bitwa o Krasnobród kosztowała wiele ofiar. Szwadron porucznika Tadeusza Gerleckiego dostał się pod ostrzał karabinów maszynowych i został rozbity, a dowódca zginął.

Świętowanie zwycięstwa trwało bardzo krótko. Jeszcze tego samego dnia w strugach deszczu grupa wojsk generała Andersa ruszyła ku granicy węgierskiej. To była ostatnia chwila, by podjąć próbę przejścia wąskim

Pamięć i tożsamość

korytarzem dzielącym armię niemiecką i sowiecką. Wieczorem generał wezwał do siebie Roycewicza. Siedział za stołem, studiując leżące przed nim mapy. Po krótkim powitaniu wręczył mu niewielką karteczkę. „Oto trasa zwiadu, którego należy dokonać – Siedliska, Lipniki, Radonice, Wola Sudkowska, Władypol, Koniuchy. Czekam na meldunek z każdej miejscowości. A więc, rotmistrzu, do zobaczenia w Koniuchach”.

Do spotkania jednak nie doszło. Wprawdzie zgodnie z rozkazem ułani dotarli do Koniuch i zatrzymali się tu na kilka godzin; przygotowano pierwszy od wielu dni obfity obiad. Zmęczeni żołnierze odpoczywali w cieniu drzew. Niektórzy młodszy oficerowie namawiali dowódcę, by iść dalej, ponieważ coraz częściej słychać było odgłosy strzelaniny, ale ten przeciął krótko: „Dałem słowo generałowi, że tu czekać będziemy na niego. Zostajemy”. I sam udał się do swej kwatery. Ze snu wyrwał go okrzyk: „Sowieci atakują”. Porwał erkaem i na koniu pognął na skraj wsi. Gdy tylko wyjechał zza budynków, rozległa się seria z karabinów maszynowych. Koń padł na miejscu, a ciężko ranny rotmistrz Roycewicz (uszkodzona tętnica uda i przestrzelone kolano) został przewieziony do Sambora, a następnie do szpitala wojskowego w Stryju.

Grupa operacyjna generała Andersa doszła tylko do Woli Sudkowskiej, gdzie po ciężkich walkach ze zmotoryzowanymi oddziałami Armii Czerwonej poniosła klęskę. Kiedy skończyła się amunicja, generał podjął ciężką dla każdego dowódcy decyzję: „Jesteście zwolnieni z przysięgi – kto chce, może odejść, kto gotów na śmierć, niech idzie ze mną”. Z grupą kilkunastu oficerów, omijając Sambor, ruszył ku granicy. Gdy weszli na tereny podgórskie, trzeba było rozstać się z końmi, które z trudem przeciskały się przez zarośla, i niejednemu ułanowi zakręciła się łza w oku. 20 września we wsi Łastówka doszło



Szlak bojowy 25. pułku ułanów wielkopolskich w Kampanii Wrześniowej

do starcia z bandami ukraińskimi. Na widok polskich mundurów rozległy się dzwony cerkiewne i zbiegło się kilkuset chłopów uzbrojonych w widły i siekiery. Wywiązała się walka, podczas której generał Anders został ciężko ranny (jedna kula przeszła tętnicę uda, druga utkwiała w okolicy nerek). Po dwóch kolejnych krwotokach generał rozkazał podwładnym dalszy marsz – do granicy było już tylko 14 kilometrów – a sam, w towarzystwie adiutanta udał się w poszukiwaniu pomocy lekarskiej. Natychmiast został rozpoznany i wydany Sowiecom. Jeszcze tego samego dnia odbyło się przesłuchanie z udziałem generała Tuleniewa i dwudziestu oficerów NKWD. 1 października generał Anders trafił do szpitala w Stryju, w którym leżał już rotmistrz Roycewicz. Obaj byli w krytycznym stanie. Nie mieli nawet okazji zamienić ze sobą, chociażby kilku słów, będąc cały czas pod nadzorem enkawudystów.

Pamięć i tożsamość



*Wyprowadzanie jeńców z gmachu PAST-y.
W głębi po prawej stronie rotmistrz Roycewicz.*

Wydawało się, że jest to ich ostatnie symboliczne spotkanie i że ich drogi rozejdą się na zawsze. Jeszcze tego samego dnia generał Anders został odtransportowany do Lwowa. Potem trafił na Wschód, organizował Wojsko Polskie, był dowódcą II Korpusu, po wojnie mieszkał w Londynie. Rotmistrz Roycewicz zdołał w kobiecym ubiorze zbiec ze szpitala w Stryju i dotarł do Krakowa. Wstąpił do Armii Krajowej, był współorganizatorem batalionu AK „Kiliński”, walczył w powstaniu warszawskim, po wojnie zajął się jeździectwem.

Życie napisało jednak inny scenariusz...

Przed stalinowskim sądem

Minęło dziesięć lat ...

Pewnej styczniowej nocy 1949 roku do drzwi fińskiego domku na Ochocie, gdzie Roycewicz mieszkał z rodziną, rozległo się pukanie. Gdy wyrwany ze snu wstał, by je otworzyć, usłyszał „Ręce do góry!” i zobaczył funkcjonariusza UB z pistoletem w dłoni. Rozpoczęła się rewizja pomieszczeń, zaglądano w każdy kąt, dom został przewrócony do góry nogami. Zarekwiro-

wano wszystkie dokumenty, jeden list z Ameryki, pięć kolorowych pocztówek, dwa kalendarzyki kieszonkowe ze spisem telefonów, nawet stare bilety tramwajowe.

Podczas tej i następnych nocy w wielu warszawskich mieszkaniach dokonano podobnych przeszukań. Rozpoczął się nowy etap „walki z reakcyjnym podziemiem”, wszędzie szukano śladów współpracy z obcym wywiadem. Zgodnie z tezami Stalina podejrzany mógł być

każdy, a spiszek przeciwko ludowej władzy narodzić się wszędzie. Do więzień trafiali byli żołnierze AK, politycy, działacze gospodarczy, księża, przedstawiciele ziemiaństwa i inteligencji. Rotmistrz Leliwa-Roycewicz został osadzony w X pawilonie więzienia przy ulicy Rakowieckiej, gdzie we wspólnych celach przebywali przestępcy wojenni, zwykli kryminaliści i AK-owcy. Już podczas pierwszego przesłuchania usłyszał pytanie: „Kiedy ostatnio kontaktowaliście się z generałem Andersem? – Dziesięć lat temu” – brzmiała zgodna z prawdą odpowiedź. Potem, podczas wielomiesięcznego śledztwa, oślepiany światłem elektrycznej lampy stojącej na biurku prokuratora, musiał setki razy odpowiadać na pytania w rodzaju: „Czy otrzymywaliście z Londynu instrukcje?”, „Gdzie są pieniądze, które przesłał generał Anders?”, „Na kiedy przewidziane jest wystąpienie zbrojne przeciwko władzy ludowej?”, „Kto pośredniczył w kontaktach z generałem Andersem?” Kiedy wielogodzinne przesłuchania i próby złamania psychologicznego więźnia nie przyniosły rezultatu, przystąpiono do tortur fizycznych – wielogodzinne siedzenie

Pamięć i tożsamość

na taborecie odwróconym do góry nogami, przysiady powtarzane aż do utraty przytomności, przytrząskiwanie palców w szufladach, polewanie wodą podczas mrozów, bicie pałkami, kopanie, zrzucanie ze schodów, głodzenie były na porządku dziennym. Dla niego, oficera WP, pierwszego ułana Rzeczypospolitej najdotkliwsze były codzienne poniżania aresztowanych przez służbę więzienną. Wyzwiska, ordynarne przekleństwa, bicie pałkami należały do repertuaru porannych zbiórek. „W najtrudniejszych momentach, aby przetrwać, wracałem myślami do bitwy pod Krasnobrodem i recytowałem wiersz poświęcony naszemu zwycięstwu”.

Wiosną 1950 roku przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie odbył się proces, a w zasadzie parodia procesu. Nie mając żadnych dowodów, ponieważ część świadków wycofała swe wcześniejsze zeznania, sędzia major Mieczysław Widaj skazał oskarżonego na sześć lat więzienia i cztery lata pozbawienia praw publicznych i obywatelskich oraz przepadek mienia. Akt oskarżenia zarzucał mu próbę usunięcia przemocą Krajowej Rady Narodowej, zagarnięcia władzy i dokonania zmiany ustroju Państwa Polskiego. Prokurator w swym przemówieniu wielokrotnie wymieniał nazwisko generała Andersa jako „inspiratora działań reakcyjnego podziemia i agenta obcych wywiadów”. Już w 1946 roku generał Anders uchwałą rządu pozbawiony został obywatelstwa polskiego.

Karę rotmistrz Roycewicz odbywał w najcięższym w kraju więzieniu „dla politycznych” we Wronkach. W kwietniu 1953 roku wyszedł na wolność zwolniony na mocy amnestii ogło-



W ostatnich latach życia rotmistrz Leliwa-Roycewicz pracował jako trener jeździecki

szonej po śmierci Stalina. „Przetrwiałem tylko dlatego, że miałem organizm silniejszy od innych. Lata olimpijskich treningów procentowały” – powiedział po latach.

* * *

Generał Władysław Anders (1892–1970) zmarł w Londynie, ale zgodnie ze swoją ostatnią wolą został pochowany na Cmentarzu Wojskowym pod Monte Casino. Jako jedyny w historii WP dowódca odznaczony czterema spośród pięciu klas Orderami Virtuti Militari.

Rotmistrz Roycewicz (1898–1990) został pochowany również wśród swoich żołnierzy z batalionu AK „Kiliński” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Odznaczony dwukrotnie Orderem Virtuti Militari V klasy oraz trzykrotnie – Krzyżem Walecznych. Współzałożyciel Światowego Związku Żołnierzy AK. ■

Fotografie z archiwum Autora

fot.: TMuzeum KL Auschwitz



Edward Ciesielski – więzień KL Auschwitz i Powstanie warszawski

Adam Cyra

Sześć lat po śmierci Edwarda Ciesielskiego ukazała się jego książka, zatytułowana „Wspomnienia oświęcimskie”, którą niedawno wznowiono pod zmienionym tytułem „Do widzenia Auschwitz”.

Edward Ciesielski urodził się 16 listopada 1922 r. w Woli Korzeniowej koło Szydłowca. Na początku okupacji niemieckiej z inicjatywy Jana Sołty ps. „Ośka”, późniejszego dowódcy oddziału partyzanckiego Batalionów Chłopskich, współorganizował punkty nasłuchu radiowego, na podstawie których redagowano gazetkę „Wiadomości Radia Zagranicznego”.

Za działalność konspiracyjną został aresztowany w Szydłowcu i przewieziony do więzienia w Radomiu, gdzie przebywał do 4 kwietnia 1941 r., kiedy to został wyznaczony do kolejnego transportu odchodzącego do KL Auschwitz. Transport ten przybył do obozu 5 kwietnia 1941 r. Edward Ciesielski

otrzymał numer 12 969. Wkrótce poznał Witolda Pileckiego, który wciągnął go do obozowej konspiracji pod nazwą Związek Organizacji Wojskowej.

W nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r. rotmistrz Witold Pilecki wraz z Edwardem Ciesielskim i innym więźniem, nauczycielem Janem Redzejem, uciekli z piekarni znajdującej się w Oświęcimiu poza obozem. Po kilku dniach dotarli do Bochni, gdzie Ciesielski ukrywał się przez kilka miesięcy. Dla Komendy Głównej Armii Krajowej sporządził wówczas raport o zbrodniach w KL Auschwitz.

Dopiero w listopadzie 1943 r. przyjechał do Warszawy i tak, jak jego dwaj

Pamięć i tożsamość



fot.: TMuzeum KL Auschwitz

Jan Redzej, Witold Pilecki, Edward Ciesielski – uciekinierzy z Auschwitz przed domem państwa Ludmiły i Tomasza Serafińskich w Nowym Wiśniczu, lato 1943 r.

towarzysze ucieczki, uczestniczył później w Powstaniu Warszawskim. Posługiwał się wówczas pseudonimem „Beton”. Walczył ramach IV Zgrupowania „Gurt” w Śródmieściu-Północ. Ciężko ranny trafił do szpitala powstańczego, gdzie z trudem powrócił do zdrowia.

Po upadku Powstania uciekł z niewoli niemieckiej i przedostał się na teren Kielecczyny, odnawiając kontakty z Janem Sońtą ps. „Ośka” i innymi konspiratorami spod znaku Batalionów Chłopskich.

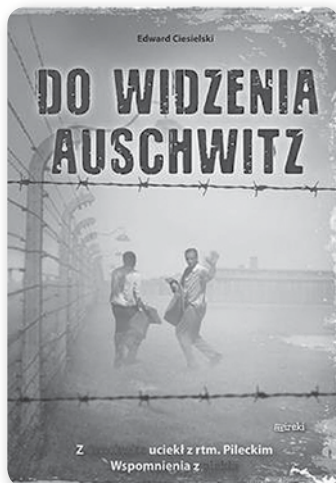
W związku ze swoją powojenną działalnością komunistyczną został aresztowany i skazany w styczniu 1946 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę śmierci,

zamienioną następnie na długoletnie więzienie. Przebywał we Wronkach, w Rawiczu i w Sztumie. W marcu 1954 r. został zwolniony.

Następnie podjął pracę jako stenotypista w Sejmie, jednak przeżycia wojenne i pobyt w więzieniach Polski Ludowej znacznie odbiły się na jego zdrowiu.

Ostatni uczestnik słynnej ucieczki z KL Auschwitz w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r. zmarł w wieku niespełna 40 lat w październiku 1962 r.

Witold Pilecki został rozstrzelany w więzieniu na Mokotowie w maju 1948 r., natomiast Jan Redzej zginął w Powstaniu Warszawskim, w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. ■



Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

fot. Fotopolska.eu



Twierdza Osowiec, zdjęcie zrobione z balonu, Anoshchenko Nikolay Dmitrievich, 1915 r.

Twierdza Osowiec

(cz. 1) w latach 1918-1939

Nowy rozdział w historii Osowca otworzyły wypadki listopadowe 1918 r., kiedy to na terenie dawnego Królestwa Polskiego i Galicji rozbrojono okupantów i rozpoczęto tworzenie niepodległego państwa polskiego.

Wojsko Polskie w Twierdzy

11 listopada na północnym Mazowszu i Białostocczyźnie, po krótkich walkach odebrano broń okupantom w Łomży. Jeszcze tego samego dnia rozbrojono Niemców bez walki w Jedwabnem i Rajgrodzie. W dniach 11-13 listopada w Białymstoku, jednak po krótkiej walce oddziały polskie zostały wyparte z miasta, aż za rzekę Narew. Nie doszło także do zajęcia Twierdzy Osowiec ze względu na duży garnizon niemiecki, wrogo nastawiony do Polaków.

Tymczasem na okupowanych terenach Ukrainy, Białorusi i Litwy stacjonowała kilkuset tysięcy niemiecka armia okupacyjna. Na skutek oswobodzenia przez oddziały polskie obszaru dawnego Królestwa Polskiego i Galicji, przecięto Niemcom drogi ewakuacji ze wschodu przez Warszawę, Lublin i Kraków. Po zajęciu przez Polaków Grajewa i przejściowo Białegostoku zagrożona została także ostatnia, w miarę krótka, droga ewakuacji do Niemiec przez Prusy Wschodnie, linią kolejową Brześć-Białystok-Grajewo-Ełk.

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

Starano się jednak rozwiązać tę trudną sprawę na drodze pertraktacji. 24 listopada podpisano umowę w Kownie, na mocy której w zamian za czasowe oddanie Grajewa Niemcy zgodzili się na wycofanie swoich wojsk linią kolejową Brześć-Białystok-Grajewo-Ełk. Ostatecznie kwestię tę uregulowano umową z 5 lutego 1919 r. w Białymstoku. Wycofywanie jednostek niemieckich przez Osowiec było nadzorowane przez polskiego komendanta twierdzy i polskiego komisarza w Grajewie. W twierdzy Osowieckiej została rozmieszczona polska placówka wojskowa.

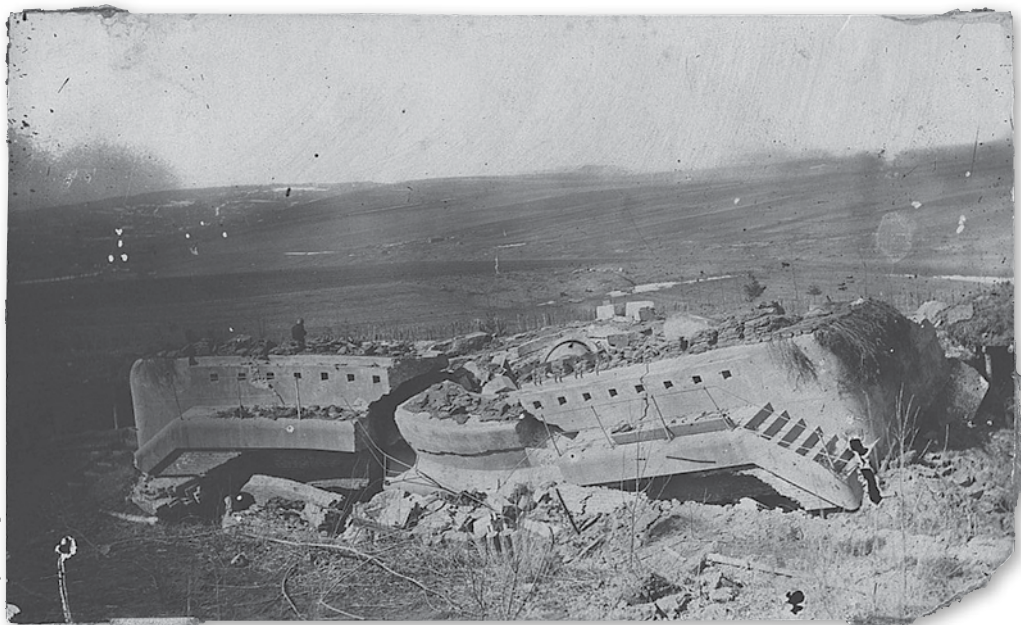
Jej zadaniem była obrona dzieł fortecznych przed zniszczeniem i dewastacją oraz zwalczanie przemytu do niemieckiej strefy okupacyjnej, oraz prowadzeniem działań wywiadowczych, to znaczy zbieraniem informacji o oddziałach niemieckich stacjonujących w twierdzy i okolicy, oraz o transportach ewaluacyjnych. Ewakuacja niemiecka uległa nasileniu w połowie stycznia 1919 r., co wiernie oddaje raport informacyjny z Osowca: *Przez Osowiec przechodzi dziennie około 30 pociągów niemieckich przeważnie towarowych, wiozących bydło, świnie, konie, kolejki wąskotorowe, samochody, aeroplany. Szosą wzdłuż kolei przechodzą tabory i konie (dziennie około 500 wozów i 2 tys. koni). Rekwizycji w granicach Królestwa Kongresowego Niemcy nie prowadzą, za to w Ober-Oście rekwirują bydło i konie...*

10 lutego 1919 r. wojska niemieckie opuszczają Brześć, 18 lutego zaś Białystok, które to natychmiast zostały zajęte przez oddziały Wojska Polskiego. Opuszczenie przez Niemców Osowca było już tylko kwestią dni; rozpoczęto ewakuację zapasów zgromadzonych w magazynach, a także stopniowo garnizonu. Sprzęt i uzbrojenie, którego z różnych względów nie można było zabrać, został zatopiony w kanałach i rowach fortecznych. Ostatni oddział nie-

miecki w twierdzy przed odjazdem transportu w nocy z 22 na 23 lutego przystąpił do podpalenia koszar i domów w twierdzy. Działania te przerwała półkompania ppor. Zdrojewskiego z 1 batalionu 33 pułku piechoty, która wyparła Niemców z twierdzy. Dzięki podjętej akcji spaliło się tylko kilkanaście budynków. Twierdza w chwili zajęcia przez Wojsko Polskie znajdowała się w nie najlepszym stanie technicznym. Część budowli została uszkodzona lub zniszczona w czasie walki w latach 1914-1915. Niektóre dzieła forteczne zostały wysadzone w sierpniu 1915 r. przez wojska rosyjskie. Jednak największych spustoszeń dokonali Niemcy w okresie od jesieni 1918 r. do 23 lutego 1919 r., kiedy to wycofujące się oddziały systematycznie ją dewastowały. Także mieszkańcy okolicznych wsi przyczynili się do dzieła zniszczenia, rozszabrowując wyposażenie budynków, pozyskując z rozbórki cegły i elementy żelazne.

Pierwszym polskim dowódcą i organizatorem twierdzy został mianowany płk Jerzy Altvater. Równocześnie rozkazem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego został zwiększony etat garnizonu. W jego skład wchodziło: Dowództwo Twierdzy Osowiec, oficer placu, oficer służby łączności, oficer inżynierii, posterunek żandarmerii, zarząd kwaterunkowy, lekarz twierdzy i izba chorych oraz kompania sztabowa, licząca 80 oficerów i żołnierzy, mająca na uzbrojeniu 4 ciężkie karabiny maszynowe. Równocześnie otrzymano pierwsze zadania: osłonę granicy z Prusami Wschodnimi na odcinku Szczuczyn-Grajewo-Rajgród, przywrócenie wartości bojowej dzieł fortecznych, ochronę budowli przed dewastacją ze strony ludności cywilnej. Nie były to zadanie proste, zważywszy, że obszar twierdzy obejmował 1259,5 ha i w znacznej części pokryty był lasem. Łącznie na terenie gruntów fortecznych znajdowało się ponad 1000 większych

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot. Fotopolska.eu

Po wielkiej wojnie niektóre obiekty Twierdzy nie nadawały się do dalszego użytku

obiektów. 18 stycznia 1919 r. do Osowca został wysłany na polecenie Departamentu III MSWoj. por. Wilk z Zarządu Fortyfikacyjnego DOG Warszawa. Jego zdaniem było zebranie danych potrzebnych do sporządzenia mapy, zbadania stanu, w jakim znajdowała się twierdza oraz sprawdzenie, czy byłoby możliwe przekazanie ze zniszczonych obiektów materiałów budowlanych na budowę gimnazjum w Goniądzu. Największego dzieła zniszczenia okupanci dokonali w Forcie Centralnym, gdzie część zabudowań wymagała kapitalnego remontu. Duża część budynków zachowała się jednak w dość dobrym stanie technicznym. W marcu 1919 r. przystąpiono do wydobywania materiałów wybuchowych, zatopionych przez Niemców w czasie ewakuacji twierdzy w rowie forticznym jednego z fortów. Wydobyto w ten sposób: piroksyliny - 631 kg, dynamitu - 119 kg, spłonek - 6 skrzyń, granatów ręcznych produkcji rosyjskiej, niemieckiej i francuskiej - 3862 szt., zapalników do granatów ręcznych - 3610 szt., zapalników artyleryjskich - 971 oraz dwie

łodzie pontonowe. Materiały po segregacji i zabezpieczeniu zostały wysłane do Głównych Składow Zaopatrzenia w Warszawie (spłonki artyleryjskie), Składow Artyleryjskich w Twierdzy Dęblin (granaty ręczne i zapalniki), Składow Artyleryjskich DOG Poznań, granaty i zapalniki. Równocześnie rozpoczęto zbieranie z terenów fortecznych niewybuchów i amunicji.

Front przeciwniemiecki

W maju 1919 r. po zakwestionowaniu przez Niemców projektu traktatu pokojowego powstała realna groźba wojny polsko-niemieckiej. Wzdłuż całej granicy następowała koncentracja wojsk niemieckich. W związku z narastającą groźbą wojny Naczelne Dowództwo WP dyrektywą z dnia 22 maja utworzyło front przeciwniemiecki. Został on podzielony na pięć odcinków, obsadzonych przez przynależne związki operacyjne. Zadaniem odcinka Frontu Mazowieckiego było zabezpieczenie granicy z Prusami Wschodnimi. Dowódcą frontu został mianowany gen. Emmanuel Massenet,

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot. Wikipedia

Pociąg pancerny „Boruta” i jego załoga pod Rawą Ruską, 1919 r.

dotychczasowy dowódca III Korpusu Strzelców Armii gen. J. Hallera.

23 maja skierowano z Rawy Ruskiej do Osowca pociąg pancerny nr 13 „Boruta” do patrołowania i obrony linii kolejowej Białystok-Osowiec-Grajewo, a w Zambrowie znajdował się odwodowy batalion piechoty, który w wypadku agresji miał działać w kierunku Łomży lub Osowca.

Początkowo dowódcy twierdzy, oprócz garnizonu, podlegał cały pododcinek Szczuczyn-Grajewo-Rajgród. Zadaniem broniących go oddziałów było: obserwacja granicy, umocnienie linii Biebrzy i przedpola, przygotowanie zniszczeń, zwalczanie wywiadu przeciwnika i zbieranie danych o wojskach niemieckich. W wypadku agresji Twierdza Osowiec miała stanowić podstawę obrony linii rzeki Biebrzy. Na przedpolu przewidywano tylko prowadzenie działań opóźniających przez oddziały wydzielone, głównie wzdłuż linii kolejowej i szosy Grajewo-Osowiec. Należy zaznaczyć, że Biebrza była pierwszą, a zarazem zasadniczą linią obrony na tym odcinku Frontu Mazowie-

ckiego. Równocześnie z tworzeniem frontu przeciwniemieckiego NDWP nakazało jak najszybsze umocnienie pozycji obronnych. Na odcinku osowieckim umocnienia budowano wzdłuż Biebrzy na jej lewym brzegu, na przedpolu, ale najwięcej uwagi poświęcono umocnieniu przyczółka mostowego (dawna rosyjska „pozycja zaręczona”). Podstawą obrony miała być Twierdza Osowiec, w związku z czym maksymalnie przyspieszono prace przy porządkowaniu terenów fortecznych i przywróceniu obiektom zdolności bojowych. Wzdłuż Biebrzy i na przedpolu budowano system polowych, samodzielnych punktów oporu, powiązanych ze sobą ogniem broni maszynowej.

Na odcinku osowieckim w maju i czerwcu nie doszło do incydentów zbrojnych, mimo że dochodziło do naruszenia granicy przez oddziały niemieckie. Zaobserwowano natomiast koncentrację oddziałów przeciwnika w strefie przygranicznej, wzmacnianie ich bronią maszynową i artylerią, budowę umocnień i przeszkód wzdłuż granicy oraz zmianę posterunkowe. Przywożone z głębi

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot. Fotopolska.eu

Fort II Zarzeczny, 1917 r.

Prus Wschodnich oddziały niemieckie były przerzucane na wschód w kierunku Grodna, co w sztabie 8 DP oceniano jako przygotowania do ofensywy na Grodno. Incydenty graniczne i zbrojne zdarzające się na początku lipca były w większości samowolnymi akcjami niższych oficerów, za które coraz częściej strona niemiecka przepraszała.

Napięcie i zagrożenie wojenne na granicy polsko-niemieckiej zaczęło opadać po podpisaniu przez Niemcy 28 czerwca 1919 r. traktatu pokojowego. Normowanie się stosunków polsko-niemieckich spowodowało, że 4 lipca przerwano prace fortyfikacyjne, a 19 lipca przywrócono komunikację towarową między obu państwami. Od tej chwili rozpoczęto wycofywanie jednostek z frontu przeciwniemieckiego na front wschodni Litewsko-Białoruski. Likwidacja Frontu Mazowieckiego nastąpiła 27 października 1919 r. Całkowite zwinięcie frontu miało nastąpić 7 lutego 1920 r. Z dniem likwidacji wszedł on w skład Frontu Pomorskiego gen. Stanisława Hallera, którego zadaniem było zajęcie Pomorza przyznanego Polsce na mocy postanowień trak-

tatu wersalskiego. Mimo to jednak nie przerwano organizacji służb fortecznych i prac remontowo-budowlanych. Ostateczne uregulowanie statusu byłych twierdz zaborczych, ich zadań i roli w toczącej się wojnie, i w przyszłości nastąpiło na początku 1920 r. po kilkumiesięcznej dyskusji w naczelnych władzach wojskowych. Rozkazem MSWoj. z 20 stycznia 1920 r. utworzono tzw. obozy warowne: Kraków, Poznań, Przemyśl, Toruń z Grudziądzem i Chełmem, Grodno, Brześć nad Bugiem, Modlin, Osowiec i Dęblin.

Dowództwa Obozów Warownych podlegały Dowództwom Okręgu Generalnego, na terenie których leżały, w przypadku Osowca było to DOGen Warszawa. W skład nowoutworzonego Obozu Warownego Osowiec weszły umocnienia Łomży, Ostrołęki i Różana. Dowódcą obozu został mjr Szerauc. Obozy warowne nie posiadały oddziałów fortecznych i miały pełnić rolę garnizonów dla piechoty i innych rodzajów broni i służb. Wszystkie oddziały znajdujące się na terenie obozu podlegały jego dowództwu.

Zarząd Fortyfikacyjny dokonał dokładnych oględzin i inwentaryzacji obiektów fortecznych, co pozwoliło określić stan techniczny fortyfikacji i ustalić najpilniejsze prace do wykonania. Przeprowadzono również inwentaryzację materiałów budowlanych, opisując ich stan i możliwość wykorzystania; owe materiały następnie zabezpieczono i zmagazynowano. Kontynuowano również zbiórkę złomu metalowego, belek stalowych i szyn kolejowych. Od wiosny 1920 r. rozpoczęto przygotowania do wydobycia ze zburzonych fortyfikacji 20 artyleryjskich pancernych kopuł obserwacyjnych i podziemnego kabla telefonicznego. Z braku środków i siły roboczej konserwację dzieł fortecznych prowadzono w bardzo ograniczonym zakresie.

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

Jednym z nierozwiązanych problemów dowództwa obozu warownego było zabezpieczenie fortyfikacji przed dewastacją ze strony okolicznej ludności cywilnej. Proceder ten był na tyle rozpowszechniony, że część urządzeń w ogóle przestała istnieć, bądź została poważnie zdekompletowana. Przykładem może tu być los mostków fortecznych, które zostały tak rozszabrowane, że ze wszystkich istniejących można było złożyć tylko jeden kompletny. Jedynym wyjściem z istniejącej sytuacji było zwiększenie ilości wart, posterunków i patroli, na co nie pozwalał skromny liczebnie stan osobowy garnizonu. Szef Zarządu Fortyfikacyjnego por. Tołoczko proponował nawet przeprowadzenie rewizji w okolicznych wsiach. Postulaty dowództwa obozu warownego o przydział dodatkowych 50 wartowników i dzięki temu utworzenie ośmiu nowych posterunków zostały przez DOG Warszawa odrzucone.

Wojna polsko-bolszewicka 1920 r.

4 lipca rozpoczęła się ofensywa radzieckiego Frontu Zachodniego od Dźwiny po bagna poleskie. Polski Front Północno-Wschodni został zmuszony do odwrotu. Szczególnie niebezpieczne okazały się działania radzieckiego III Korpusu Konnego Gaj Gaja, który działając na skrajnym północnym skrzydle, nieustannie wychodził na tyły wojsk polskich, zmuszając je tym



Jeden z fortów Twierdzy Osowiec

samym do wycofywania się na kolejne linie obrony. 14 lipca Armia Czerwona zajmuje Wilno, 19 lipca Grodno. 24 lipca III KK zdobył Kuźnicę. Front coraz bardziej zbliżał się do Twierdzy Osowiec. W tym czasie intensywnie przygotowywano do obrony twierdzę, która wchodziła w skład drugiej linii obrony przebiegającej przez Grajewo, Twierdza Osowiec, Wizna, rzeka Narew, rzeka Orlanka-Wierwhowice-Trościeniec, rzeka Leśna, Obóz warowny Brześć Litewski. Linia obronna została podzielona na trzy odcinki. Twierdza Osowiec wchodziła w skład odcinka Grajewo-Wizna. Należy zaznaczyć, że Twierdza w Osowcu nie była przygotowana do długotrwałej obrony od strony południowej, a takie zadanie otrzymała. Rosjanie zbudowali ją jako typową twierdzę zaporową, toteż nie przystosowali jej do obrony okrężnej.

Tymczasem III KK kontynuował natarcie i 26 lipca zajął Suchowolę. Tegoż dnia dowódca korpusu wydał rozkaz zajęcia Twierdzy Osowiec, bez względu na straty.

Około godz. 13.00, 10 DK zajęła Fort I, Polacy rozpoczęli śpieszny odwrót w kierunku

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot. Wikipedia

Gen. Władysław Sikorski z żołnierzami 5. Armii nad Wkrą, sierpień 1920 r.

Jedwabnego, usiłując wysadzić mosty na Biebrzy i kanale Rudzkim. Jednak zamiar ten uniemożliwili kawalerzyści z 10 DK. W wyniku zajęcia Osowca i dalszych działań III KK w kierunku Łomży, w Grajewie zostały odcięte oddziały strzelców granicznych. Wobec braku jakichkolwiek możliwości przedarcia się z okrążenia do własnych wojsk, oddziały te przeszły granicę z Prusami Wschodnimi, gdzie zostały internowane.

Upadek Osowca sprawił, że nad Frontem Północno-Wschodnim ponownie zawiązała groźba przeskrzydlenia przez III KK. Naczelne Dowództwo WP nakazało natychmiastowe odbicie Osowca. Oddelegowany 101 pp nie był w stanie wykonać postawionego zadania. Do koncepcji odbicia Osowca i odtworzenia linii Grajewo-Osowiec-Wizna dowództwo polskie wracało jeszcze kilkakrotnie, jednak na skutek niekorzystnej sytuacji na odcinku Frontu Północno-Wschodniego z zamiarów tych zrezygnowano. Jak się wydaje w dowództwie 1 Armii oraz Frontu Północno-Wschodniego nie doceniono znaczenia Twierdzy Osowiec. Fatalne w skutkach błędy i nieporozumienia

popelnione przez dowództwo polskie najlepiej ocenił dowódca 4. Armii radzieckiej Jewgienij N. Siergiejew: *Nie można pominąć milczeniem niezrozumiałego wprost traktowania przez dowództwo polskie sprawy Osowca, stanowiącego zaporę jedynej przeprawy przez Biebrzę; dzięki warunkom terenowym pozycja Osowca, osłonięta na całym froncie błotami, pozwala przy pomocy jednego czy dwóch pułków, jeśli nie całkowicie odeprzeć napad kawalerii, to w każdym razie zatrzymać ją w ciągu paru dni lub zmusić do oskrzydlenia, szukając przeprawy gdzieś dalej i do przedostania się przez błota.*

14 sierpnia ruszyła do natarcia 5. Armia gen. Sikorskiego znad Wkry w kierunku Nasielska. Jednak losy wojny miały rozstrzygnąć się gdzie indziej. 16 sierpnia skoncentrowana nad Wieprzem 4. Armia gen. Rydza-Śmigłego, w wyniku szybko rozwijającej się kontrofensywy polskiej zagrożona okrążeniem armiom radzieckiego Frontu Zachodniego. Rozpoczęły one odwrót na wschód za Biebrzę i górną Narew. NDWP dążyło do całkowitej likwidacji rozbitych armii radzieckich i nakazało 22 sierpnia

2. Armii gen. E. Rydza-Śmigłego zajęcie Osowca i Grajewa, a tym samym przecięcie dróg odwrotowych. Osowiec został zajęty bez walki przez 5 pp leg, gdyż oddziały radzieckie z 6, 16 i 56 DS opuściły twierdzę rankiem 24 sierpnia drogą Osowiec-Goniądz-Grodno.

W tym czasie rozpoczęły się już przegrupowania wielkich jednostek WP do bitwy niemeńskiej – decydującej bitwy wojny polsko-bolszewickiej, stoczona w dniach 20–26 września 1920 roku i będącej drugim zasadniczym sukcesem militarnym Wojska Polskiego w kontrofensywie przeciw Armii Czerwonej po Bitwie Warszawskiej.

W niepodległej Rzeczypospolitej (1920–1938)

Wkrótce po zajęciu twierdzy przez 1 DP Leg. powróciło Dowództwo Obozu Warownego Osowiec, które natychmiast podjęło prace, mające na celu przywrócenia zdolności bojowej twierdzy. W czasie krótkiego pobytu wojsk radzieckich uległy dewastacji przede wszystkim koszary i budynki mieszkalne, natomiast same umocnienia, większość mostów i tor kolejowy pozostały nienaruszone. Mimo zawarcia rozejmu 14 października 1920 r. NDWP liczyło się z możliwością wznowienia działań wojennych. W związku z tym wydano zarządzenie przygotowania do wojny wszystkich Obozów Warownych. W Osowcu w pierwszej kolejności przystąpiono do odbudowy mostów, przygotowania schronów i budowy dodatkowych zasieków z drutu kolczastego. Większość robót wykonywała Grupa Inżynieryjna Nr 6 pod dowództwem mjr. Jana R. Ozyskiego. Po podpisaniu traktatu pokojowego z Rosją Radziecką 18 marca 1921 r. przerwano prace fortyfikacyjne, a grupa inżynieryjna przystąpiła do niwelacji umocnień polowych między Osowcem a granicą z Prusami Wschodnimi.

4 grudnia 1920 r. utworzono Ekspozyturę DOG Warszawa w Białymstoku; na podległym jej terenie znalazł się też Obóz Warowny Osowiec. W związku z tym ekspozytura 21 marca 1921 r. przejęła od DOG I Twierdzę Osowiec. Wprowadzono przy tej okazji kilka zmian w organizacji dowództwa OW, m.in. nakazano likwidację Wojskowego Gospodarstwa Rolnego Osowiec oraz wydano zalecenia w sprawie przeprowadzenia najpilniejszych prac remontowo-budowlanych i zabezpieczenia budowli OW przed dewastacją ze strony ludności cywilnej.

W 1926 r. rozwiązano Dowództwo Obozu Warownego Osowiec, jego kompetencja w zakresie administracyjno-garnizonowym przejęła Komenda Garnizonu Osowiec, w sprawach fortyfikacyjnych zaś Zarząd Forteczny Osowiec. Komendantem garnizonu mianowano płk. Bohdana Rudolpha, szefem Zarządu Fortecznego został mjr Witkowski. W 1930 r. władze wojskowe przystąpiły do reorganizacji służby fortyfikacyjnej, tworząc Szefostwo Fortyfikacji. Podlegały one bezpośrednio Kierownictwu Fortyfikacji Sztabu Głównego. Na czele Szefostwa Fortyfikacji Osowiec stanął mjr sap. Jan Prochasski. Miało ono zajmować się od tej pory także modernizacją istniejących umocnień i budową nowych obiektów bojowych. Z powodu dużego garnizonu ważną i pilną stała się sprawa remontu koszar, zdewastowanych przez armię czerwoną. Dużym utrudnieniem był brak dokładnych map i planów umocnień twierdzy. W tej sytuacji Szef Inżynierii i Saperów DOG I płk Jagniętkowski po przeprowadzonej inspekcji postulował przydzielenie Zarządowi Fortyfikacyjnemu Osowiec geometry i kreślarza z Grupy Inżynieryjnej Nr 6 w celu sporządzenia planów twierdzy oraz kompanii saperów, która prowadziłaby rozbiórkę uszkodzonych dzieł fortecznych. Ostatecznie MSWoj. powierzyło ją prywatnej firmie „Dzierżawski i S-ka”. Głównym

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



Tradycje nr 1 Fortu II Zarzecznego z kopułą pancerną – widok współczesny

celem tych prac było przywrócenie maksimum wartości bojowej fortom jako całości lub ich poszczególnym częściom, dlatego wyłączono z rozbiórki obiekty, które przynajmniej częściowo zachowały swoją wartość bojową. Rozbiórka polegała na odgruzowaniu i usunięciu zburzonych części obiektu. Prace rozpoczęto wiosną 1922 r., a zakończono w 1925 r. Na terenie twierdzy znajdowały także się drogi publiczne (ważniejsze to Grodno-Łomża i Grajewo-Białystok) i forteczne, których stan techniczny nie był zadowalający. W związku z tym, że Zarząd Forteczny nie miał możliwości ich naprawy, w 1923 r. drogi publiczne, forteczne mosty zostały przekazane Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Białymstoku. Istotnymi elementami całego systemu obronnego twierdzy były rowy forteczne, kanały oraz Biebrza z systemem śluz, jazów i przepustów, które na skutek zniszczeń i upływu lat także wymagały remontu. Pro wizoryczne naprawy nie mogły rozwiązać problemu, toteż w 1925 r. wyasygnowano pieniądze na ich remont. Prawdopodobnie

uporządkowanie systemu wodnego Osowca było wstępem do planowanej modernizacji twierdzy. W latach 1927-1929 prowadzono intensywne prace studyjno-terenowe, obejmujące rozpoznanie wartości obronnej doliny Biebrzy i studia fortyfikacyjne odcinka Wizna-Osowiec. Większość robót miała być przeprowadzona w Fortcie II, dlatego też został on uznany za obszar zastrzeżony, otoczony „dozorem” policji i żandarmerii. Modernizację i budowę nowych dział obronnych przeprowadzono w latach 1931-1932. Wybudowano wówczas w narożach Fortu Zarzecznego pięć tradycytorów, z tym że w drugim i czwartym zamontowano wysuwane wieże pancerne, uzbrojone w jeden ckm każda. W latach późniejszych prowadzono głównie remonty i konserwacje. Zakres robót obejmował zabezpieczenie od wilgoci stropów betonowych dzieł fortecznych w Fortcie I m. in. koszary nr 38 i II koszary szyjowe. Prace polegały na zdjęciu warstwy ziemi, zalepikowaniu stropu, ponownym wykonaniu nasypu i na końcu zalesieniu.

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot. Fotopolska.eu

Centralna Szkoła Podoficerów Korpusu Ochrony Pogranicza w Twierdzy Osowiec, 6 kompania, I drużyna, 28 listopada 1930 r.

Garnizon

W latach 1920–1938 Twierdza Osowiec nie miała stałego garnizonu w postaci oddziałów fortecznych. Przez cały ten okres kwaterowały w twierdzy różne oddziały wojskowe, lecz traktowano ten stan jako przejściowy do czasu przeniesienia oddziału do garnizonu macierzystego. Wyjątek stanowiła Centralna Szkoła Podoficerów Korpusu Ochrony Pogranicza (CSP KOP), dla której był to garnizon macierzysty.

W sierpniu 1928 r. z dotychczas istniejących szkół podoficerskich w brygadach KOP i szkoly podoficerów zawodowych w Ostrogu utworzono Batalion Szkolny KOP w Osowcu. Głównym zadaniem batalionu było ujednoczenie i podniesienie poziomu szkolenia podoficerów KOP, uzupełnienie i doskonalenie wyszkolenia podoficerów zawodowych z dowództw i strażnic KOP, szkolenia żołnierzy służby czynnej na podoficerów niezawodowych, szkolenia kontyngentu podoficerów, niezbędnego do uzupełnienia oddziałów KOP. Ochotnicy

na podoficerów jesienią każdego roku byli kierowani na przeszkolenie ogólnowojskowe do pułków piechoty, kawalerii lub batalionów saperskich. Następnie przechodzili kurs szkolenia w Osowcu. Po ukończeniu szkoły chętni podpisywali zobowiązania do służby zawodowej na piętnaście lat. Dowódcą batalionu został mianowany mjr Marian Porwit, który opracował Statut i regulamin szkoly. Promocje były numerowane, a każdej z nich nadawano patrona. Patronem I promocji kursu dla podoficerów zawodowych był płk Cyprian Godebski, dowódca pułku 8. piechoty liniowej Księstwa Warszawskiego. W 1930 r. na przełomie kwietnia i maja Batalion Szkolny KOP został przemianowany na Centralną Szkołę Podoficerów KOP. Zmiana nazwy była związana z reorganizacją, którą rozpoczęto 1 września 1931 r. i wprowadzano w życie etapami.

cdn.

Na podst.

*Anatol Wap „Twierdza Osowiec”
oprac. Piotr Hrycyk*

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

fot. arch. „Młociną Wieki”



Polski schron bojowy na terenie działania Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Część schronów na Odcinku „Wizna” nie została ukończona. Brakowało niektórych kopuł pancernych, urządzeń wentylacyjnych, a często także maskowania i nasyków ziemnych.

Obrona odcinka „Wizna”

W związku z narastającym zagrożeniem politycznym, spowodowanym wystąpieniem Hitlera w dniu 21 marca 1939 r. z kategorycznym żądaniem przyłączenia do Rzeszy Wolnego Miasta Gdańska wraz z eksterytorialną autostradą i linią kolejową przez polskie Pomorze, odbyła się na Zamku Warszawskim narada najwyższych polskich czynników państwowych. W trakcie narady pod przewodnictwem prezydenta Ignacego Mościckiego i z udziałem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego, podjęto decyzję o zbrojnym przeciwstawieniu się nieuchronnej agresji niemieckiej, i to niezależnie od stanowisk sojuszników – Anglii i Francji.

SGO „Narew”

23 marca marsz. Rydz-Śmigły przystąpił do formowania pierwszego rzutu alarmowego. Na drodze „cichej mobilizacji” postawiono w gotowość niektóre związki taktyczne polskich Sił Zbrojnych, wzmocniono stany osobowe w jednostkach przygranicznych i nadmorskich oraz powołano rezerwistów na dodatkowe ćwiczenia.

Tego samego dnia marsz. Rydz-Śmigły wezwał do siebie sześciu generałów z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych na poufną odprawę i wręczył im następujące nominacje na dowódców: gen. dyw. Władysławowi Bortnowskiemu – Armii „Pomorze”, gen. dyw. Tadeuszowi Kutrzebie – Armii „Poznań”, gen. dyw. Juliuszowi Rómmłowi – Armii „Łódź”, gen. bryg. Antoniemu Szyllingowi – Armii „Kraków”, gen. bryg. Emilowi

Przedzimirskiemu – Armii „Modlin”, gen. bryg. Czesławowi Młotowi-Fijałkowskiemu – Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Nowo mianowani dowódcy związków operacyjnych otrzymali również teksty zarządzeń wykonawczych. Były to dokumenty przygotowane oddzielnie dla każdej armii w postaci ogólnego zadania, wskazówek wykonawczych, informacji o najbliższych sąsiednich związkach operacyjnych oraz ogólnego wykazu podległych związków taktycznych. Na tej podstawie każdy dowódca związku operacyjnego miał opracować wstępny plan działania na wypadek wojny.

Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew”, wraz z Armią „Modlin” miały zapewnić bezpieczeństwo na północnym froncie. Pas obronny SGO „Narew” został podzielony na sześć odcinków: „Ostrołęka”, „Nowo-

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

gród”, „Łomża”, „Wizna”, „Osowiec” oraz „Augustów”. Oddziałem 18 DP została powierzona obrona czterech pierwszych odcinków. Odcinek „Osowiec” obsadzał 135 pp ze składu 33 DPRez, wreszcie na odcinku „Augustów” działać miała Suwalska BK, wzmocniona oddziałami piechoty KOP. Podstawowym zadaniem wymienionych wojsk było zamknięcie głównych przepraw na rubieży Narwi i Biebrzy. W przypadku przerwania przez nieprzyjaciela obrony tej linii miało nastąpić wprowadzenie do walki odwodów Grupy, w składzie: 33 DPRez (bez 135 pp), rozmieszczona na południowy zachód od Łomży, oraz Podlaska BK, która, po ściągnięciu przedpoła, miała się skoncentrować w rejonie Czerwonego Boru.

Odcinek „Wizna” obejmował teren na wschodnim brzegu Narwi i Biebrzy, pomiędzy miejscowościami Maliszewo i Kołodziejce. Jego długość wynosiła ok. 9 km. Odcinek dzielił się na dwa pododcinki, północny „Giełczyn”, pomiędzy miejscowościami Kołodziejce i Giełczyn oraz południowy „Góra Strękowa”, pomiędzy miejscowościami Góra Strękowa i Maliszewo. Linią podziału była grobla, biegnąca środkiem zabagnionej doliny rzek Narwi i Biebrzy, na której zbudowana była szosa Wizna–Białystok. Był to układ niekorzystny, utrudniający łączność i dowodzenie całością obrony odcinka. W celu obrony doliny obu rzek oraz zamknięcia przejścia szosą na Białystok już wiosną 1939 r. rozpoczęto na tym odcinku prace fortyfikacyjne. Wybudowane umocnienia składały się z 6 ciężkich, 8 małych i 2 lekkich schronów bojowych, które rozmieszczone zostały wyłącznie na lewym brzegu. Podstawą głównej linii obrony na odcinku „Wizna” były schrony ciężkie. Cztery z nich znajdowały się na południe od rzeki Narwi, pozostałe dwa na północ w rejonie wsi Giełczyn. Schrony te miały, konstrukcję żelbetową o grubości ścian do 120 cm. Każdy z nich



fot. arch. „Mławią Wieki”

Stanowisko ckm-u w polskim schronie bojowym

wyposażony był w ruchomą kopułę pancerną o grubości 15 cm i wadze 15 ton. Uzbrojenie własne składało się z 2–3 ckm i rkm w kopułach. Schrony były wyposażone w studnie wewnętrzne i mogły prowadzić samodzielną walkę. Między poszczególnymi schronami nie było niestety stałych połączeń telefonicznych. Uzupelnieniem schronów ciężkich na pozycji głównej były schrony małe (po cztery w rejonie wsi Kołodziejce oraz Maliszewo) bez własnego uzbrojenia. Schrony głównej linii obrony mogły zabezpieczyć żołnierzy nawet przed ogniem ciężkiej artylerii, jednakże wobec braku środków przeciwpancernych, mogły być łatwo obezwładnione przez pojazdy pancerne, które mogły podejść na bliską odległość i strzelać ogniem na wprost. Ponadto na grobli ustawiono dwa lekkie schrony bojowe, mogące zaryglować ogniem broni maszynowej piechoty szosę Wizna–Białystok. Rozmieszczenie schronów zapewniało dobre warunki obserwacji i ostrzału na całe przedpole oraz współdziałanie ogniowe. Mankamentem był brak łączności kablowej, między schronami w większości przypadków istniała tylko łączność wzrokowa. Schrony w Giełczynie i Strękowej Górze miały, możliwość ostrzału każdego punktu terenowego od wsi Kołodziejce do szosy białostockiej. Schron znajdujący się u podnóża wzgórza 126 w Strękowej Górze, w uzupełnieniu ze schronem w Kurpikach, miał możliwość

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

ostrzału na południe od Strękowej Góry, zamykając ogniowo odcinek od szosy do wsi Maliszewo. Najlepsze możliwości prowadzenia obserwacji na całym odcinku obrony miał schron dowódcy odcinka, znajdujący się na wzgórzu 126. Posiadał on również łączność wzrokową z większością schronów. Tak więc wszystkie schrony stanowiły dobrze zorganizowany system obronny, który uzupełniony rowami strzeleckimi, stanowiskami ogniowymi piechoty i zaporami z drutu kolczastego, mógł zatrzymać przez dłuższy czas znaczne siły przeciwnika. Jak wykazały prowadzone walki, nawet nie w pełni ukończone umocnienia spełniły swoje zadanie i tylko brak broni przeciwpancernej oraz wsparcia sprawił, że nie można było bronić ich dłużej. Na 9-kilometrowy odcinek obrony przewidziano początkowo minimalną obsadę, w skład której wchodziła 3. kompania ckm batalionu forttecznego „Osowiec” oraz bateria artylerii pozycyjnej w składzie dwóch plutonów. Dopiero w dniu 1 września o świcie wzmocniono załogę odcinka III batalionem 71 pp, którego dowódca, mjr J. Fober, przejął dowodzenie całością odcinka.

Zadanie odcinka „Wizna” zgodnie z planem działania SGO „Narew” polegało na obronie umocnień na wschodnim brzegu Narwi i Biebrzy od miejscowości Grądy-Woniecko do miejscowości Kołodziejce, ze szczególnym uwzględnieniem kierunków Wizna i Giełczyn, oraz prowadzeniu rozpoznania na kierunku Jedwabne. Szczerpłość sił i środków, odsłonięte skrzydła oraz niemożność otrzymania wsparcia utrudniały wykonanie otrzymanego zadania, czyniąc dłuższą obronę odcinka niemożliwą. W szczególnie trudnej sytuacji znajdowała się załoga pozycji wysuniętej, oddalonej o ok. 5 km od pozycji głównej. Załoga ta skazana była na walkę w osamotnieniu, ponieważ przy posiadanych środkach nie było możliwości udzielenia odpowiedniego wsparcia ognio-

wego oraz wspomoczenia obrony posiłkami w ludziach i sprzęcie. Ponadto 2 września w godzinach wieczornych słaba załoga odcinka „Wizna” została jeszcze zredukowana. Dowódca SGO „Narew”, dążąc do zgromadzenia maksymalnych sił na swoim zachodnim skrzydle dla przeprowadzenia planowanej akcji zaczepnej, wycofał z obsady odcinka III batalion 71 pp, kierując go na południe od Ostrołęki. Równocześnie załoga odcinka „Wizna” została podporządkowana dowódcy odcinka „Osowiec” ppłk. T. Tabaczyńskiemu i wzmocniona 8. kompanią strzelecką ze składu 135 pp. Ostatecznie w skład załogi odcinka „Wizna” weszły:

- 8 kompania strzelecka 135 pp, wzmocniona plutonem ckm – dowódca kpt. Schmidt,
- 3 kompania ckm batalionu forttecznego „Osowiec” – dowódca kpt. Władysław Raginis, równocześnie dowódca odcinka,
- bateria artylerii pozycyjnej (dwa plutony armat 76 mm) – dowódca por. Brykański,
- 136. rezerwowa kompania saperów, pluton artylerii piechoty z 71 pp,
- pluton zwiadowców konnych 135 pp,
- pluton pionierów 71 pp.

Łączny stan osobowy wynosił 20 oficerów i 700 szeregowych, uzbrojonych w 6 dział, 24 dział, 18 elan i 2 karabiny ppanc. Rozmieszczenie tych sił było następujące: Salin – Strumiłowo (pozycja wysunięta) – pluton piechoty, wzmocniony dwoma drużynami dan oraz załogi 4 ckm w schronach bojowych – dowódca por. Zawadzki, Giełczyn – pluton piechoty i załogi 6 ckm w schronach – d-ca por. Kiewhcz, Włochówka – drużyna piechoty (2 rkm), pluton pionierów 71 pp oraz 3 załogi ckm w schronach, Góra Strękowa – załogi schronów u podnóża i na wzgórzu 126 oraz schronu w Kurpikach – łącznie 5 ckm, Maliszewo – 8. kompania strzelecka (bez dwóch plutonów) oraz załogi 3 ckm w schronach – dca kpt. Schmidt, Grądy – Woniecko – placówka wsparta

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot. Odkrywca.pl

Niemiecka artyleria i wozy bojowe pod Wizną

drużyną ckm. Odcinek „Wizna” był znacznie oddalony od swoich sąsiadów (30 km od Osowca i 20 km od Łomży). Ponadto dowódca SGO „Narew” nie posiadał na tym odcinku żadnych odwodów. Tak więc załoga odcinka „Wizna” nie mogła się spodziewać żadnego wsparcia. Jedynie na przedpolu Narwi i Biebrzy do dnia 5 września prowadziła akcje zaczepne Podlaska BK.

Działania wojenne

W pierwszych dniach wojny na kierunku Wizny nie było żadnych walk. Załoga odcinka „Wizna” prowadziła w tym czasie budowę umocnień ziemnych, prace maskujące oraz oczyszczała przedpole.

7 września po przełamaniu przez Niemców polskiej obrony pod Różanem, rozbiciu 33 i 41 DPRoz, wycofaniu za Bug oddziałów Armii „Modlin”, wobec narastającego zagrożenia z kierunku Wizny, położenie SGO „Narew” stało się tragiczne. Niemiecka 12 DP gen. por. Ludwika von Leyena maszerowała w kierunku Ostrowi Mazowieckiej. W ślad za nią przesuwała się DPanc „Kempf”. W rejonie Różana działała również 1 BK płk. Feldta. Równocześnie do środkowej Narwi zbliżała się 21 DP gen. por.

Kuno Hansa von Botha, a pod Wiznę podchodziła 10 DPanc – awangarda XIX KPanc.

Okolo godz. 16.00 podeszły pod Wiznę z kierunku Jedwabne oddziały rozpoznawcze 10 DPanc gen. por. Ferdinanda Schaala jako awangarda XIX KPanc., które rozbiły działający na przedpolu pluton zwiadowców konnych 135 pp i zdobyły Wiznę. Trwały równocześnie intensywne działania lotnictwa niemieckiego, bombardującego szosę Wizna-Osowiec. Wycofujące się oddziały polskie wysadziły most na Narwi. W nocy z 7 na 8 września niemieckie patrole przeprawiły się przez Narew w rejonie wysadzonego mostu oraz przez Biebrzę w rejonie Giełczyna. Oba te podjazdy zostały jednak odparte. Meldunek o pojawieniu się na odcinku „Wizna” znacznych sił niemieckich został natychmiast przekazany do sztabu SGO „Narew”. Na skutek błędnej oceny sytuacji zarówno w dowództwie Grupy, jak i sztabie Naczelnego Wodza nie przywiązano do zagrożenia Wizny większej wagi, nie zdając sobie sprawy z wielkości zaangażowanych sił niemieckich oraz zarysowanego się niebezpieczeństwa powstania nowego kierunku uderzenia wojsk nieprzyjaciela.

8 września Niemcy prowadzili całodzienną

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot. Odkrywa.pl

Wysadzony 7 września przez wycofujące się polskie oddziały most na Narwi pod Wizną. Obok niemieccy saperzy budują most pontonowy.

ne rozpoznanie walką i wykonywali przygotowania artyleryjskie. Artyleria polska odpowiedziała ogniem, który ze względu na odległość i mały kaliber był nieskuteczny. Równocześnie Niemcy przegrupowali w rejon Wizny dalsze pododdziały 10 DPanc oraz brygady fortecznej „Lötzen”, należące do XXI Korpusu gen. von Falkenhorsta. W ciągu dnia na polskie pozycje obronne przybył dowódca 135 pp ppłk Tabaczyński, który po zapoznaniu się z sytuacją obiecał zasilenie załogi I batalionem 135 pp, ale dopiero po 10 września. Pod wieczór, po przeprowadzeniu intensywnego bombardowania i ostrzału artyleryjskiego, oddziały niemieckie rozpoczęły działania zaczepne na kierunku Sulin – Strumiłowo, atakując polską pozycję wysuniętą. Późnym wieczorem, wobec miażdżącej przewagi wroga, jej załoga wycofała się. Wyślane w nocy polskie rozpoznanie potwierdziło niemieckie przygotowania do generalnego natarcia na tym kierunku w dniu następnym. Stwierdzono również budowę mostu pontonowego na Narwi. Po powrocie oddziału rozpoznawczego kpt. Schmidt obsadził szosę placówką,

wzmocnioną dwoma rkm oraz postawił zapory. O godz. 22.00 w dniu 8 września dowódca XIX Korpusu Pancernego, gen. Heinz Guderian, otrzymał zgodę na swoją propozycję przeprowadzenia przez korpus, samodzielnego, głębokiego uderzenia przez Wiznę na Brześć nad Bugiem z zamiarem oskrzydlenia wojsk polskich, wycofujących się na rubież środkowej Wisły. W związku z tym, w nocy z 8 na 9 września na kierunek Wizny został wprowadzony XIX Korpus Pancerny gen. Guderiana w składzie 3 DPanc i 20 DZmot, działający dotychczas w ramach 4 Armii. Dodatkowo dla wykonania planowanego zadania gen. Guderianowi zostały podporządkowane 10 DPanc oraz brygada forteczna „Lötzen” ze składu XXI Korpusu. Zadania poszczególnych niemieckich związków taktycznych były następujące: brygada forteczna „Lötzen” miała nacierać na kierunku Gielczyn, 10 DPanc otrzymała kierunek natarcia wzdłuż szosy Wizna – Strękowa Góra, 20 DZmot miała prowadzić natarcie na kierunku Grądy – Woniecko, 3 DPanc stanowiła odwód dowódcy korpusu.

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot. Odkrywca.pl

Oddziały niemieckie przeprowadzają się odbudowanym przez saperów mostem na Narwi

Mimo tak miażdżącej przewagi w ludziach i sprzęcie (cztery niemieckie związki taktyczne, łącznie ok. 43 tys. ludzi przeciwko 720 obrońcom) dowódca odcinka „Wizna” postanowił podjąć walkę. Po powrocie znad Wizny do Osowca ppłk Tabaczyński otrzymał w nocy z 8 na 9 września od dowódcy GO „Grodno”, gen. Olszyny-Wilczyńskiego, któremu z rozkazu NW podporządkowano odcinki „Augustów”, „Osowiec” i „Wizna”, rozkaz natychmiastowego wycofania wszystkich pododdziałów do Białegostoku i przerwania ich transportem kolejowym do Małopolski Wschodniej. Ppłk Tabaczyński, zorientowany w sytuacji nad Wizną, zaproponował przeciwko wycofaniu załogi tego odcinka, argumentując, że w takim przypadku szybkie oddziały pancerne wroga prędzej osiągną Białystok niż jego własne wycofujące się oddziały. Po tym wyjaśnieniu gen. Olszyna-Wilczyński nakazał pozostawić obsadę odcinka „Wizna”, rozkazując wycofać załogę odcinka „Osowiec”. Dowódca odcinka „Wizna” nie został o tym fakcie powiadomiony. 9 września o godz. 8.00 przybył do Wizny dowódca XIX Korpusu Pancernego gen. H. Gude-

rian i przeprowadził rozpoznanie obrony polskiej, usuwając jednocześnie niedociągnięcia w organizacji natarcia oraz nakazując budowę mostu na kierunku działania 10 DPanc. Około godz. 10.00 Niemcy rozpoczęli całonocny ostrzał artyleryjski pozycji polskich. Równocześnie lotnictwo niemieckie bombardowało pozycje polskie oraz zaplecze, niszcząc most pod Strękowa Górą. Największe straty w wyniku niemieckiego uderzenia ogniowego poniosła artyleria, a jej dowódca, por. Brykalski, poległ. Bezpośrednie natarcie zapoczątkowała brygada forteczna „Lötzen”, uderzając na Gielczyn. Z chwilą rozpoczęcia natarcia obrona tego kierunku została wzmocniona kompanią saperów, która do tej pory była w odwodzie w rejonie lasu Kurpiki. W godzinach popołudniowych po bohaterskiej, pełnej poświęcenia walce pozycja pod Gielczynem została przez nieprzyjaciela zdobyta. Resztki obrońców wycofały się, wynosząc z pola walki rannego dowódcę, por. Kiewlicza. Również w godzinach przedpołudniowych oddziały niemieckie, wsparte bronią pancerną, rozpoczęły natarcie na odcinek Strękowa Góra – Kurpiki. Dowodzącą na tym odcinku kpt.

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot. arch. „Mównią Wielką”

Jeden ze schronów odcinka „Wizna” po zakończeniu walk

Raginis około godz. 16.00 meldował przez radio, że w wyniku druzgocącej przewagi wroga obrona poniosła bardzo duże straty, położenie jest beznadziejne, ale walka będzie kontynuowana. Był to ostatni meldunek z odcinka „Wizna”, potem pocisk artyleryjski rozbił jedyną radiostację i odcinek został pozbawiony łączności z dowództwem i sąsiadami. Około godz. 18.00 w wyniku huraganowego ognia artylerii, nalotów lotnictwa oraz ataków piechoty i czołgów polska pozycja obronna została przełamana. Części oddziałów udało się wycofać do Białogostoku (pluton pionierów oraz kompania saperów), pozostali na miejscu żołnierze zeszli do schronów bojowych. Wieczorem 9 września obrona poszczególnych schronów trwała nadal. Walkę tę dowódca 8. kompanii kpt. Schmidt wspomina następująco:

Rozpoczęło się bezpośrednie natarcie nieprzyjaciela na obiekty i walka w tychże. Około godz. 15.00 straciłem pierwszy ckm i zostałem tak oślepiony, że straciłem wzrok. Do 18.00 nieprzyjaciel unieszkodliwił wszystką broń maszynową w obiekcie, raniąc ciężko mnie

i pięciu szeregowych [...]. Stan rannych w jednej zupełnie ciemnej izbie wśród 26 ludzi stale się pogarszał [...].

Przebieg walk o zdobycie schronu w Kurpikach tak relacjonuje oficer niemiecki, mjr Malzer z XIX Korpusu:

Czołowe natarcie na schron nie doprowadziło do celu. Dowódca saperów zdecydował się zatem obejść schron i podejść skrycie przez małą wieś Kurpiki. Przez zamienioną w zgłiszczę wieś oddział szturmowy uderzył skośnie na schron, który wciąż ostrzeliwał naszą piechotę. W tym czasie nadjechały nasze czołgi i pod ich osłoną oddział szturmowy zbliżył się do schronu. Czołgi otworzyły ogień na strzelnicę schronu i przygniотły obsługę polskich karabinów maszynowych do ziemi. Wobec tego udało się jednemu z naszych saperów podejść do drzwi wejściowych schronu i umieścić tam ładunek wybuchowy. Pod wpływem silnej detonacji drzwi odskoczyły. Wejście jednak zostało natychmiast zabezpieczone. Twardzi obrońcy polscy nie chcieli w żadnym wypadku zaprzestać walki i nasz

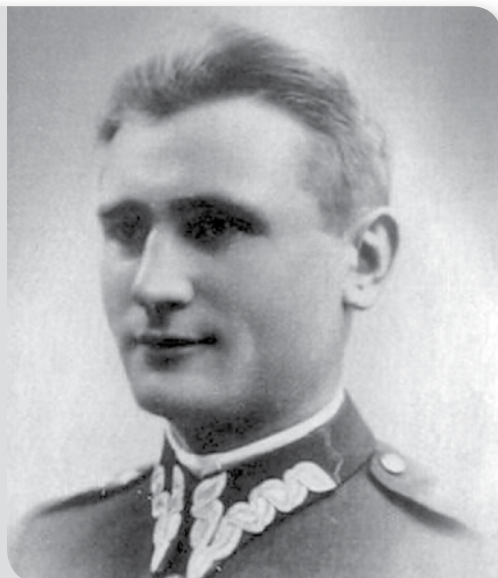
Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

oddział został ponownie zasypany pociskami z broni maszynowej. Mimo to drugi saper podczołgał się do strzelnicy karabinu maszynowego – eksplodował ładunek wybuchowy i karabin zamilkł. Próba wtargnięcia do schronu spełzła jednak na niczym, ponieważ kopuła nadal była nie uszkodzona, a z niej polski karabin maszynowy trzymał nas dalej

pod ogniem. Szybko podjęto decyzję uporania się z kopułą. Jeden z saperów ukrył się za wieżyczką czołgu, który wjechał na ścianę schronu. Dwa karabiny maszynowe, które dotychczas prowadziły szalony ogień, zostały zniszczone. Ale i teraz Polacy się nie poddali, mimo że broń ich uległa zniszczeniu. Jeden z saperów wyszedł ponownie na schron,

kpt. Władysław Raginis

Urodził się 27 czerwca 1908 r. w Dyneburgu, jednym z największych i najstarszych polskich skupisk w Inflantach Królewskich (obecnie na terenie Łotwy). Pochodził z rodziny ziemiańskiej z tradycjami patriotycznymi. Po ukończeniu Gimnazjum, w 1927 r. wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej. Jeden z kolegów ze „szkolnej ławy” tak wspominał Raginisa: – *Miał kresowy akcent, był cichy i nieśmiały. Szczupły... drobny blondynek...* Raginis był uczniem przeciętnym, nie otrzymywał pochwał, ale i nie otrzymywał nagan. Edukację w Szkole Podchorążych Piechoty zakończył w 1928 r. Następnie odbył krótką praktykę wojskową i w tym samym roku rozpoczął naukę w Oficerskiej Szkole Piechoty w Komorowie. Szkołę tę ukończył 15 lipca 1930 r. w stopniu podporucznika z 38. lokatą na 234 kończących szkołę. W latach trzydziestych Raginis służył najpierw w 76. Pułku Piechoty w Grodnie jako dowódca plutonu. Potem pełnił także funkcję instruktora-wykładowcy w Szkole Podchorążych Piechoty, której był absolwentem. W 1939 r., w formie wyróżnienia, otrzymał przydział do elitarnego Korpusu Ochrony Pogranicza na stanowisko dowódcy 3. kompanii batalionu ciężkich karabinów maszynowych w ramach pułku KOP „Sarny”, pod komendą ppłk. Nikodema Sulika (późniejszego dowódcy 5. Kresowej Dywizji Piechoty 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa). Świadczyło to o jego nieprzeciętnych możliwościach i niemałych umiejętnościach – żołnierzami KOP byli najwybitniejsi polscy żołnierze, choćby przyszli generałowie: August Emil Fieldorf oraz Stefan Rowecki. Następnie z baonu „Sarny” jego kompania została skierowana do Osowca (ok. 30 km od Wizny), a pod koniec sierpnia, już jako załoga twierdzy Osowiec, obsadziła pozycje odcinka obrony „Wizna”. Kpt. Władysław Raginis, oficer II Rzeczypospolitej, symbol bohaterstwa, bezgranicznej wierności i oddania Ojczyźnie przysiągł, że do końca będzie bronił powierzonych mu pozycji i danego słowa dotrzymał – 10 września 1939 r. rozerwał się granatem w schronie dowodzenia na Górze Strękowej k. Wizny.



for. Wikipedia

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

por. Stanisław Brykalski

Urodził się w Słownikach k. Krakowa. W roku 1931 zdał egzamin dojrzałości w Państwowym Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Miechowie. Po ukończeniu Gimnazjum został przyjęty do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Śremie, którą ukończył w 1932 r., uzyskując tytuł podchorążego rezerwy. Następnie w stopniu podporucznika trafił do jednostki wojskowej w Przemyśle, gdzie został awansowany do stopnia porucznika. Na początku 1939 r. został przeniesiony służbowo do Zambrowa na dowódcę plutonu artylerii w 71 pp, a stamtąd został skierowany bezpośrednio do działań wojennych pod Wizną, gdzie dowodził baterią artylerii pozycyjnej.

Skromna polska artyleria, którą kierował pod Wizną, miała na uzbrojeniu zaledwie 6 dział kal. 76,2 mm. Widząc i rozumiejąc niekorzystny rozwój sytuacji, por. Stanisław Brykalski razem ze swoim dowódcą kpt. Władysławem Raginiszem, złożyli przysięgę, że bronionych pozycji nie opuszczą i przysięgi tej dochowali. Porucznik Brykalski poległ śmiercią bohatera 9 września 1939 r. – raniony odłamkiem w głowę podczas obserwacji pola walki w schronie dowodzenia na Górze Strękowej.



fot. Wikipedia

wrzucił przez strzelnicę kopuły kilka granatów ręcznych. Dopiero w ten sposób został skutecznie złamany opór Polaków. W schronie znaleźliśmy 7 zabitych.

Późnym wieczorem padły schrony pod Perkusami i Maliszewem. W ciągu nocy kilka ataków nieprzyjaciela załamało się na obronie dwóch schronów w rejonie Strękowej Góry. Najdłużej, bo do godz. 11.00 dnia 10 września, bronił się schron dowódcy odcinka „Wizna”. Po zużyciu amunicji kpt. Raginisz nakazał opuścić schron pozostałym przy życiu żołnierzom, a sam odebrał sobie życie. Obrona odcinka „Wizna” miała, jak się okazało, nie tylko znaczenie taktyczne, ale również operacyjne, ponieważ opóźniła o dwa dni zamknięcie oskrzydlenia głównych sił polskich znajdujących się na wschód od Wisły.

Gen. Heinz Guderian

Urodził się 17 czerwca 1888 w Chełmnie (Kulm – w ówczesnych Prusach Zachodnich), leżącym ok. 40 km na północ od Torunia. Teoretyk i praktyk wojskowości, autor i twórca koncepcji „blitzkriegu” sformułowanej w książce „Achtung – Panzer!” z 1937 r., polegającej na toczeniu wojny metodą błyskawicznych ataków dużych związków pancernych wspieranych natarciem z powietrza. Swoje wojskowe przemyślenia mógł sprawdzić bezpośrednio na frontach II wojny światowej, począwszy od Kampanii w 1939 r. w Polsce, Kampanii Francuskiej 1940 r. oraz podczas „operacji Barbarossa” – ataku na ZSRR w 1941 r. Podczas trwania blisko sześcioletniego konfliktu, jego czołgi wsparte piechotą i lotnictwem, okazały się nieocenione w różnych bitwach i potyczkach.

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

fot. Bundesarchiv



Czołgi niemieckiej 10. DPanc w Borach Tucholskich

Podczas kampanii polskiej 1939 r. Guderian stawiał się na odprawie u dowódcy Grupy Armii „Północ” Generalobersta Fedora von Bocka. Tam dowiedział się, że dowództwo Grupy planowało podporządkować jego XIX Armeekorps 3. Armii. Guderian nie zgodził się z tą koncepcją. Jego zdaniem związanie korpusu pancernego z armią składającą się z piechoty jest sprzeczne z charakterem jego rodzaju wojsk i uniemożliwi to utrzymanie szybkości zmotoryzowanych dywizji, wskutek czego siły polskie zgromadzone wokół Warszawy uzyskają możliwość wycofania się na wschód i przegrupowania na wschodnim brzegu Bugu do dalszego oporu. Zaproponował, aby XIX Armeekorps skierować przez Wisnę w kierunku Brześcia. Jego argumenty trafiły do dowództwa Grupy Armii „Północ”, które jeszcze tego samego dnia, kilkadziesiąt minut przed północą nakazało, aby 9 września siły Guderiana najpierw przekroczyły Narew w rejonie Wizny, a następnie rzekę Bug i kierowały się na Siedlce i Mordy.

9 września, podczas wizytacji frontu gen. Guderian objechał poszczególne odcinki. Stwierdził, że nie przeprowadzono rozpoznania, nie wydano rozkazu do natarcia, czołgi zaś, stojąc w ogromnym korku, nie przekroczyły Narwi – most pontonowy ciągle



fot. Bundesarchiv

Gen. Heinz Guderian – w kampanii polskiej 1939 r. dowódca niemieckiego XIX korpusu pancernego (General der Panzertruppen XIX Armeekorps)

nie był gotowy. Niezadowolony z działania dowództwa 10. DPanc, starając się jak najszybciej odwrócić sytuację, nakazał dowódcy dywizjonu ciężkiej artylerii rozpocząć ostrzał polskich pozycji. Przeprowadził też rozpoznanie wraz z dowódcą jednego z pułków. Po zebraniu niezbędnych informacji rozkazał przyspieszyć transport czołgów na wschodni brzeg Narwi poprzez załadowanie wozów pancernych promy. Guderian doskonale wiedział, że odpowiednia dynamika działania połączona z siłą ognia pancernego, przełamywały najlepiej zorganizowane odcinki obrony. Już w godzinach wieczornych 9 września opór odcinka Wizna został złamany i kolumny niemieckich oddziałów wlewały się w głąb II RP. Żołnierze niemieccy osiągnęli tego dnia miejscowość Tykocin, o czym meldowało polskie rozpoznanie, natomiast w nocy z 9 na 10 września dotarli już do Zambrowa.

* * *

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot. Odkrywca.pl

Wieczorem 9 września po złamaniu oporu odcinka „Wizna” kolumny niemieckich oddziałów wlewały się w głąb II RP.

Obrona odcinka „Wizna” mimo bardzo wielu przekłamań w literaturze czasu PRL-u, nie umniejsza bohaterstwa i heroizmu oddziału kpt. Raginisa. Zdecydowana przewaga sił niemieckich, bardzo nowoczesne jak na tamte czasy uzbrojenie, a także nowatorskie w technice wojennej użycie wielu rodzajów ściśle współpracujących ze sobą broni, bezsprzecznie świadczy o ogromnym poświęceniu polskich żołnierzy, dla których pojęcia niepodległości i wolności Ojczyzny były wartościami najcenniejszymi – wartymi poświęcenia własnego życia.

Staraniem Stowarzyszenia „Wizna 1939”, z inicjatywy Prezydenta r.P. Lecha Kaczyńskiego, kpt. Władysław Raginis został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski a por. Stanisław Brykalski Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą, za zasługi dla obronności kraju. Uroczystość przekazania odznaczenia rodzinie kpt. Raginisa odbyła się 6 września 2009 r. na Górze Strękowej k. Wizny, podczas uroczystych obchodów 70. rocznicy bitwy pod Wizną. Na wniosek Stowarzyszenia „Wizna 1939”, Minister Obrony Naro-

dowej awansował pośmiertnie kpt. Raginisa do stopnia majora a por. Brykalskiego do stopnia kapitana.

W dniach 2-22 sierpnia 2011 r. Stowarzyszenie „Wizna 1939” zorganizowało i przeprowadziło ekshumację doczesnych szczątków oficerów pochowanych w 1939 r. w mogile wojennej u podnóża Góry Strękowej (wzgórze 126). Badania DNA przeprowadzone w Zakładzie Medycyny Sądowej w Białymstoku potwierdziły, że odnalezione szczątki należały do kpt. Władysława Raginisa. 10 września 2011 r., po 72 latach od bohaterskiej śmierci na Górze Strękowej k. Wizny, odbyła się uroczystość pogrzebowa, podczas której, godnie i z honorami wojskowymi pożegnano bohaterów. W ruinach schronu dowodzenia została urządzona mogiła wojenna, do której złożono ich doczesne szczątki, odnalezione i ekshumowane z mogiły u podnóża Góry Strękowej. Cześć Ich pamięci!

*Na podst. Przemysław Dymek
„Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew” 1939
w polskiej historiografii wojskowej”
oprac. Piotr Hrycyk*

Narodowy Bank Polski

Obraz Jerzego Kossaka „Bój pod Dytiatynem 16 września 1920”



Polskie Termopile – Dytiatyn

16 września 1920 r. pod Dytiatynem, na zachód od Podhajec, niewielki oddział polski stoczył bój z dwiema brygadami Armii Czerwonej.

Podczas ofensywy polskiej w Galicji 8. Dywizja Piechoty płk. Stanisława Burhardta-Bukackiego otrzymała rozkaz opanowania Podhajec. Rankiem 16 września dwie kompanie III batalionu 13. pułku piechoty kpt. Jana Gabryśia z 4 baterią 1 pułku artylerii górskiej i plutonem 7 baterii 8 pułku artylerii polowej dotarły do Dytiatyna. Zaraz za tą miejscowością żołnierze napotkali kolumny 8. Dywizji Czerwonego Kozactwa i 123. Brygady Strzelców. Polacy przeszli do natarcia, rozproszyli czołowy oddział nieprzyjaciela i zajęli stanowiska na wzgórzu 385. Tam zorganizowali obronę, gdyż marsz bolszewików mógł zagrozić głównym siłom 8 DP. Odparli kilka falowych ataków jazdy i piechoty, wspieranych silnym ogniem artylerii. Gdy zaczęła wyczerpywać się amunicja, zostały uszkodzone dwie armaty i stracono łączność z innymi oddziałami polskimi, około godziny 15 kpt. Gabryś wydał rozkaz odwrotu. Kiedy większość żołnierzy wycofała się wraz z taborami, bolszewicy zaatakowali stanowiska szykującej się do odmarszu artylerii, osłanianej przez pluton 9 kompanii. Nad grupą artylerzystów i piechurów komendę objął kpt. Adam Zając, dowódca 4 baterii. Raz jeszcze Polacy odrzucili bolszewików i nie odpowiedzieli na propozycję kapitulacji.

Podczas kolejnej szarży Kozaków, po wystrzeleniu ostatnich pocisków, bronili armat, walcząc wręcz. Poległo wówczas około pięćdziesięciu polskich żołnierzy, w tym wszyscy oficerowie 4 baterii. Kozacy dobili kilku ciężko rannych wziętych do niewoli.

Bitwa pod Dytiatynem na cały dzień zatrzymała marsz dużych sił nieprzyjaciela i uniemożliwiła mu zaatakowanie 8 DP. Przeszła do tradycji Wojska Polskiego jako symbol wypełnionego do końca żołnierskiego obowiązku, została nazwana „polskimi Termopilami” i uwieczniona na tablicach Grobu Nieznanego Żołnierza. Kapitana Zająca odznaczono *Virtuti Militari*, zaś 4 bateria 1 pułku artylerii górskiej otrzymała nazwę „baterii śmierci”. Dzień 16 września był świętem 1 pułku artylerii motorowej, który zastąpił rozwiązany 1 pułk artylerii górskiej.

8 września 2021 roku Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu srebrną monetę o nominale 20 zł z serii „Polskie Termopile” – „Dytiatyn”.

Na awersie wszystkich monet z serii „Polskie Termopile” widnieje Atena, bogini sprawiedliwej wojny i mądrości. Na rewersie monety znajduje się fragment reprodukcji obrazu Jerzego Kossaka „Bój pod Dytiatynem 16 września 1920”.

prof. Janusz Odziemkowski

Kontynuacja



Z wizytą u prof. Witolda Czarneckiego ps. „Kadet” żołnierza 3 Wileńskiej Brygady „Szczerbca”

Żołnierze 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej odwiedzili prof. Witolda Czarneckiego ps. „Kadet”, żołnierza 3. wileńskiej Brygady Armii Krajowej, uczestnika Operacji „Ostra Brama”, skazanego za działalność konspiracyjną na 7 lat łagrów i osadzonego w Kałudze.

„Kadet” już jako młody chłopak był członkiem „Czarnej Trzynastki” – wileńskiej drużyny Szarych Szeregów. Uczestnik Kursu Młodszych Dowódców Armii Krajowej zaprzysiężony w listopadzie 1943 roku jako żołnierz plutonu kadrowego w Wilnie, 16 czerwca 1944 roku dołączył do 3. Wileńskiej Brygady „Szczerbca”.

„Kadet” służył w 3. komp. por. „Joe” w 2. plut. ppor. „Turbacza”. Brał udział w akcjach w Solecznikach, na szosie Wilno-Jaszury i patrolach. 3 lipca 1944 r. został wysłany do Dziewieniszek, by obsługiwać radiostację Komendy Okręgu. Konwojując

wozy ze sprzętem radiowym udał się do Wołkarabiszek, gdzie pełnił służbę przy radiostacji. W Jodziszkach objął dowództwo drużyny i został awansowany do stopnia st. strzelca. Po rozbrojeniu wileńskich AKowców przez NKWD 18 lipca został osadzony w Miednikach i wywieziony do Kaługi. W grudniu 1944 r. wraz ze Zbigniewem Habelą, podjął próbę ucieczki, która została udaremniowana przez patrol sowiecki i stanął przed sądem.

Po dwóch dniach skierowano mnie do więzienia – w grudniu 1944. Styczeń, luty i kawałek marca siedziałem w celi razem ze

Kontynuacja



160 więźniami. Za czasów caratu to była cerkiew więzienna. Na dworze było minus 20 – minus 30 stopni mrozu, a nam było ciepło! Dostałem wyrok – 7 lat łagrów. Mój kolega – przypadkowo byliśmy z jednej klasy – także dostał wyrok 7 lat łagrów. Sądzone nas za dezercję z Armii Czerwonej, a myśmy nie byli żołnierzami, bo odmówiliśmy przysięgi. Proszę sobie wyobrazić: 6 tysięcy młodzieży, zabrano nas na organizowane zebranie/odprawę i odczytano fragment przysięgi i kazano powstać (w tych koszarach, w których ja byłem, było nas co najmniej 2 tysiące). Tymczasem po stronie tysiąca chłopaków słyhać milczenie. Dowódca nakazał: – Powtórzyć jeszcze raz! – Znow cisza. Zwinęli sztandar i cofnęli się do dowództwa, do budynku komendy. Myśmy stali tam popołudniem, kiedy nas w końcu zwolniono. Zawieźli nas na roboty za Moskwą. – opowiadał prof. Czarnecki.

3. Wileńska Brygada Armii Krajowej została utworzona we wrześniu 1943 r.

pod dowództwem por. Gracjana Fróga ps. „Szczerbiec”. Działała na południowy wschód od Wilna, zwalczała niemiecko-litewskie ekspedycje karne i grupy rabunkowe, ochraniając tym samym ludność cywilną. Była jedną z najbardziej elitarnych i skutecznych jednostek Polskiego Państwa Podziemnego. 1 marca 2018 roku na mocy decyzji ministra obrony narodowej, 4. Warmińsko-Mazurska Brygada Obrony Terytorialnej otrzymała imię kpt. Gracjana Fróga ps. „Szczerbiec”, stając się tym samym kontynuatorem tradycji 3. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej

4 października w Olsztynie odbędzie się uroczysta premiera albumu „Szczerbca” autorstwa Michała Ostapiuka z olsztyńskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej.

ppor. Anna Szczepańska
Przewodnicząca Zespołu ds. Kombatantów
4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony
Terytorialnej

Kontynuacja



Zachowała się jak trzeba...

W niedzielę 5 września wybraliśmy się w Bory Tucholskie. Najpierw do Lipowej Tucholskiej pod dawny budynek stacji, gdzie odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą żołnierzowi 5. Wileńskiej Brygady AK – Danucie Siedzikówniej „Ince”, której inicjatorką jest Danuta Sikora.

Z tej stacji 13 lipca 1946 r. „Inka”, wioząc meldunki i jadąc po lekarstwa, wyruszyła, jak się okazało po śmierć. Stąd pojechaliśmy do pobliskiego Zwierzyńca do gospodarstwa Jerzego Łytkowskiego. Gospodarstwa, w którym 75 lat temu przebywała „Inka” i z którego owego 13 lipca poszła na stację w Lipowej Tucholskiej. Pamięta ją obecny właściciel gospodarstwa a wtedy 10-letni chłopiec. Teraz jako właściciel gospodarstwa, przy dźwiękach Hymnu Narodowego wciągnął flagę na maszt i zaczęła się uroczystość. Po mszy odsłonięto kapliczkę Matki Boskiej Ostrobramskiej, którą usytuowano obok odsłoniętego rok temu głazu z tablicą poświęconą „Ince” – wtedy to Jerzy Łytkowski wyjawiał przebywającym tu harcerzom, swoje marzenie o kapliczce. Dh. Anna Filipczak-Krugły, drużynowa Zrzeszenia Harcerskiego Piąta.PL z Bydgoszczy zobowiązała się spełnić to marzenie. Znalazła sponsorów, wśród których głównymi zostali Zofia Hoppe-Paamand i Mikołaj Bogdanowicz, wojewoda kujawsko-pomorski, który też objął honorowy patronat nad uroczystością i marzenie właściciela się spełniło.

W uroczystości wzięli udział m.in. Daniel Kożuch wójt Gminy Śliwice, dr Karol Polejowski wiceprezes IPN, poseł Bartosz Kownacki, żołnierz 8. Brygady WOT ze swoim dowódcą płk. Krzysztofem Stańczykiem, leśnicy, przedstawiciele lokalnych instytucji, tutejsi mieszkańcy i my: przedstawiciele Okręgów Bydgoszcz i Toruń SZŻAK, wraz ze swoimi pocztami sztandarowymi. Głos zabrał też prezes tego pierwszego – Włodzimierz Nekanda-Trepka. W swoim wystąpieniu powiedział m.in. **„Inka” to ziarno wrzucone do ziemi, z którego wyrósł łan. Łan Wolności!**

Były wielkie słowa, były łzy wzruszenia, setki zdjęć i duma, że dzięki takim jak „Inka” żyjemy w Wolnej Polsce. Po oficjalnym zakończeniu uroczystości jednak pojawiły się zachowania NSZ i środowisk z nimi związanych usiłujące przejąć „Inkę”, jakby nie docierało do nich, że była żołnierzem Armii Krajowej. Wzbudziło to zaniepokojenie u części oficjalnych gości.

Autorem kapliczki, wyrzeźbionej w 200-letnim dębie – darze leśników, jest Grzegorz Zygmanski.

Lesław J. Welker

Kontynuacja



Święto Wojska Polskiego w Toruniu

13 sierpnia, w przeddzień Święta Wojska Polskiego spotkaliśmy się w gościnnych progach toruńskiej WКУ. Okręg Toruń ŚZZAK reprezentował prezes ppor. Lesław Welker wraz z wiceprezes Joanną Kowalską.

Spotkanie otworzył komendant WКУ ppłk Mariusz Marciniak. Po powitaniu i odczytaniu stosownych rozkazów komendant wręczył swoim podwładnym odznaczenia, decyzje awansowe i inne wyróżnienia. Po nim zabrał głos prezes Okręgu Toruń – Lesław J. Welker, który przypomniał ponad 30-letnią historię współpracy Okręgu z WКУ i jako podziękowanie przekazał naszą Odznakę Honorową. Komendant, dziękując, obiecał dalszą wszelką pomoc dla naszych Weteranów.

15 sierpnia miały miejsce główne obchody Święta Wojska Polskiego. Po mszy świętej w Kościele Garnizonowym odbył się przemarsz ulicami Torunia na Rynek Nowomiejski,

gdzie odbyły się główne uroczystości i odczytano apel pamięci. Następnie na placu Mariana Rapackiego – pod Pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, złożono wieńce i wiązanki kwiatów. Po wojskowym poczęstunku udaliśmy się do historycznego Fortu IV na uroczystość ślubowania toruńskich strzelców z JS 1909 im. gen. Elżbiety Zawackiej. Ślubowanie to złożyli na sztandar Koła Toruń ŚZZAK. Akty ślubowania i awansowe wręczyła strzelcom nasza Weteranka mjr Maria Kowalewska ps. „Myszka”, gratulując wyboru drogi życiowej i życząc powodzenia w służbie Rzeczypospolitej.

*ppor. Lesław Welker
Prezes Okręgu Toruń ŚZZAK*

Kontynuacja



Chorągiew Wojska Polskiego dla 8. Brygady Obrony Terytorialnej

28 sierpnia 8. Kujawsko-Pomorska Brygada OT im. gen. E. Zawackiej ps. „Zo” po raz trzeci obchodziła swoje święto. Tym razem świętowano na nadwiślańskich błoniach w Grudziądzu.

Wśród zaproszonych gości byli weterani z Okręgów Bydgoszcz i Toruń SZŻAK, z ich prezesami: Włodzimierzem Nekanda-Trepką i ppor. Lesławem Welkerem. Po przysiędze „terytorialsów” z nowoutworzonego 83 bhp miał miejsce główny punkt programu – zastępca dowódcy WOT płk Maciej Klisz wręczył dowódcy 8. Brygady płk. Krzysztofowi Stańczykowi Chorągiew Wojska Polskiego, którą ten przekazał żoł-

nierzom Brygady. Wręczył również proporce rozpoznawcze Brygadzie i jej batalionom. Potem były awanse i odznaczenia, a następnie defilada. Po nich pokaz sprawności bojowej „terytorialsów” oraz pokaz sprzętu bojowego. Na zakończenie święta – tradycyjna wojskowa grochówka.

ppor. Lesław Welker
Prezes Okręgu Toruń SZŻAK

Kontynuacja



89. urodziny naszej Bohaterki

Żołnierze 43. Batalionu Lekkiej Piechoty w Braniewie, wchodzącego w skład 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej, odwiedzili z urodzinowymi życzeniami panią LUDWIKĘ MENDELSKĄ, która jako dwunastoletnia dziewczyna brała udział w Powstaniu Warszawskim.

Spotkaniu towarzyszyły biało-czerwone róże, długie rozmowy i masa wspomnień, zarówno tych powstańczych, jak i tych już wspólnych, gdyż żołnierze po raz kolejny zabrali Panią Ludwikę 1 sierpnia do Warszawy. To właśnie w 4W-MBOT działa powołany przez Dowódcę Brygady Zespół ds. Kombatantów, obejmujący opieką Bohaterów żyjących na terenie Warmii i Mazur.

– *Nie mam słów by wyrazić wdzięczność za to, co dla mnie robicie. Po tylu latach wreszcie spotkało mnie coś dobrego. Mam wokół wielu wspólnych ludzi, żołnierzy Wojska Polskiego, na których mogę polegać* – mówiła Pani Ludwika.

W czasie Powstania Pani Ludwika nie ukrywała się w piwnicach, chciała być przydatna i pomagać, m.in. gotowała posiłki i chodziła po wodę dla powstańców. Pomagała również ojcu, który służył w szeregach

Armii Krajowej i opatrywała rannych. Wykazała się ogromną odwagą i siłą. W Powstaniu straciła całą rodzinę.

– *Pocisk trafił w ten odcinek domu, w którego piwnicy siedzieli mama, bracia, siostry i bratowe taty. Cała rodzina zginęła. Zostałam tylko ja z tatusiem.*

W ostatnim dniu Powstania od kuli snajpera zginął także ojciec Ludwiki. Skonał na rękach dwunastoletniej wówczas córki, która później sama próbowała wykopać dół, by go pochować.

W 2020 r. Prezydent RP Andrzej Duda odznaczył naszą Bohaterkę Złotym Krzyżem za zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. ■

*ppor. Anna Szczepańska
Przewodnicząca Zespołu ds. Kombatantów
4. Warmińsko-Mazurskiej BOT*

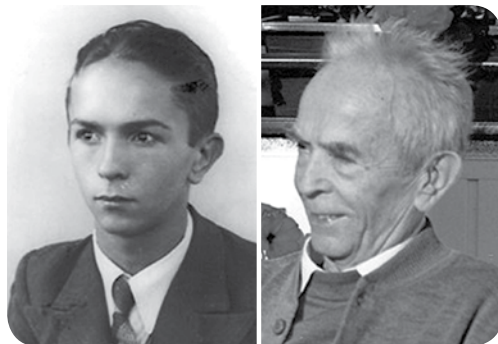
Kpt. WP, żołnierz Ośrodka AK „Żaba” Jerzy Peńsko ps. „Szczepan”

28 lipca 2021 roku w Warszawie zmarł w wieku 97 lat kpt. Wojska Polskiego, profesor dr hab. nauk biologicznych, żołnierz żyrardowskiego Ośrodka AK „Żaba” – Jerzy Peńsko ps. „Szczepan”.

Jerzy Peńsko do działalności konspiracyjnej w żyrardowskich oddziałach Związku Walki Zbrojnej został zwerbowany jesienią 1940 roku. Przystąpił do organizacji przed Januszem Golickim i przyjął pseudonim „Szczepan”. W latach 1940-1944, jako żołnierz plutonu łączności konspiracyjnego 10. Pułku Piechoty ZWZ, a następnie Armii Krajowej, niemal codziennie narażał życie, przewożąc rowerem pocztę, rozkazy, prasę oraz różne paczki zawierające także broń. W drużynie pod dow. Ryszarda Wielogórskiego „Górala”, był łącznikiem Komendy Ośrodka „Żaba” w Żyrardowie z dowódcami poszczególnych kompanii. Uczestniczył w szkoleniach wojskowych prowadzonych dla gońców i łączników.

19 marca 1944 r. brał udział jako łącznik w akcji wykonania wyroku śmierci na konfidenta gestapo Mariana Paprzyckiego. W sierpniu 1944 r. uczestniczył w Akcji „Burza”. W czasie okupacji niemieckiej kontynuował naukę na tajnych kompletach, co pozwoliło mu na zdanie (tuż po zakończeniu II wojny światowej) egzaminu maturalnego, stanowiącego początek jego kariery naukowej. W 1950 roku ukończył studia na Wydziale Łączności Politechniki Warszawskiej, uzyskując stopień magistra nauk technicznych. W 1957 r. został szefem grupy organizującej Centralne Laboratorium Ochrony Radiologicznej w Warszawie, a następnie do roku 1971 był dyrektorem tej instytucji.

W 1964 r. został wyróżniony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za prace nad organizacją ochrony ludności przed



promieniowaniem jonizującym. Trzy lata później otrzymał indywidualną nagrodę II stopnia Państwowej Rady dla Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej. 11 maja 1993 r. Prezydent RP Lech Wałęsa, nadał mu tytuł naukowy profesora nauk biologicznych.

Po otwarciu Izby Pamięci Ośrodka AK „Żaba” w Żyrardowie przekazał jej swoje bezcenne pamiątki związane z działalnością konspiracyjną, tj. dwie wojskowe mapy okolic Żyrardowa z 1934 i 1937 r. wykorzystywane podczas okupacji niemieckiej przez pluton łączności i gońców Ośrodka. Był również niezwykle pomocny przy pozyskaniu dla Izby małego krzyża misyjnego z 1908 r – na który składali swoje AKowskie przysięgi żołnierze Ośrodka ZWZ/AK „Żaba”, a który po wojnie wywędrował do Kołobrzegu.

Msza święta żałobna w intencji ś.p. kapitana profesora dr. hab. Jerzego Peńsko ps. „Szczepan” odprawiona została 12 sierpnia 2021 r. w kościele p.w. św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach w Warszawie, po czym nastąpiło odprowadzenie do grobu rodzinnego (Kw. 284, C-4-22).

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Cześć Jego pamięci!

*Kombatanci Armii Krajowej,
członkowie Środowiska SZŻAK „Żaba”
w Żyrardowie*

Wspomnienie o Antonim Galińskim (1945–2019)

Antoni Galiński urodził się 31 marca 1945 r. w Lututowie. Był absolwentem historii i prawa Uniwersytetu Łódzkiego. W okresie marca 1968 r., jako członek Koła Naukowego Historyków uczestniczył w proteście studentów. W ramach kary, po zakończeniu studiów, aby odbyć szkolenie wojskowe, został wysłany do restrykcyjnej jednostki wojskowej.

Od 1969 r. był kierownikiem biura w Sądzie Okręgowym w Łodzi, które w 1994 r. wyodrębniło się w Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich. W 1995 r. zmieniła ona nazwę na Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi, Antoni Galiński zaś pozostał jej dyrektorem. Jednocześnie od 1986 do 1994 r. był zatrudniony na pół etatu jako kustosz w Państwowym Muzeum Gross-Rosen. W latach 1998-1999 był zastępcą dyrektora Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – IPN, a w latach 1999-2000 jej likwidatorem. Po powstaniu Instytutu Pamięci Narodowej, od sierpnia 2000 r. pełnił funkcję dyrektora, a w latach 2001-2003 zastępcy dyrektora Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

W 2006 r. powrócił do Łodzi na stanowisko głównego specjalisty w Oddziale IPN w Łodzi. **Kierował pracami kilkunastu Klubów Historycznych im. gen. Stefana Roweckiego „Grotą” oraz szkolnych Klubów Historycznych im. Armii Krajowej w regionie łódzko-kaliskim.** Zorganizował współpracę edukacyjną z kilkoma jednostkami Służby Więziennej, a także wykłady z zakresu historii współczesnej dla osadzonych.

Aktywnie współpracował ze środowiskiem żołnierzy Armii Krajowej, którzy



nadali mu tytuł honorowego, a następnie zwyczajnego członka Światowego Związku Żołnierzy AK. Był również honorowym członkiem Związku Sybiraków oraz Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, członkiem Zarządu Fundacji *Monumentum Iudaicus Lodzensis* na rzecz ratowania cmentarza Żydowskiego w Łodzi. Uczestniczył w pracach Rady Naukowej Muzeum Gross-Rosen i Muzeum Historii Miasta

Zduńska Wola. W latach 2004-2016 był członkiem Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Łodzi.

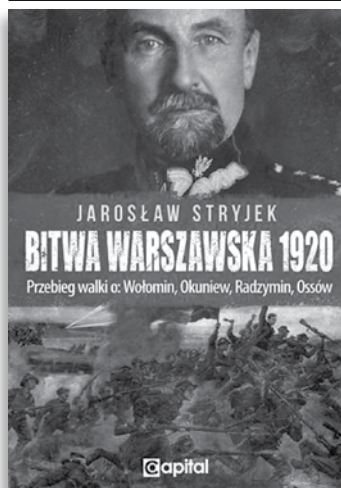
Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, 27 medalami i 16 oznakami przyznanymi przez organizacje społeczne, kombatanckie, szkolne oraz okolicznościowymi.

Przez całe życie zawodowe zajmował się odkrywaniem i upowszechnianiem prawdy o historii najnowszej. Jego zainteresowania badawcze skupiały się na tematyce okupacji niemieckiej w Łódzkiem: zbrodniach Wehrmachtu, eksterminacji inteligencji, działalności niemieckich więzień i obozów oraz policji, ponadto pisał na temat organizacji i likwidacji więzień NKWD, a także zbrodni popełnionych przez Sowieców na byłych Kresach Wschodnich RP.

Był człowiekiem niezwykle zaangażowanym w odkrywanie prawdy historycznej, niestrudzonym edukatorem i społecznikiem, dla którego bardzo ważne było dzielenie się wiedzą oraz upamiętnianie ludzi i miejsc ważnych dla historii regionu łódzkiego.

Zmarł 8 października 2019 r. w Lututowie. Spoczął na miejscowym cmentarzu parafialnym. ■

Nowości Wydawnicze



Jarosław Stryjek

Bitwa Warszawska 1920 Przebieg walki o Wołomin, Okuniew, Radzymin, Ossów

Wydawnictwo Capital, Warszawa 2021

Zwycięstwo odniesione pod Radzyminem, Wołominem, Ossowem wpisało się złotymi zgłoskami w tradycję oręża polskiego. Wysiłek obrony Warszawy został okupiony wieloma ofiarami, a w krytycznych dniach sierpnia 1920 r., w chwili zwątpienia, szukano nadziei nawet w siłach nadprzyrodzonych, czy w cudzie Bożym. Mogło się wówczas wydawać, że nie ma siły, aby armie bolszewickie nie zdobyły Warszawy. A jednak trud i waleczność żołnierza, pewnie i opatrność Boża sprawiły, że Polska przez dalsze dwudziestolecie mogła się cieszyć niepodległością i wolnością. ■



Sebastian Warlikowski

Nie tylko Kołyma. Polacy w sowieckich łagrach

Wydawnictwo Zona Zero, Warszawa 2021

Kontynuacja bestsellerowej publikacji „Kołyma. Polacy w sowieckich łagrach”, za którą autor otrzymał nagrodę „Historycznej książki roku 2019”. Sowiecki system obozów karnych został założony zaraz po rewolucji październikowej. Załóżkiem Gułagu jako miejsca izolowania i niewolniczej pracy więźniów politycznych był obóz założony w 1923 r. na Wyspach Sołowieckich. Łagry powstawały na słabo zaludnionych obszarach, gdzie budowano ważne obiekty przemysłowe lub transportowe. Wzorcem wykorzystywania pracy niewolniczej była budowa Kanału Biełomor (1931–1932). W styczniu 1935 roku system obejmował już ponad milion więźniów, w 1938 przekroczył 2 miliony. Surowy klimat i nieludzkie warunki bytowe – pracę przerywano dopiero

przy minus 54°C. Z łagrów nie było ucieczki; bezwzględni strażnicy w mundurach i kryminaliści, stanowiący swoistą elitę łagru. Praca ponad siły i głodowe racje żywnościowe, wszystko to powodowało, że odsetek śmiertelności w łagrach był przerażająco wysoki...

Pierwsi Polacy zaczęli trafiać do sowieckich obozów zagłady w latach 30. w ramach tzw. Akcji Polskiej. Po zagarnięciu wschodnich ziem polskich przez Sowieców w 1939 r. w dalekie ostepy zaczęto deportować tysiącami „polski element kontrewolucyjny”, inteligencję, patriotów, zamożnych gospodarzy i ziemian.

Książka zawiera w większości nigdy niepublikowane relacje tych, którzy przeżyli białe piekło sowieckich łagrów. Jej bohaterowie przeżyli, wrócili do ojczyzny – ale choć opuścili bramy sowieckich obozów, to groza łagrów została w ich duszach niezmywalne piętno. ■

Nowości Wydawnicze



opr. Magda Szymańska
Warszawa zapamiętana Powstanie 1944

Wyd. DSH Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2021

To poruszająca opowieść o Powstaniu Warszawskim ukazująca przede wszystkim losy ludności cywilnej. Przywołane w książce wspomnienia kilkudziesięciu warszawiaków tworzą osobisty, niejednoznaczny obraz miasta oraz jego mieszkańców w czasie walk powstańczych. Pokazują dramatyczną codzienność warszawiaków, szczęśliwe zbiegi okoliczności i tragiczną śmierć w ruinach czy masowych egzekucjach na Woli... To zapis pamięci indywidualnej, znacznie bardziej zróżnicowany niż ten prezentowany w publicznych upamiętnieniach powstania. Wspomnienia przywołane w książce to historie prawdziwe, które zawierają w sobie ogromny ładunek emocjonalny.

Mówią nie tylko o faktach, ale i o ludziach, którzy często wbrew swojej woli zostali uwikłani w tak zwaną wielką historię. Ludziach będących w potrzasku, pragnących przetrwać za wszelką cenę. Walczących nie tylko z wrogiem zewnętrznym, ale i zwątpieniem, które wsącza się w ich dusze z każdym kolejnym utraconym bliskim, każdą raną, każdą powstańczą porażką... ■



Władysław Michniewicz
Wielki blef sowiecki

Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2021

Przełomowa, bezkompromisowa i obrazoburcza książka o przerażającej skali infiltracji polskiego przedwojennego wywiadu i kontrwywiadu przez sowieckie służby specjalne. Autor zajął się operacją sowiecką znaną pod kryptonimem „Trust”. Padają tu jednoznaczne oskarżenia o agenturalność wobec dwóch naczelników Referatu „Wschód”: Michała Talikowskiego oraz Jerzego Niezbrzyckiego. W tym czasie Sowietci przeprowadzili wobec Oddziału II SG WP minimum cztery operacje dezinformacyjne. Nie ma chyba w historii służb specjalnych oficera, który z tak maniakalną konsekwencją dawałby się oszukiwać przez długie lata. Z kolei Niezbrzycki okazał się w 1945 r. głęboko wierzącym lewicowcem, wieszczącym rychłą rewolucję światową...

Michniewicz, formułując oskarżenia, nie mógł wiedzieć o zdradzie Tadeusza Kobylańskiego, ani o tym, że w połowie lat 20. – Sowietci mieli w Oddziale II jeszcze trzy „wyjątkowo cenne” źródła pracujące dla OGPU.

Dla oficera służb specjalnych hipotezy robocze są podstawowym narzędziem pracy. Jeżeli tylko ma odwagę je weryfikować, będąc odpornym na naciski otoczenia, szykany przełożonych i podszepty własnego ego, to znaczy, że wypełnia zadania, które mu wyznaczyła Rzeczpospolita. Jeśli przy tym naraża się na ostracyzm, próby ośmieszenia i dyskredytacji (jak to było w przypadku Michniewicza) zasługuje na szacunek. ■

Nowości Wydawnicze



Dorota Majewska Aleksandra Prykowska
Łączniczka „Zośki”. Wspomnienia Danuty Rossman
 Wydawnictwo Muza, Warszawa 2021

Danuta Rossman (z d. Zdanowicz) urodziła się w 1922 roku i wychowała w środowisku warszawskiej inteligencji. Jej młodzińcze lata przypadły na okres wojny. Była harcerką i nieocenioną łączniczką Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”, ale przede wszystkim pełną życia dziewczyną. Największą radość czerpała ze spotkań z przyjaciółmi z liceum Batorego i gimnazjum Królowej Jadwigi. To byli bohaterowie Kamieni na szaniec. Uwielbiała tańczyć i śpiewać. Choć powodzenie miała ogromne, to nade wszystko ceniła przyjaźń. W czasie wojny brała udział w licznych akcjach zbrojnych, walczyła w Powstaniu Warszawskim, a po jego zakończeniu przebywała w obozach jenieckich na terenie Niemiec. Po wojnie wraz z mężem, Janem Roszmanem, kontynuowali pracę nad rozwojem działalności harcerstwa w Polsce i za granicą, mając na niego kluczowy wpływ. Danuta Rossman była kobietą o silnym charakterze. Pomimo trudnych doświadczeń, nigdy nie narzekała na swój los. Nie lubiła beczynności, wolała działać, podejmując...



Roman Bratny
Kolumbowie RoczNIK 20
 Wydawnictwo Albatros, Warszawa 2021, Wyd. 3.

Kultowa powieść, która dała nazwę całemu pokoleniu Polaków urodzonych około roku 1920.

Kolumbowie to pierwsza powojenna książka opowiadająca o młodych akowcach i ich codziennym życiu, ale także o tym, jak szli na śmierć podczas Powstania Warszawskiego. O dwudziestolatkach zmuszonych do podejmowania trudnych, nierzadko tragicznych decyzji. I angażujących się w walkę z Niemcami – początkowo spontanicznie, później w sposób zorganizowany.

Bratny nie ograniczył się tylko do ukazania bohaterów w pracy konspiracyjnej. W niezwykle sugestywny sposób opisał osobiste dramaty Jerzego, Kolumba, Zygmunta, Basi

i Niteczki, opowiedział o ich miłościach skażonych cieniem wszechobecnej śmierci, o zwątpieniu i poświęceniu, o małych radościach – jakby na przekór okrutnej wojennej rzeczywistości. Kolumbowie kochali życie – pod tym względem nie różnili się od współczesnej młodzieży. Choćby to przesądza o ponadczasowości tej prozy.

Kolumb czuje, jak dzikie uniesienie jeży mu włosy. Z pogardliwą litością patrzy na przygiętego pod krzyżem Chrystusa: Biedaku, mądrzysz się, że umarłeś za ludzkość, my potrafimy umierać za jednego kumpla. Na postawie Kolumbów powstał serial telewizyjny z udziałem największych gwiazd polskiego kina.

SPIS TREŚCI:

<i>Wiesław Jan Wysocki</i> – Przesłanie zjazdowe	1
PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ	
<i>Wiesław Jan Wysocki</i> – ks. Stefan Wyszyński „Radwan III”	2
<i>Wiesław Jan Wysocki</i> – Kościół katolicki w Polsce wobec Powstania Warszawskiego.....	5
<i>Grzegorz Jasiński</i> – Operacja „Wilczy hak”, czyli niemieckie uderzenie na Żoliborz w dniach 29–30 września 1944 roku	12
<i>Jacek Sawicki</i> – Grupa Kampinos w Powstaniu Warszawskim	20
<i>Jerzy Pietras</i> – Działalność wywiadowcza i kontrwywiadowcza Polskiej Organizacji Zbrojnej	30
<i>Zbigniew Chmielewski</i> – General Anders i rotmistrz Roycewicz – ostatni ułani RP	38
<i>Adam Cyra</i> – Edward Ciesielski – więzień KL Auschwitz i Powstaniec warszawski	48
ZACHOWAJMY W PAMIĘCI – TWIERDZA OSOWIEC	
<i>oprac. Piotr Hrycyk</i> – Twierdza Osowiec w latach 1918-1939 (cz.1)	50
<i>oprac. Piotr Hrycyk</i> – Obrona odcinka „Wizna”	60
NARODOWY BANK POLSKI	
<i>Janusz Odziemkowski</i> – Polskie Termopile – Dytiatyn	71
KONTYNUACJA	
<i>Anna Szczepańska</i> – Z wizytą u prof. Witolda Czarneckiego ps. „Kadet” żołnierza 3. Wileńskiej Brygady „Szczerbca”	72
<i>Lesław J. Welker</i> – Zachowała się jak trzeba... ..	74
<i>Lesław J. Welker</i> – Święto Wojska Polskiego w Toruniu	75
<i>Lesław J. Welker</i> – Chorągiew Wojska Polskiego dla 8. Brygady Obrony Terytorialnej	76
<i>Anna Szczepańska</i> – 89. urodziny naszej Bohaterki.....	77
ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ	
Kpt. WP, żołnierz Ośrodka AK „Żaba” Jerzy Peńsko ps. „Szczepan”	78
Wspomnienie o Antonim Galińskim (1945–2019)	79
NOWOŚCI WYDAWNICZE	80
AUTORZY WRZEŚNIOWEGO „BIULETYNU”	83
AUTORZY wrześniowego „Biuletynu”:	
Zbigniew Chmielewski – dziennikarz, autor książek; narciarz i tenisista. Pisze na tematy olimpijskie, tenisowe i narciarskie oraz związane z Armią Krajową i Powstaniem Warszawskim.	
Adam Cyra – dr nauk historycznych, pracownik naukowy Muzeum KL Auschwitz-Birkenau.	
Grzegorz Jasiński – dr historii wojskowości.	
Janusz Odziemkowski – historyk, prof. nauk humanistycznych, wykładowca akademicki, były kierow- nik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.	
Jerzy Pietras – Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Współpracuje ze środowiskiem bat. AK „Chrobry I”. Autor tablicy na teren kościoła św. Bonifacego i pomnika batalionu w ogrodzie Krasińskich, kroniki oraz licznych materiałów upamiętniających poległych żołnierzy „Chrobrego”.	
Jacek Sawicki – historyk, dr hab., prof. nadzwyczajny KUL i pracownik naukowy Archiwum IPN w Warszawie.	
Anna Szczepańska – ppor., Przewodnicząca Zespołu ds. Kombatantów 4. Warmińsko-Mazurskiej BOT	
Lesław J. Welker – prezes Okręgu Toruń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.	
Wiesław Jan Wysocki – historyk, prof. nauk humanistycznych, wykładowca akademicki, publicysta.	



ROCZNIK „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata **114 zł** jako darowizna na cele statutowe **ŚZŻAK**

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania **1% podatku**.

Nr **KRS 0000 113420**



Dziękujemy za Wasze wsparcie!

Wszystkie zgromadzone środki ZG ŚZŻAK przeznacza na cele statutowe.

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚZŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, **KRS 0000113420, ISSN 1233-8567**

NAKLAD: 3700 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Agnieszka Łuczak, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-25-39, (22) 620-12-85 w. 111, **e-mail:** biuletyn.ak@wp.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA

30 LAT MUZEUM
LAT NIEPODLEGŁOŚCI

Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze



NBP Narodowy Bank Polski



ZAPRASZAMY na www.biuletyn-ak.pl

**01.08.2021 r. – Gorzów Wielkopolski
77. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego**



*Obchody 77. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego
odbyły się na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Żwirowej w Gorzowie Wielkopolskim.
W uroczystości zorganizowanej przez Wojewodę gorzowskiego Władysława Dejcza, udział wzięli
przedstawiciele władz miasta, ZG ŚŻAK Okręgu Lubuskiego z wiceprezesem Henrykiem Sulżyckim,
przedstawiciele Policji, Wojska, Straży Granicznej, Harcerzy ZHR oraz mieszkańcy miasta.*

Polskie Termopile – Dytiatyn

